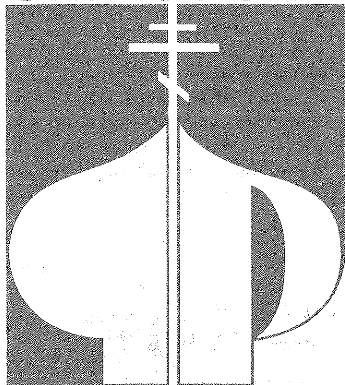
Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476



- Chleba naszego powszedniego
- Miłość i cierpienie
- Serb prosi o prawdę
- Krajobraz po ateizmie

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK IX BIAŁYSTOK STYCZEŃ 1993 Nr 1 (91) Cena 4 000 zł

KOLĘDNICY

Dzieci, młodzież i dorośli sławią Nowonarodzonego, kolędując po domach, czy na scenie podczas organizowanych wieczorów kolęd bądź przeglądów kolędniczych zespołów. Młodzież z Warszawy przemierzyła z gwiazdą, wynajętą "Nysą", kilkaset kilometrów, by trafić z kolędami do jak największej ilości rozproszonych po stolicy prawosławnych rodzin. Łatwiej było w Białymstoku. Tu od jednej do drugiej rodziny współwyznawców można dotrzeć pieszo. 16-osobowa grupa młodzieży z parafii Zmartwychwstania Pańskiego na Słonecznym Stoku wniosła wiele świątecznego nastroju do domów mieszkańców swego osiedla. Dobrze przygotowana przez dyrygenta **Adama Purę** kolędowała i... zarabiała.

Pieniądze młodzież przeznaczyła na ikonę św. Gabriela i budowę cerkwi w swojej parafii.

ciąg dalszy na str. 2

Młodzieżowy chór parafii św. Eliasza w Dojlidach w Białymstoku. Pieniądze zebrane podczas kolędowania przeznaczyli na budowę nowej cerkwi.

Fot. Mirosław Cimoszuk

KOLĘDNICY

ciąg dalszy ze str. 1

- Trójka dzieci naszego posła, **Eugeniusza Czykwina** wykonała piękny gest - mówi proboszcz parafii o. **Włodzimierz Cybuliński** - Zebrała podczas kolędowania pół miliona złotych na budowę cerkwi.

Również młodzież z parafii św. Eliasza w Dojlidach zebrane podczas kolędowania pieniądze przeznaczyła na potrzeby związane z budową nowej cerkwi w Dojlidach.

Aż kilkanaście grup kolędniczych odwiedziło domy w parafii Ryboły, we wsiach: Kaniuki, Pawły, Wojszki, Ryboły.

- Chodziły i dzieci, i młodzież, i dorośli - mówi proboszcz **Grzegorz Sosna**. - Ofiary zebrane podczas kolędowania będą istotnym zastrzykiem finansowym przy wydatkach związanych z utrzymaniem cerkwi.

W Hajnówce, tradycyjnie, rozbrzmiewały kolędy nie tylko w domach, ale również na scenie Hajnowskiego Domu Kultury. 10 stycznia, przy wypełnionej sali, odbył się tu przegląd zespołów kolędniczych.

- Przez scenę przewinęło się 190 wykonawców od solistów po duże parafialne chóry - mówi zastępca dyrektora HDK **Halina Wojskowicz**. - Był to maraton kolęd, jakże ciekawych i różnorodnych i co warto podkreślić, prezentowanych przez coraz młodszych wykonawców. Po raz pierwszy było tak dużo dziecięcych zespołów.

Najlepsze chóry zaprezentowały swoje możliwości 16 stycznia w Narwi i 17 stycznia w Czarnej Białostockiej podczas wojewódzkiego przeglądu kolęd.

Trzy wieczory kolęd odbyły się w Filharmonii Białostockiej. I tu wykonawcy zadziwili słuchaczy wysokim poziomem wykonawstwa i różnorodnością repertuaru, również językową. Kolędy rozbrzmiewały w języku białoruskim, ukraińskim, polskim, rosyjskim, francuskim. Kolędy w wykonaniu chóru duszpasterstwa pod dyrekcją ks. **Bazylego Dubeca** cieszyły się chyba największym uznaniem wsród słuchaczy.

(sas)



SACROSONG ZAPRASZA

Komitet Organizacyjny XVII Międzynarodowego Ekumenicznego Festiwalu Twórczości Sakralnej SACROSONG'93 - Święto Stworzenia Świata i Człowieka, ogłasza konkurs na utwory korespondujące z mottem Festiwalu, które brzmi:"Dasz światło życia idącym za Tobą" (por. J.8.12.). Kolejna edycja tej najstarszej w powojennej Europie i największej w Polsce imprezy tego typu odbędzie się w Krakowie 16-19 września 1993 r.

Organizatorzy proszą poetów i kompozytorów tworzących w kraju i za granicą, tych doświadczonych jak i tych debiutujących, o nadsyłanie prac:

- poetyckich tekstów - do końca marca 1993 r.
- utworów muzycznych z tekstem autorów klasycznych (głos z fortepianem)
- muzyki do tekstów zaproponowanych przez organizatorów (udostępniamy na życzenie) - do 31 maja 1993 r.

Czas trwania utworu nie powinien przekraczać trzech minut.

Utwór winien być dotychchzas nie publikowany. Organizatorzy zapewniają udział małej orkiestry symfonicznej (kwintet, podwójne drewno, potrójna blacha, instrumenty perkusyjne) chórów i solistów we wszystkich barwach i układach.

Oczekujemy również zgłoszenia solistów z własnym programem i akompaniamentem oraz zespołów wokalno - instrumentalnych z repertuarem korespondującym z mottem Sacrosongu '93; oczekujemy również na dzieła takie jak oratoria, msze, kantaty, itp. duże formy muzyczne.

Za najlepsze utwory wszystkich kategorii, które będzie oceniać międzynarodowe jury przewidziane są liczne nagrody i wyróżnienia. Za najpiękniejsze utwory poetom, kompozytorom i wykonawcom zostaną wręczone najwyższe trofea Sacrosongu: puchar przechodni kardynała Karola Wojtyły oraz Złoty, Srebrny i Brązowy "Dzwon Pieśni nad Pieśniami."

Jednocześnie już dzisiaj zwracamy się do wszystkich, którym bliski jest rozwój kultury chrześcijańskiej i jej promocja o wspomaganie naszego Festiwalu poprzez fundowanie nagród i sponsorowanie imprezy. Bliższych informacji udziela i propozycje przyjmuje: **Biuro Fundacji Sacrosong - ul. Jesionowa 16, 30-221 Kraków, tel/fax 36-55-14.**

Konto Fundacji Sacrosong: Bank Przemysłowo Handlowy, IV Oddział w Krakowie. Nr konta złotówkowego 323415-2596-132-3; Nr konta dewizowego 2596-151-3787-USD 3795 DM

Wyrażam z góry serdeczne podziękowanie. Szczęść Boże! Bóg zapłać.

Ks. **Jan Palusiński**
Dyrektor Festiwalu

"PRZEGLĄD" DROŻSZY

Decyzje związane z podwyżką ceny gazety podejmujemy, jak zwykle, bardzo niechętnie! Z ostatnią zwlekaliśmy kilka miesięcy, pomimo że "PP" wydawaliśmy od października ubiegłego roku w zwiększonej objętości. Niestety podwyżka o niezbędne minimum, czyli o 1 tys. zł stała się w nowym roku koniecznością. W porównaniu z innymi tytułami o podobnej objętości, cena naszego pisma wciąż nie jest wygórowana, może dlatego, że nadal nie pokrywa rzeczywistych kosztów jego redagowania, papieru, druku i kolportażu.

Życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy, by "PP" stanowiło przyjemną i pożyteczną lekturę!

DUCH BRATA ALBERTA

Zabrzmiała pieśń cerkiewna "Sława Otcu i Synu...". Śpiewał Zespół Muzyki Cerkiewnej, dyrygował o. **Jerzy Szurbak**. Byliśmy w kościele św. **Aleksandra** na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Odprawiano niecodzienne nabożeństwo. Wszystkie ławki były zajęte. Wśród uczestników mszy łatwo było zauważyć prawosławnych duchownych ale i też sylwetkę ministra **Jacka Kuronia** w charakterystycznym już dżinsowym ubranku.

Mszę koncelebrował biskup **Władysław Miziołek**. Ksiądz poświęcił homilię człowiekowi z duszą artysty, który zszedł na dno nędzy i służył ludziom. Tym człowiekiem był brat **Albert - Adam Chmielowski** żyjący w latach 1845-1916. Adam Chmielowski był uczestnikiem powstania styczniowego. Stracił wtedy nogę. Potem studiował malarstwo w kraju i za granicą. Obracał się w bogatych, wykształconych kręgach społeczeństwa. I raptem podjął decyzję o wstąpieniu do zakonu franciszkańskiego. Przyjął imię Alberta i poświęcił się pracy wśród najuboższych i najbardziej potrzebujących. Z czasem utworzył zgromadzenie braci Albertynów i sióstr Albertynek, którzy nieprzerwanie kontynuują jego dzieło.

Jesienią 1975 r. grono ludzi duchownych i świeckich, w porozumieniu z Zarządem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, utworzyło Komitet Nagrody Artystycznej imienia Brata Alberta. Brat Albert zmarł 25 grudnia 1916 r. W rocznicę jego śmierci, od czasu ufundowania nagrody, przyznaje się dyplom i nagrody pieniężne imienia Brata Alberta za wybitne osiągnięcia twórcze w dziedzinie sztuki sakralnej (architektura, rzeźba, malarstwo, rzemiosło artystyczne, sztuka ludowa, literatura, muzyka). Z upływem lat rozszerzył się zakres dziedzin, za które przyznaje się nagrodę - doszły: film, działalność naukowa na polu sztuki religijnej oraz specjalna nagroda polonijna. Rozszerzono też ogólny zakres nagrody o działalność kulturalną, społeczną i ekumeniczną.

Dotychczas Nagrodę, której fundatorem jest Unia Chrześcijańsko-Społeczna, Centrala Handlowa "Ars Christiana" oraz Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum" otrzymało ponad 200 osób. Pośród nich znaleźli się takie wybitne osobistości, jak: prof. **Jan Zachwatowicz** i prof. **Aleksander Grygorowicz** (architektura), prof. **Jerzy Jarnuszkiewicz** i prof. **Kazimierz August Zemła** (rzeźba), prof. **Jerzy Nowosielski** i **Wacław Taranczewski** (malarstwo), profesorowie **Stefan Stuligrosz, Edmund Kajdasz** i **Feliks Rączkowski** (muzyka religijna), **Stefania Woytowicz** (śpiew sakralny), **Krzysztof Zanussi** (film), ks. **Jan Twardowski** i **Anna Kamieńska** (poezja religijna), **Roman Brandstatter, Kazimiera Iłłakowiczówna** i **Maria Kuncewiczowa** (literatura religijna), brat **Cyprian Maria Grodzki, Adam Bujak** i **Andrzej Kossobudzki** (fotografia), ks. prof. **Bolesław Przybyszewski** i doc. dr **Jan Samek** za badania naukowe nad sztuką sakralną.

Msza w kościele św. Aleksandra była odprawiana tuż przed wręczeniem nagród im. św. Brata Alberta.

W roku 1992 nagrody przyznano po raz siedemnasty. Ich wręczenie odbyło się w Klubie Lekarza przy Alejach Ujazdowskich w Warszawie.

Kilka dużych sal ledwie zdołało pomieścić jury, laureatów, zaproszonych gości. Byli posłowie, a wśród nich **Eugeniusz Czykwin** i **Józef Oleksy**, dziennikarze, krytycy literaccy z Miesięcznika "Literatura" (**Krzysztof Mętrak** i **Konstanty Pieńkosz**), oficerowie wojska i dużo księży, a także sporo członków Zespołu Muzyki Cerkiewnej.

W przedświątecznej atmosferze, przy wręczaniu nagród wiele mówiono o ekumenizmie. Ksiądz rzymskokatolicki, zajmujący się odbudową kościołów katolickich na Białorusi, nazwał "aktem ekumenizmu w całej okazałości" działalność prawosławnego proboszcza w Kobryniu, który polecił zbierać w cerkwi pieniądze na odbudowę miejscowego kościoła. Zaskarbił sobie szacunek tamtejszej polonii.

Wśród laureatów znaleźli się dwaj duchowni prawosławni: ks. protobrezbiter Leoncjusz Tofiluk z Bielska Podlaskiego za zorganizowanie i opiekę nad szkołą ikonograficzną, realizującą kanoniczny sposób tworzenia ikon w Polsce, a także o. Jerzy Szurbak, założyciel i dyrygent "Zespołu Muzyki Cerkiewnej" przy Warszawskiej Operze Kameralnej.

Michal Bołtryk

Laureaci nagrody im. św. Brata Alberta - Adama Chmielowskiego za rok 1992

Ksiądz **Henryk** kardynał **Gulbinowicz**, metropolita wrocławski - za wybitne zasługi w kierowaniu Krajowym Duszpasterstwem Ludzi Pracy w Polsce na rzecz wolności i godności osoby ludzkiej.

Ks. prof. **Michał Czajkowski** - w zakresie nauki i publicystycznej działalności ekumenicznej.

Jacek Kuroń - za realizację idei charytatywnej poprzez stworzoną przez siebie Fundację S.O.S.

Jerzy Fober - w dziedzinie rzeźby religijnej.

Ks. **Kazimierz Suchanek** - za działalność artystyczną (fotografia o tematyce sakralnej) w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym w Czecho-Słowacji - Zaolzie.

Ks.protoprezbiter **Leoncjusz Tofiluk** - za zorganizowanie i wieloletnią opiekę nad szkołą ikonograficzną, realizującą kanoniczny sposób tworzenia ikon w Polsce.

Jarosłw Mikołajewski - w dziedzinie poezji religijnej.

Komitet Odbudowy Kościołów Katolickich na Białorusi - za ogromny wysiłek w zakresie pomocy katolikom głównie w odbudowie świątyń: o. **Eustachy Rakoczy**, ks. **Roman Soszyński, Tomasz Klimański.**

Ks. kanonik **Ludwik Kamilewski** - w dziedzinie konserwacji i ochrony zabytków sztuki na Wołyniu i na Ukrainie.

Ks. **Jerzy Szurbak** - założyciel i dyrygent "Zespołu Muzyki Cerkiewnej" przy Warszawskiej Operze Kameralnej w XX-lecie działalności.

JUŻ ZWOŁUJE...

W noc Bożego Narodzenia początek świątecznego nabożeństwa obwieścił prawosławnym mieszkańcom Hajnówki nowy dzwon.

Jest to szósty z kolei i największy dzwon ze znajdujących się w soborze Świętej Trójcy. Waży 670 kg. Największa średnica wynosi 1 metr, wysokość 1,2 m.

W połowie 1992 r. na zebraniu rady parafialnej ks. **Michał Niegierewicz** zaproponował, by rocznicę 50-lecia istnienia hajnowskiej parafii upamiętnić dodatkowo wyposażając hajnowską cerkiew w nowy dzwon. Uznano, że dzwon będzie stanowił nie tylko trwałą pamiątkę materialną, ale swoim dźwiękiem będzie nieustannie przypominał tę pamiętną rocznicę.

Propozycję przyjęto z aplauzem. Niestety, zamówienie dzwonu w kraju było raczej niemożliwe z dwóch powodów. Nie było wykonawcy dzwonu o specyficznym dla cerkwi charakterze. Po drugie, parafianie nie mieli pieniędzy na sfinansowanie tego przedsięwzięcia.

Podjęto więc starania, aby dzwon sprowadzić z Rosji, co według wstępnych informacji wydawało się bardziej realne. Należało znaleźć odpowiedniego wykonawcę, sponsora i przewoźnika oraz załatwić wiele bardzo skomplikowanych formalności, związanych z odlaniem dzwonu i jego sprowadzeniem do Polski. To niezwykle trudne zadanie przyjęła na siebie Rosjanka, **Tatiana Gałczenko**, z zawodu ikonografka, przebywająca wówczas czasowo w hajnowskiej parafii.

Dzięki jej usilnym, ponad dwumiesięcznym staraniom, dzwon, choć w spóźnionym terminie, otrzymano. 25 grudnia 1992 r. późnym wieczorem znajdował się już w Hajnówce na placu przycerkiewnym.

Po skompletowaniu dzwonu - wykonaniu mechanizmu zawieszenia, bijaka (serca) i dostrojeniu tonów jego dźwięku - został prowizorycznie zawieszony na dzwonnicy soboru.

3 stycznia 1993 r. odbyło się uroczyste wyświęcenie dzwonu. Oryginalny w swoim wykonaniu, imponującej wielkości wygląda okazale. Został odlany ze specjalnego stopu i są na nim uwidocznione, oprócz ikony Św. Trójcy, cytaty z Pisma Świętego wraz z ikonami świętych Apostołów oraz napisy, gdzie, kiedy i w jakiej intencji został wykonany; wszystko w języku cerkiewno-słowiańskim.



Nowy dzwon Soboru Świętej Trójcy w Hajnówce

Postanowiono, że w przyszłości największy z dotychchczasowych dzwonów soboru, zostanie przekazany do nowej cerkwi, która niebawem będzie w Hajnówce budowana, a jego miejsce zajmie sprowadzony obecnie nowy dzwon jubileuszowy.

(ar)

Akatyst w Laskach

JEDNOCZENIE SIĘ W MODLITWIE

Ekumeniczna celebracja akatystu miała miejsce 8 grudnia ubiegłego roku w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach. Akatyst przed ikoną Matki Bożej Nieustającej Pomocy odprawiał ks. mitrat **Anatol Szydłowski** - proboszcz parafii prawosławnej w Warszawie na Woli oraz miejscowy duszpasterz ks. **Michał Janocha**. Śpiewał chór seminarium prawosławnego pod kierunkiem ks. **Jerzego Szurbaka** i siostry franciszkanki. Nie było to pierwsze modlitewne spotkanie. Przed wielu laty ś.p. ks. prof. **Jerzy Klinger** zaszczepił siostrom ekumenicznego ducha. Niekiedy siostry franciszkanki pojawiają się na nabożeństwach w warszawskich cerkwiach. Warto podkreślić, że jest to praktyką wyłącznie tego zgromadzenia.

Uczestnicy mówili później o wielkim modlitewnym wzruszeniu, jakie stało się ich udziałem. Wśród katolików coraz bardziej staje się widoczna tęsknota za wartościami duchowymi, jakie niesie prawosławie, a które Zachód dawno zagubił. Do takich należy liturgiczna kontemplacja. Tego rodzaju formy nabożeństw są potężnym świadectwem prawosławia wobec świata innosławnego. W perspektywie zbliżającego się drugiego tysiąclecia od przyjścia na ziemię Zbawiciela Świata, kiedy chrześcijanie miast jednoczyć się we wspólnej modlitwie, wydają się być jeszcze bardziej podzieleni i skłóceni, takie nabożeństwa mają głęboki sens. Podczas agapy u sióstr ks. Jerzy Szurbak powiedział znamienne słowa: "Pycha podzieliła Kościół, pojednać go może jedynie miłość i pokora".

T.W.

RADOŚĆ KAPŁAŃSTWA

Z okazji 30-lecia pracy kapłańskiej "Przegląd Prawosławny" rozmawia z dziekanem warszawskiego dekanatu, mitrofornym protojerejem o. Anatolem Szydłowskim.

Przegląd Prawosławny: - Ojcze mitracie, co wpłynęło na wybór kapłaństwa jako Waszej drogi życiowej?

Ks. Anatol Szydłowski: - Najwięcej zawdzięczam swojej rodzinie, ojcu i matce - ludziom głębokiej wiary. Miałem szczęście wychowywać się w takiej właśnie rodzinie, która stała się dla mnie pierwszą szkołą chrześcijaństwa. Zimą 1946 r. przyjechaliśmy do Hajnówki jako przesiedleńcy. Moim proboszczem był późniejszy rektor seminarium warszawskiego, obecny ks. protoprezbiter Serafim Żeleźniakowicz. W tych trudnych czasach okazał nam wiele pomocy. O.Serafim przejmował się każdą ludzką niedolą, podobnie matuszka. Dla mnie postać mojego proboszcza stała się przykładem, jaki winien być duchowny. Wszystko to wraz ze służbami w naszej hajnowskiej cerkwi stwarzało duchową atmosferę, w której dojrzewałem do kapłaństwa.

- Wkrótce nastąpiły święcenia kapłańskie?

- Przyjąłem je w soborze św. Mikołaja w Białymstoku w 1962 r. w święto Wprowadzenia Matki Bożej do Świątyni z rąk władyki Stefana (Rudyka), późniejszego metropolity. Pan Bóg pozwolił mi, już 30 lat, w dobrym zdrowiu pracować na niwie Chrystusa i dla dobra naszej Cerkwi w Polsce.

- Gdzie pracował Ojciec mitrat jako duszpasterz?

- Pierwszą moją parafią było Braniewo, potem Elbląg i Pasłęk, krótko byłem w Fastach a od 1973 r. jestem na Woli. W Braniewie zastaliśmy z matuszką bardzo trudną sytuację. Nie mieliśmy mieszkania. Zamiast parafialnej świątyni, była zrujnowana cmentarna kaplica po luteranach. Spotkałem się tam z ludźmi wywiezionymi na Ziemie Zachodnie w ramach akcji "Wisła". Pochodzili z Podlasia, Chełmszczyzny i Łemkowszczyzny. Wszyscy brutalnie wywiezieni ze swoich siedzib uważali prawosławną wiarę za największy skarb. Nie wyrzekli się jej pomimo prześladowań. Wystarczyło tylko pójść do kościoła i zadeklarować chęć zostania katolikiem, aby nie zostać wywiezionym. W Elblągu spotkałem uchodźców z dalekiej Mandżurii. Władze chińskie pozwoliły po roku 1956 Rosjanom z Chabriuu, jacy jeszcze pozostali, na wyjazd do Polski. Wiele się uczyłem od moich parafian. Mieli wspaniałą postawę wiary. Odznaczali się też ofiarnością. W krótkim czasie po przyjeździe do Braniewa odremontowaliśmy kaplicę i wyposażyliśmy ją w ikonostas.



o. Anatol Szydłowski

- Dzisiaj jako proboszcz na Woli, zajmuje się Ojciec znacznie szerszą działalnością, nie tylko duszpasterską.

- Jestem odpowiedzialny za nasze nabożeństwa radiowe i pracuję w Komisji Opieki nad Zabytkami Warszawskiej Metropolii a także w Funduszu Socjalnym Metropolii.

- Jakie są najpiękniejsze przeżycia dla kapłana?

- Najważniejsze i zarazem najbardziej radosne jest to, że ludzie przychodzą na nabożeństwa, garną się do cerkwi, modlą się razem z nami, spowiadają się i przystępują do świętych Tajemnic Ciała i Krwi Pańskiej. Wielką radością jest obecność w cerkwi młodzieży, są z nami dzieci. Właśnie na tym polega radość kapłaństwa.

- A przeżycia najsmutniejsze.

- Kiedy odchodzą od nas na zawsze ludzie blisko związani z cerkwią, nasi byli współpracownicy, którzy wiele czasu i wysiłku poświęcali sprawom swojej parafii.

- Jak Ojciec ocenia naszych wiernych prawosławnych w Polsce?

- Na pewno cerkiew spełnia w naszym środowisku rolę integrującą. Jednakże ciągle część wiernych czuje się zastraszona presją katolickiej większości. Często boją się przyznawać do swego i idą do kościoła. Bolesnym problemem pozostają małżeństwa mieszane. Z reguły są w nich naciski aby dzieci wychowywane były w tradycji rzymskokatolickiej. A nasza strona zwykle ustępuje. Ważna jest sprawa młodzieży po ukończeniu szkoły na poziomie średnim. Ona wówczas często traci kontakt z parafią.

- Co mógłby Ojciec powiedzieć naszym seminarzystom, przygotowującym się do przyjęcia kapłaństwa?

- Najważniejsze, aby poczuli oni ducha prawosławia i siłę modlitwy. Wierni to odczuwają i wówczas skupiają się wokół kapłana. Duchowny nie może być tylko administratorem, spełniającym swoje liturgiczne obowiązki ale "duchownikiem" dla swoich parafian.

- Parafia św. Jana na Woli znana jest szeroko w Polsce ze swojej otwartości ekumenicznej. Jaki jest Ojca mitrata stosunek do ekumenii?

- Ważne abyśmy wszyscy wierzący w Chrystusa świadczyli wobec naszych wiernych i całego świata, że chrześcijanie żyją w zgodzie. Musi być wzajemny szacunek, zwłaszcza między duchownymi różnych wyznań. Mamy bliskie kontakty z naszymi sąsiadami z parafią rzymskokatolicką św. Wawrzyńca (wspólne procesje na cmentarz i modlitwy za zmarłych) a także z warszawskimi parafiami św. Zygmunta, św. Marcina na Piwnej, z siostrami w Laskach. Ekumenizm rozumiem jako wzajemne stosuki braterskie. Niestety, wydaje mi się, że w kościele rzymskim duch tak rozumianego ekumenizmu zaczyna upadać. Zamiast ewangelicznej braterskiej współpracy i wzajemnej pomocy pojawia się niezdrowa chęć rywalizacji. Mamy dużo zastrzeżeń do strony katolickiej, która postępuje często nie po bratersku, co daje się odczuć zwłaszcza w kwestii małżeństw mieszanych.

- Na zakończenie chciałbym zapytać, czy "Przegląd Prawosławny" w odczuciu Ojca, pomaga w duszpasterskiej pracy?

- Zespół redagujący "Przegląd" robi naprawdę dobrą robotę. Daje dużo obiektywnych informacji o prawosławiu w Polsce i co ważne na świecie. Czasopismo stało się rzecznikiem prawosławia, broniąc naszych spraw, często na forum publicznym, jak było w przypadku Supraśla.

- Serdecznie dziękuję za refleksje.

Rozmawiał: **Tadeusz Wyszomirski**

GRUZIŃSKA CERKIEW
oczekuje pomocy



Cerkiewne gruzińskie firmy pilnie potrzebują technologicznej pomocy

"W przeciwieństwie do starszych, ludzie młodzi, gdy idzie o stosunek do religii, nie poprzestają na zewnętrznych gestach, oni są naprawdę zainteresowani religijnym wykształceniem". Takie słowa usłyszałam z ust mężczyzny w średnim wieku, spotkanym podczas Liturgii, jaką w katedrze Sioni w Tbilisi odprawiał patriarcha - katholikos Gruzińskiej Prawosławnej Cerkwi **Ilia II**. A w miejscowym eparchialnym zarządzie nie poskąpiono mi informacji o tym, jakie ma Cerkiew możliwości, by zaspokoić głód religijnych informacji.

Cerkwi brakuje wszystkiego. Pomieszczeń na szkoły niedzielne, pieniędzy na druk nieodzownej duchowej literatury. "Wielu, bardzo wielu ludzi zgłasza się dziś do Cerkwi, jednakowoż ze względu na ciężkie położenie ekonomiczne nie jesteśmy w stanie w zadawalający sposób zadbać o ich katechizację - stwierdził jeden z moich rozmówców .- Z czasem damy sobie na pewno z tym radę, na razie absolutnie brak jest środków na otoczenie zainteresowanych wystarczającą religijną opieką".

Liczba osób przygotowujących się do stanu duchownego w Seminarium Duchownym i Akademii Duchownej w Tbilisi wynosi jakieś 450 do 500 dusz. Spośród nich około 70 proc. będzie na pewno wyświęconych na kapłanów, pozostali zaś służyć poczną jako mnisi w jednym z monasterów.

Zachodzi obawa, że na jesieni nie wszyscy kandydaci do studiów seminaryjnych, którzy zdadzą wstępne egzaminy, faktycznie zostaną przyjęci. Chodzi o to, że na dyrekcję seminarium spada obowiązek zapewnienia adeptom bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia. Wierni odrodzonych wspólnot parafialnych pilnie czekają na kapłanów. Nie mogąc się ich doczekać, sami organizują w nowootwartych cerkwiach modlitewne spotkania.

W trosce o rechrystianizację kraju władze cerkiewne nie stronią od takich oryginalnych metod katechizacji jak wędrowne misje. Chodzi o misje, które przemierzają kraj szlakiem oświecicielki Gruzji św. Nino i w których biorą udział tak świeccy jak i duchowni. Misje nastawione są na głoszenie prawd wiary, odprawianie świętych obrzędów, udzielanie sakramentu chrztu dzieciom i dorosłym.

Trudną do przecenienia rolę w życiu gruzińskich chrześcijan pełnią monastery. Ich poczet otwiera monaster Dszwari (św. Krzyża), obok Mzchety i monaster Sziomgwime (założony przez mnicha Szio, jednego z przybyłych w szóstym wieku do Gruzji ojców syryjskich). Następnie idzie żeńska mnisza wspólnota Samtawro w Mzchecie, której przychodzi borykać się z ciasnotą pomieszczeń, mimo iż ulokowane w niej seminarium duchowne przeniesione zostało do Tbilisi. Ważnym ośrodkiem jest też monaster św. Olgi w Sedaseni i klasztor Bodbe z grobem św. Nino.

Także przy Gruzińskiej SRR, w nielicznych egzystujących podówczas, cierpiących nędzę klasztorach, wierni liczyć mogli na otrzymanie pomocy. Teraz jest to tym bardziej aktualne. W międzyczasie klasztory weszły w posiadanie gruntów rolnych. Pilnie jednak potrzebują nowoczesnego rolniczego sprzętu i fachowej konsultacji.

W rozmowie ze mną patriarcha katholikos **Ilia II** błagał, bym zrobiła wszystko co możliwe, by dla cerkiewnych farmerskich gospodarstw nadeszła technologiczna pomoc. Wśród nich są m.in. i takie, w których na szeroką skalę prowadzona jest hodowla wołów , cieląt, owiec i świń.

Na zachodzie Europy powinniśmy pomyśleć o akcji pod hasłem "Klasztory pomagają klasztorom". Niektóre z naszych, zajmujących się produkcją rolną przedsiębiorstw, mogłyby udostępnić gruzińskiej stronie park maszynowy, który dla nich jest już przestarzały. Dzięki dostarczonej technologicznej pomocy gospodarka gruzińskich cerkiewnych farm mogłaby stanąć na właściwym poziomie i kto wie czy nie mogłyby stać się one farmami wzorcowymi: takimi, z których brałiby przykład rolnicy z całej Gruzji. Historia zna przykłady, kiedy to z klasztornych dóbr wychodziły impulsy do uzdrowienia metod gospodarowania w nie jednym kraju.

Gruziński Patriarchat potrafił bardzo efektywnie zająć się świadczeniem humanitarnej pomocy potrzebującym. To właśnie gruzińska cerkiew jest adresatem pomocy płynącej z Niemiec i Szwajcarii. Za jej pośrednictwem środki żywnościowe i lekarstwa trafiają do domów starców, sierocińców, szpitali i wielodzietnych rodzin.

Humanitarna pomoc, której rozdziałem, obok instytucji cerkiewnych, zajmują się też instytucje państwowe, jest kroplą w morzu potrzeb. Dr Gaios Pagawa z gruzińskiego ministerstwa zdrowia na temat pomocy z zagranicy stwierdził: "O wiele chętniej niż gotowe dziecięce odżywki powitalibyśmy środki do uruchomienia u nas fabryki takich odżywek a przecież wydatek finansowy byłby dla ofiarodawców taki sam". I dodał: "W Gruzji nie ma ani jednej takiej fabryki choć surowców do produkcji w tych fabrykach bynajmniej nie brakuje".

Nie inaczej niż z dziecięcymi odżywkami jest lekarstwami. Racjonalną metodą przyjścia pięcio i pół milionowemu narodowi gruzińskiemu z pomocą, nie jest humanitarna akcja wysyłki leków, lecz wsparcie rodzimego gruzińskiego przemysłu farmaceutycznego.

Ilma Reisner ("Glaube in der 2. Welt" nr 9)
tłum. **Andrzej Kempfi**

LEKTURA KSIĄG METRYKALNYCH

Ukazała się kolejna część "Bibliografii parafii prawosławnych na Białostocczyźnie" ks. Grzegorza Sosny. Tym razem jest to część demograficzna (chrzty, śluby i zgony). Bibliografia stanowi efekt wieloletnich poszukiwań autora, w rezultacie których udało się zrobić zestawienia ilości posług religijnych w prawosławnych parafiach województwa białostockiego. Wielu czytelników naszego pisma nie rozumie, po co ta praca została wykonana. Dla wyjaśnienia problemu pragnąłbym przedstawić kilka uwag na temat wykorzystania ksiąg metrykalnych w badaniach nad dziejami naszej Cerkwi. Być może wówczas znajdzie się większe zrozumienie i uznanie dla pionierskiej pracy ks. G. Sosny.

Wobec znikomej ilości źródeł do badań nad dziejami Kościoła prawosławnego w Rzeczpospolitej szczególnego znaczenia nabierają księgi metrykalne. Poprzedzały je w Cerkwi prawosławnej "synodniki", stanowiące zestawienie zmarłych osób. Do końca XVI wieku nie było w Kościele prawosławnym praktyki rejestracji chrztów, ślubów i zmarłych. Zaczęto ją stosować dopiero w II połowie XVII wieku pod wpływem Kościoła katolickiego i unickiego. Dlatego też większość ksiąg metrykalnych ma XVIII-wieczną genealogię. Znaczna ich część jest kontynuacją ksiąg metrykalnych założonych przez duchownych unickich. Powszechnie księgi metrykalne w Cerkwi prawosławnej zaczęto stosować dopiero w XIX wieku. Warto zaznaczyć, że przy zakładaniu przez proboszczów prawosławnych nowych ksiąg nie likwidowano starych.

Większość ksiąg była prowadzona do końca XVII wieku w języku ruskim. W XVIII w. zaczyna dominować język polski. Parafie, które po III rozbiorze Polski znalazły się w granicach Rosji, od 1835 r. miały obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych w języku rosyjskim. W okresie międzywojennym występowała w księgach metrykalnych parafii prawosławnych powszechna dowolność językowa. Obok polskiego był stosowany rosyjski i ukraiński. Po II wojnie światowej, zgodnie z zarządzeniem Ministra Administracji Publicznej z 24 sierpnia 1949 r. księgi parafialne były przekazane do Urzędu Stanu Cywilnego. Uchwała soboru biskupów z 23 stycznia 1946 r. nakazywała prowadzenie ksiąg metrykalnych na potrzeby parafialne zgodnie z opracowaną przez sobór instrukcją. Postanowienie to jest realizowane do dnia dzisiejszego we wszystkich parafiach Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Większość ksiąg metrykalnych jest przechowywana w archiwach państwowych, urzędach stanu cywilnego i archiwach parafialnych. Z archiwów państwowych największe zbiory znajdują się w Lublinie, Przemyślu i Białymstoku. Część ksiąg metrykalnych z dawnej Rzeczpospolitej znajduje się w archiwach rosyjskich, białoruskich, litewskich i ukraińskich.

Zasadniczym problemem jest sposób wykorzystania ksiąg metrykalnych w badaniach nad historią Cerkwi, stosunkami wyznaniowymi i demograficznymi. Ilość wpisów dokonywanych w księgach nie może być podstawą do obliczania ilości wiernych parafii. Mogą jednak stanowić doskonałe uzupełnienie danych zawartych w wizytacjach. Księgi metrykalne dają możliwość corocznej obserwacji zmian zachodzących w strukturze wiernych. Ukazują okresy wyżów demograficznych i śmiertelność wśród ludności określonego wyznania. Księgi chrztów, ślubów i zgonów potwierdzają rozwój lub stagnację parafii, regionu. Jako przykład wykorzystania ksiąg metrykalnych w badaniach demograficznych mogą posłużyć zestawienia posług religijnych w latach powojennych wybranych parafii prawosławnych województwa białostockiego. **Od połowy lat pięćdziesiątych księgi metrykalne wykazują wyraźny spadek ilości chrztów i ślubów w parafiach wiejskich. Rośnie natomiast ilość zgonów** (por. tabl. i wykres nr 1 K.G.Sosna, Bibliografia, s. 149-150). Dane te potwierdzają proces starzenia się mieszkańców wsi wschodniej Białostocczyzny, zamieszkałej głównie przez ludność pochodzenia białoruskiego. **Zestawienia sporządzone na podstawie ksiąg metrykalnych wskazują na brak perspektyw rozwoju miejscowości zamieszkałych przez społeczność prawosławną.** Nasuwają się pytania o przyczyny tego zjawiska. Odpowiedzi na nie można dokonać poprzez prezentację innych dokumentów, świadczących o zacofaniu w rozwoju gospodarczym i kulturalnym regionu oraz o polityce dyskryminacyjnej władz państwowych. **Księgi metrykalne wskazują na całkowite wyludnianie się wsi prawosławnych od połowy lat siedemdziesiątych, o czym świadczy przewaga ilości zgonów nad ślubami i chrztami. Procesy starzenia się i wyludniania wsi w regionach zamieszkałych przez ludność wyznania katolickiego następują w znacznie wolniejszym tempie. Odmienne zjawiska demograficzne zachodzą w parafiach miejskich województwa białostockiego. Uwidacznia się w nich liczny przyrost wiernych,** będący efektem nie tyle wyżu demograficznego, co migracji ludności ze wsi do miasta. Potwierdzeniem tego zjawiska jest wyraźny wzrost ilości posług religijnych (chrztów, ślubów i zgonów) w ostatnim dwudziestoleciu. **O rozwoju parafii miejskich świadczy zwłaszcza duży wzrost ilości chrztów w latach 1971-1986.** Tendencja ostatnich pięciu lat wskazuje na niewielki spadek chrztów i wzrost ilości zgonów (por.tabl. i wykres nr 2 K.G.Sosna, Bibliografia .., s. 152-154). Zapisy ksiąg metrykalnych pośrednio potwierdzają negatywne zjawiska w gospodarce regionu oraz pogarszający się stan zdrowotny społeczeństwa.

Na podstawie ksiąg metrykalnych można ustalić szacunkową liczebność parafii prawosławnych, stan osobowy rodzin, procesy społeczne i obyczajowe zachodzące w danej społeczności. Metryki są doskonałym źródłem w badaniach genealogicznych poszczególnych rodów lub biografii poszczególnych osób. Sporządzone z nich zestawienia ilości chrztów, ślubów i zgonów wykorzystywać można nie tylko w badaniach demograficzno-statystycznych, lecz również przy określeniach stosunków społecznych, ekonomicznych i obyczajowych społeczności parafialnej Kościoła prawosławnego.

Antoni Mironowicz

---

ks. Grzegorza Sosna, Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Chrzty, śluby i zgony, Ryboły 1992, ss.

Michael Abdalla, Henryk Gąsiorowski

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZIŚ

Nikt nie wie, kiedy i gdzie powstał chleb. Niewątpliwie jego historia jest znacznie wcześniejsza niż jakiejkolwiek innej przetworzonej żywności. Chleb - podstawowy sładnik pożywienia - od dawna stanowił uświęcony symbol.

Już w IV tysiącleciu przed Chrystusem Sumerowie oceniali ziemię, wełnę a także masło według wartości ziarna pszenicy. Ten podstawowy do produkcji chleba surowiec był w starożytnej Mezopotamii miernikiem wyceny wielu towarów. Podległe sumeryjskiemu królowi młyny nazywane były "domami przemiału". Na potężnych żarnach mielono pszenicę i jęczmień. Znamy co najmniej pięć gatunków chleba sumeryjskiego: "zwykły", "specjalny", "piwny", "królewski", "trwały". Prawdopodobnie sumeryjscy młynarze, piekarze a także kucharze byli zwolnieni ze służby wojskowej - tak wysoko ceniono wówczas produkcję żywności.

Chleb był też podstawowym pożywieniem **Babilończyków** i starożytnych **Asyryjczyków**. Przygotowywany zaś dla bogów składał się w 75 proc. z mąki pszennej i 25 proc. mąki jęczmiennej. Asyryjski król **Sanherib** (704 - 681) przyrzekł meszkańcom Jerozolimy: "Zawrzyjcie ze mną pokój..., aż przyjdę zabrać was do kraju podobnego waszemu, kraju zbóż i winnic, kraju chleba i wina" (Izajasz 36: 16-17). Informacje o chlebie u starożytnych ludów Bliskiego Wschodu dostarczają nam nie tylko tablice klinowe, ale przede wszystkim Biblia.

W dziele tym żydowscy kronikarze - prorocy utrwalili niemało szczegółów o produktach zbożowych, zarówno w latach niewoli egipskiej, trwającej około 400 lat między 1730 a 1330 oraz podczas przymusowego pobytu tego narodu w Babilonii (587 - 538), jak i w następnych stuleciach, gdy pojawił się w Palestynie **Mesjasz**. Na podstawie tych przekazów można dziś z dużym prawdopodobieństwem odtworzyć "obraz" chleba u Izraelitów współczesnych Chrystusowi. W czasach ziemskiego życia Chrystusa w Palestynie żyli obok Żydów Esseńczycy, Samarytanie, Idumejczycy, Grecy, na pewno też Rzymianie i ludność portowa o mieszanym pochodzeniu. Żydzi nauczyli więc współmieszkańców sztuki wypieku chleba.

W Starym i Nowym Testamencie znajdują się liczne wzmianki odnoszące się do pokarmów. Chrystus w swych przypowieściach często nawiązuje do napoi i pokarmów lub zwyczajów panujących przy stole. O wielkiej roli chleba i ziarna w tej epoce świadczy duża częstotliwość występowania tych określeń w Piśmie Świętym. Według skorowidza słowo chleb występuje w Biblii 264 razy, pszenica - 40 razy, jęczmień - 30, a "bochenek" - 17 razy. **Chrześcijaństwo więc zachowało i podkreśliło znaczenie chleba jako podstawowego pożywienia ludów Bliskiego Wschodu. Ceremonia wprowadzenia nowoochrzczonego do grona braci kończyła się z reguły łamaniem chleba.** Pierwsi chrześcijanie jadali na śniadanie chleb moczony w winie. W języku hebrajskim i asyryjskim (neoaramejskim) "jeść chleb" oznacza "spożywać posiłek". Ubodzy jedli chleb jęczmienny, bogacze - pszenny. Sądzić należy, że często jadano też chleb mieszany, pszenno-jęczmienny. Taki asortyment chleba utrzymał się przez wieki. Jeszcze w XVIII i XIX w. także w niektórych krajach europejskich chleb jęczmienny był najbardziej rozpowszechniony. Tylko bogaci mogli pozwolić sobie na chleb pszenny, ponieważ nawet wówczas pszenica była bardzo droga.

Do chleba odnoszono się w Palestynie z wielkim szacunkiem. Nie wolno było kłaść na nim surowego mięsa ani stawiać dzbanka, a także wyrzucać okruchów. Okruchy należało zbierać już wtedy, gdy miały "wielkość oliwki". Chleba nie krajano lecz łamano, co było zapewne związane nie tylko z kultem, lecz również z formą chleba.

Pierwsze w historii człowieka ziarna pszenicy i jęczmienia znane są ze stanowisk archeologicznych na Bliskim Wschodzie, m.in. z Jerycha, sprzed 8-10 tysięcy lat. Dlatego też często mówi się, iż chleb jest znany człowiekowi od 10 tysięcy lat. Przyjmuje się, że w tym rejonie nastąpiło udomowienie dzikich form tych zbóż i one stanowiły przez tysiąclecia surowiec do wypiekania chleba.

W prywatnych zapiskach mieszkańców Palestyny, świadków czasów Chrystusa, zachował się następujący opis młócenia ziarna pszenicy: "... za stodołami majątku znajduje się się odkryta płyta kamienna, kolista, mierząca około dziesięciu kroków średnicy i wklęsła pośrodku. Po rozłożonym zbożu poganiany jest wół, ciągnący za sobą walec, który wyciska ziarna z kłosów. Za wołem idzie pachołek, aby popędzać zwierzę zapobiegać zanieczyszczeniu ziarna. Jeśli wół sika, pachołek przyskakuje ze skórzanym workiem, kał natomiast chwyta rękami. Żaden wolny Rzymianin nie zaszczyciłby spojrzeniem kreatury tego rodzaju".

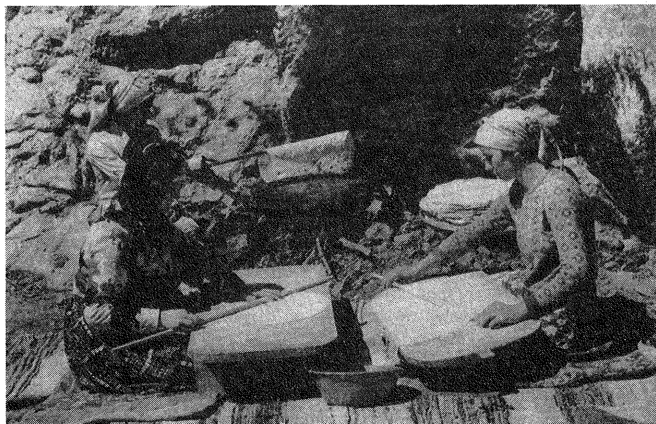
Początkowo z nieoczyszczonego ziarna uzyskiwano grubo zmielony produkt. Rozdrabnianie na kamiennej płycie połączone było z nie lada wysiłkiem, a czynności te wykonywali niewolnicy lub niewiasty. Pewnym udoskonaleniem było używanie dwóch okrągłych kamieni, zwanych żarnami obrotowymi. Obok śruty zbożowej zaczęto otrzymywać niewielkie ilości mąki. Pieczono z niej ciastka.

I choć minęło tysiące lat, jeszcze do dzisiaj na Bliskim Wschodzie robi się i piecze chleb w podobny sposób. Nie jest to jednak taki chleb jaki obecnie jada się w Europie, w postaci wysokiego, dobrze spulchnionego bochenka, lecz płaski placek, bez miękiszu, zwykle o okrągłym kształcie. Ten typ chleba zwie się chlebem i do dzisiaj jada go jeszcze prawie połowa ludności naszego globu.

Właściwa nazwa wytwarzanego dziś w Europie chleba powinna brzmieć chleb bochenkowy. Otrzymuje się go z ciasta spulchnionego biologicznie. Jego pierwowzór powstał gdzieś przed

4 tysiącami lat w starożytnym Egipcie. Potem rozpowszechnił się w innych krajach, aż dotarł do Europy.

Nigdzie jednak - poza Biblią - w "prywatnych zapiskach" nie używano wyrazu "bochenek". Gdy była mowa o chlebie, w zapiskach tych, występuje określenie "placek" lub po prostu "chleb": "... w domowej piekarni upieczono osiemnaście płaskich placków...", "... i widziałem, jak przebiegł koło nas ktoś, kto obiema rękami trzymał okrągły chleb wysoko ponad głową i wzrok miał utkwiony w ten chleb, niczym w jakąś świętość i niósł go jakby trofeum". Takie sformułowanie występuje również w Starym Testamencie: "Wówczas Abraham udał się pośpiesznie do Sary i rzekł: "Prędko rozczyń trzy miary (najczystszej) (pszennej) mąki i upiecz placki (podpłomyki)" (Rdz. 18,6). "Kazał przygotować im posiłek i napiec placków niekwaszonych, a oni jedli" (Rdz. 19,3).



Asyryjki przygotowują plackowe, bardzo cienkie przaśniki na rozgrzanej drewnem blasze

Pisząc o chlebie Bliskiego Wschodu trafniej jest używać określenia "placek" (z ciasta poddanego fermentacji) lub "przaśnik" (bez fermentacji), zamiast "bochenek" lub "chleb". W języku dzisiejszych Asyryjczyków mówiących po neoaramejsku wyraz "*lahmo*", "*lahma*" - określający chleb - oznacza wiązanie, spojenie (stąd miejscowość - Bet Lhem, Betlejem - Dom Chleba), "*dałqo*" to placek (z ciasta niefermentowanego), a "*tlamto*" - bochenek (z ciasta fermentowanego).

Izraelici, uciekając z Egiptu zabrali ze sobą ciasto w dzieżach owiniętych płaszczami, niosąc je na barkach (jest wzmianka o tym w *Księdze Wyjścia*). Jeszcze przed ukwaszeniem ciasta zdążyli upiec z niego placki, które stanowiły prowiant na drogę. Od tego czasu na Święto Paschy, obchodzone przez Żydów, zwane też "świętem niekwaszonego chleba" - świętem przaśników, przygotowuje się placki z nieukwaszonego ciasta. Zwyczaj ten do dziś jest bardzo rygorystycznie przestrzegany. Obyczaje Izraelitów - co trzeba podkreślić - nakazywały spożywanie tylko tego, co nieukwaszone. Dotyczyło to również chleba. Stare *Prawo Izraelitów* zabraniało nawet składania placków chlebowych na ołtarzu Jahwe. Taką ofiarę można składać jedynie ze świeżo zebranych zbóż w Zielone Świątki (żydowskie święto Szawuot) i jako dodatek do dziękczynienia. Nie tylko Izraelici widzieli w kwaszeniu proces psucia. Do dzisiejszego dnia bowiem współcześni Asyryjczycy określają kwaszone mleko jako zepsute.

Również św. **Paweł** w chlebie przaśnym widział obraz chrześcijańskiej czystości.

Należy sądzić, że długie i upalne lato, panujące w Palestynie wywoływało zbyt gwałtowną fermentację zaczynu, który często ulegał zepsuciu i nie nadawał się do użytku. Taki zepsuty kwas zwany był przez Chrystusa "kwasem faryzeuszów".

Jeszcze dzisiaj w Europie pojawia się pierwotna forma żydowskiego chleba plackowego, nazywana (np. w Polsce) macą. Jest to pieczywo przygotowywane niezmiennie od wieków według prastarego przepisu. Przypuszczalnie placki te były pierwotnie pieczone z mąki jęczmiennej, dziś używa się wyłącznie mąki pszennej. Jest to pieczywo przaśne, wypiekane z nie ukwaszonego ciasta, spożywane przez Żydów w okresie święta przaśników.

W czasach biblijnych chleb miał kształt kolisty i mówiono nawet powszechnie "krąg chleba" lub "krąg". Obecnie mówimy "chleb okrągły". Do dnia dzisiejszego asyryjskie słowo "*tllamto*" i arabskie "*ragift*", oznaczające bochenek, kojarzą się z czymś okrągłym. Taki był bowiem pierwotny kształt chleba, który szybciej można wypiekać. Prace wykopaliskowe na terenie Europy dowodzą, że w starożytności i w tej części świata dominował chleb płaski.

W Palestynie w czasach Chrystusa, na stole pojawiały się zapewne dwa rodzaje chleba plackowego; jeden z ciasta fermentowanego i drugi z nie fermentowanego (obrzędowy). Wypiekano je albo na rozpalonych kamieniach lub w popiele. Były też znane małe piece o kształcie kopuły, zbudowane z gliny i ogrzewane węglem drzewnym, o którym wspomina *Księga Kapłańska*. Używane są one do dziś na Bliskim Wschodzie, przy czym z powodu braku drewna materiał do palenia stanowią wysuszone odchody zwierzęce. W tak zbudowanych piecach przyklejano do ścian płaski kawałek ciasta.

Z uwagi na konstrukcję pieca nie sposób było wypiekać bryły ciasta, ważącej chociażby pół kilograma, która wskutek ciężaru obsunęłaby się ze ścian na dno pełne żaru. Dzisiaj na Bliskim Wschodzie wypiekiem chleba domowego zajmują się nadal kobiety i tam też ceni się gospodynie, które potrafią upiec najcieńsze placki.

Ziarno zbóż użytkowano też w czasach Chrystusa bądź jako prażone, bądź jako bulgur (burghul). W Biblii są liczne wzmianki o ziarnie jako pożywieniu na wojnie, w podróży lub podczas żniw. Bulgur stanowi formę uszlachetnioną przetworzenia ziarna pszenicy, do dzisiaj rozpowszechnioną wśród ludności Bliskiego Wschodu. Prawdopodobnie **Ezechiel i Nehemiasz** poznali bulgur w niewoli babilońskiej. Bulgur uzyskuje się z ziarna pszenicy, które obgotowuje się w wo-

ciąg dalszy na str. 10

KRAJOBRAZ PO ATEIZMIE

Transformacja systemu politycznego w Europie Środkowej i Wschodniej powoduje zmiany w społecznej świadomości.

Przewartościowaniu ulega sposób postrzegania istniejących dotychczas instytucji, również Kościoła, jego roli w zmieniającym się systemie politycznym. Szczególnie w byłym ZSRR, gdzie kościoły po okresie represji zostały zepchnięte na margines życia społecznego, zachodzące zmiany, przyciągają uwagę religioznawców. Ale także w Polsce, gdzie obserwujemy dynamiczne przechodzenie od Kościoła ludowego do Kościoła z wyboru, aktualna jest potrzeba reinterpretacji badań realizowanych w zakresie religijności.

Konferencja "Religia i Kościoły w społeczeństwach postkomunistycznych" zorganizowana przez Uniwersytet Jagielloński w dniach 18-20 grudnia ubiegłym roku służyła prezentacji aktualnego stanu badań nad wieloma aspektami życia religijnego w krajach byłego bloku komunistycznego. Była to okazja do poznania dynamiki zmian religijności w tych krajach.

Do udziału organizatorzy zaprosili 68 przedstawicieli świata nauki, kultury, polityki z Białorusi, Czecho-Słowacji, Litwy, Ukrainy, Rosji i Polski. Spośród przedstawionych referatów szczególnie interesujące okazały się próby analizy socjologicznej konfliktów społecznych wybuchających na tle buntu przeciwko istniejącemu systemowi. Znaczącą rolę w konflikcie społecznym w Polsce w latach 1980-89 odegrał Kościół rzymskokatolicki, który podejmując interwencję instytucjonalną wpływał na kierunki przemian i określał ich charakter.

Innym ważnym, a nawet dominującym tematem konferencji był problem formowania nowych religii między władzą a Kościołami oraz stosunku poszczególnych grup społecznych do religii i Kościoła w odrodzonych państwach Białorusi, Ukrainie i Litwie.

Ciekawe w tym zakresie wyniki badań zaprezentowała **L. Agiejewa** z Białoruskiej Akademii Nauk.

Autorka, stwierdzając szybkie tempo reorientacji społeczeństwa białoruskiego od ateizmu do religii, wskazuje na przyjmowanie przez "nowych wiernych" zewnętrznych form życia religijnego. Religia, uważa L.Agiejewa, przyjmowana jest głównie jako terapeutyczny środek oddziaływujący na ludzi w sytuacji głębokiego socjalno-ekonomicznego kryzysu. Spośród odczuwających jako wierzący respondentów, tylko 3 proc. regularnie uczestniczy w nabożeństwach, pozostali mają kontakt z Kościołem przy szczególnych okazjach (chrzest, ślub, pogrzeb, duże święta) 96 proc. nie zna podstawowych dogmatów wiary a tylko 2 proc. odpowiedziało, że w kościele znaleźli się dzięki wydarzeniu w rodzinie.

W konferencji uczestniczyli także przedstawiciele społeczności prawosławnej w Polsce, poseł **E.Czykwin** i mgr **Jan Prokopiuk** z Wrocławia.

(ecz)

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO

ciąg dalszy ze str. 9

dzie, następnie suszy na słońcu i rozdrabnia. Jako półprodukt służy on do przygotowania różnych pokarmów. Przyrządza się z niego różnorakie posiłki z warzywami, mięsem, mlekiem i nasionami strączkowymi.

W Palestynie pieczono też swego rodzaju ciastka. Mąkę zagniatano z miętą, kminkiem, czarnuszką, cynamonem i szarańczą. Niektóre ciastka nazywano egipskimi.

Chleb jest bardzo często wymieniany w Biblii jako symbol - pojęcie niematerialne. Święta Eucharystia pod postaciami chleba i wina nawiązuje do samego Chrystusa. Chleb eucharystyczny nie różnił się co do kształtu od chleba spożywanego w domach pierwszych chrześcijan. Podobnie też wspomniane w Biblii ziarno, jego siew, zbiór i przemiał, symbolizują różnorodne wyobrażenia, przeżycia, wierzenia i skojarzenia. **Łamanie się z kimś chlebem wyrażało gościnność, przyjaźń i zażyłość. Była to codzienna praktyka u pierwszych chrześcijan.** Podobne znaczenie ma dziś łamanie się opłatkiem w okresie Bożego Narodzenia.

Forma chleba eucharystycznego - czy był on przaśnym czy też na zaczynie - zaczęła później budzić wśród chrześcijan wiele dyskusji i kontrowersji. **Chrześcijanie Wschodu bowiem używają hostii z ciasta fermentowanego, tłumacząc się tym, że właśnie naturalna fermentacja jest symbolem życia. Kościół rzymski zaś używa hostii z ciasta niefermentowanego, podobnie jak Żydzi podczas święta Paschy.** W pracach odnoszących się do przyczyn podziału Kościoła na Wschodni i Zachodni ciągle powraca kwestia formy chleba eucharystycznego.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że przedstawiona hostia w ilustrowanych egzemplarzach Ewangelii z pierwszych wieków chrześcijaństwa wschodniego ma identyczny kształt i wygląd do tej, której używają dziś wyznawcy starożytnych Kościołów Bliskiego Wschodu: Asyryjczycy, Koptowie, Ormianie. Chleb w czasach Chrystusa był symbolem pożywienia, dostatku, pomyślności i wiary.

Kult chleba trwa do dziś w wielu cywilizacjach i kulturach. Bywały jednak czasy, że chleb nie dla wszystkich był pożywieniem codziennym. U biednych rodzin pojawiał się tylko w więsze święta. I dzisiaj jeszcze bywają rodziny, u których, gdy ktoś niechcący upuści chleb na ziemię, podnosząc go całuje, nawet przez sam do niego szacunek.

W modlitwie "Ojcze nasz" od wieków słyszymy "chleba naszego powszedniego daj nam dziś". W słowach tych wyraża się m.in. prośbę, by nie zabrakło tego najważniejszego produktu żywienia człowieka. W krajach doświadczonych przez wojny, zabory, epidemie i głód - kult ten jest szczególnie widoczny.

"Pamiętajcie o swych nauczycielach"

(Hebr 3:17)

Oddalone od wielkich szlaków komunikacyjnych miasteczko Murom, władymirskiej guberni, przychylnie uspasabiało do spokojnego trybu życia. Tu 4(17) maja 1876 r. w rodzinie proboszcza parafii św.św. Kosmasa i Damiana, o. **Nikołaja Waledyńskiego** urodził się syn **Konstanty**, późniejszy metropolita **Dionizy**. Dzieciństwo Konstantego upływało pod troskliwą opieką matki - **Elżbiety Wasiljewny Spektorskiej**. Gdy jednak ojciec zmarł na gruźlicę (1888r.), dwunastoletni uczeń drugiej klasy Szkoły Duchownej dzielnie pełnił rolę opiekuna owdowiałej matki i pozostałego rodzeństwa, kończąc Seminarium Duchowne w Ufie ze specjalnym wyróżnieniem. W Ufie młody absolwent spotkał się z misjonarzem pracującym wśród koczowniczych Jakutów, prawosławnym biskupem **Dionizym (Dmitrym Chitrowym)** i za jego namową postanowił zostać zakonnikiem - misjonarzem.

W 1896 r. K.Waledyński zostaje zaliczony w poczet słuchaczy Duchownej Akademii w Kazaniu, gdzie przemożny i otateczny wpływ wywarł na niego ówczesny rektor Akademii - biskup **Antoni Chrapowicki**. W rezultacie Waledyński 14 września 1897 przywdziewa zakonny habit i przybiera imię Dionizego.

Publicystyczną działalność rozpoczyna Dionizy artykułami, ogłaszanymi na łamach religijno-filozoficznych czasopism. Po ukończeniu Akademii przedkłada dyplomową pracę "Ideały prawosławnego Rosjanina - misjonarza wśród obcoplemiennych mniejszości narodowych".

Badaniu historii i opanowaniu metod pozyskiwania zwolenników prawosławia wśród mniejszości zamieszkujących wschodnie obrzeża byłego Imperium Rosyjskiego Dionizy poświęcił się ze szczególną pasją. Już wówczas wykazał się jako zdolny, pracowity i umiejętnie działający. Znajomość rzeczy, świadomość zadania i doświadczenia psychologa wyraźnie zarysowują się w pracach młodego magistra teologii, poświęconych misjonarstwu: "Troska misjonarza o zbudowanie podstaw zewnętrznego bytu nowoochrzczonych obcoplemieńców" (Kazań, 1902) oraz "Kartka z historii chrześcijańskiego oświecenia Jakutów i udziału w nim N.I.Ilmińskiego" (Moskwa, 1912). Na szczególną ocenę zasługuje praca "Współczesny stan, zadania i potrzeby prawosławnego misjonarstwa wśród obcoplemieńców Sybiru" (Moskwa, 1905), która, jako pierwsza, zwróciła na Dionizego uwagę jako na przenikliwego obserwatora i dobrego organizatora.



Metropolita Dionizy w czasie, gdy pełnił funkcję rektora Seminarium Duchownego w Chełmie

Z opisu biografa, arcybiskupa **Aleksego (Gromadzkiego)** wynika, że Dionizy, z racji naukowego przygotowania i zamiłowania, wolał pracować we wschodnich guberniach Rosji lub na Sybirze lecz, wbrew jego pragnieniu, cerkiewne zwierzchnictwo skierowało go na południe, do Taurydzkiego Seminarium Duchownego w Symferopolu, gdzie, oprócz Tatarów, było sporo Ukraińców. Tam, w charakterze wykładowcy biblijnej i cerkiewnej historii, był zastępcą hieromnicha **Jerzego** - przyszłego metropolity warszawskiego, po zabójstwie którego (8 luty 1923 r.) został jego następcą. Arcybiskup Jerzy już wówczas trafnie ocenił dyplomatyczno-organizacyjny talent przyszłego biskupa. To samo upatrzył w młodym Dionizym biskup **Mikołaj Ziorow** (zm. w 1915 r. jako arcybiskup warszawski); na jego polecenie Dionizy został mianowany nadetatowym członkiem Taurydzkiego Konsystorza.

W maju 1902 r. Dionizy awansuje na inspektora Prawosławnego Seminarium Duchownego w Chełmie. Mając wówczas niespełna 26 lat, zajmuje w Cerkwi odpowiedzialne stanowisko nie tylko w dziedzinie wychowawczo-wyznaniowej, lecz także politycznej. Seminarium w Chełmie odgrywało w sieci szkół cerkiewnych rolę priorytetową.

Dionizy był uznawany za wzorowego Inspektora. Jego dziełem są "Przepisy o postępowaniu wychowanków". W połowie 27 roku życia, w kilka miesięcy po przyjeździe do Chełma, Dionizy został mianowany rektorem seminarium. Funkcję tę pełnił przez 10 lat i w tym czasie został podniesiony do godności archimandryty.

Idealnie, wprost po mistrzowsku przygotowywał Dionizy kadry misjonarzy działających wśród innowierstwa. Jego wychowankami byli m.in. ś.p. abp Aleksy (Gromadzki) oraz metropolita warszawski **Makary (Oksijuk)**. Toteż za rektorstwa Dionizego liczba wychowanków seminarium wzrosła na tyle, że aula stała się sypialnią, zaś część kancelarii przeznaczono na pokój jadalny.

W 1911 r. Dionizy, ze względów dyplomatycznych, został skierowany do Rzymu, gdzie w ciągu dwóch lat sprawował urząd proboszcza cerkiewki przy ambasadzie rosyjskiej. W tym czasie wydał dwie książki: "Przewodnik prawosławnego Rosjanina - pielgrzyma po Rzymie" oraz "Świętość Bargrodu".

Już w 1908 r. metropolita kijowski **Flawian** wysuwał kandydaturę Dio-

ciąg dalszy na str. 12

"PAMIĘTAJCIE O SWYCH NAUCZYCIELACH"

ciąg dalszy ze str. 11

nizego na rektora Kijowskiej Akademii Duchownej (miał on wówczas 32 lata), lecz ostatecznie na to stanowisko mianował biskupa **Teodozego Ołtarzewskiego**, pochodzącego z polskiej rodziny.

Z Rzymu archimandryta Dionizy udał się na Wołyń, gdzie objął trzeci wikariat archidiecezji w Krzemieńcu. Na biskupa konsekrował go patriarcha antiocheński **Grzegorz IV**, który gościł w Rosji przejazdem, uroczystość chirotonii miała miejsce w Uspieńskim Soborze Ławry Poczajowskiej 21IV 1913 r. Dionizy liczył wówczas 37 lat.

Wojna nie zmusiła Dionizego do wyjazdu w głąb Rosji. Pozostał na miejscu, organizując materialną i duchową pomoc zarówno żołnierzom jak i uchodźcom. Za te zasługi władze wojskowe zaszczyciły go złotą, ozdobioną drogocennymi kamieniami, panagiją na wstędze św. Jerzego.

W 1918 r. patriarcha Tichon początkowo skierował Dionizego do Orła, lecz niebawem zmienił swoje postanowienie i na Wołyń odkomenderował biskupa **Eulogiusza**. Dionizego zaś skierował na Polesie. Jako diecezjalny biskup Polesia, Dionizy uczestniczy we Wszechukraińskim Soborze w Kijowie, pełniąc zarazem funkcję przewodniczącego komisji liturgicznej. Przewrót na Ukrainie zniweczył dzieło Soboru, wobec czego Dionizy powołał do życia Urząd d/s Soboru. Następnie jako przedstawiciel władzy cerkiewnej, popadł w konflikt z rządem ukraińskim i odrzucił Autokefalię Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej.

Po upadku w Kijowie dyrektoriatu - z wkroczeniem w styczniu 1919 r. do Kijowa bolszewików - Dionizy udał się do Krzemieńca, gdzie przetrwał, ukrywając się u przychylnych mu parafian aż do chwili wkroczenia Wojska Polskiego.

Niebawem zostaje dotknięty chorobą, podczas której wszechstronnie rozważa sytuację, w jakiej znalazło się prawosławie w Polsce i Rosji po bolszewickim przewrocie, snując jednocześnie plany dalszego działania na rzecz Cerkwi. Dionizy szybko zorientował się, iż w interesach Cerkwi prawosławnej leży uregulowanie stosunków z cywilnymi władzami polskimi. Było to wyjątkowe mądre posunięcie, dzięki któremu diecezja wołyńska została uwolniona od rewindykacji majątku, parcelacji gruntów i dziesiątkowania parafii.

Władze liczyły się z biskupem Krzemieńca i Kościołowi rzymskiemu, po wyczerpującej korespondencji, zostało zwrócone jedynie to, co bezprzecznie do niego należało.

W 1920 r. Dionizy był jedynym prawosławnym biskupem na polskim Wołyniu. Jednocześnie nie zapominał o Chełmszczyźnie, którą zarządzał z polecenia Wszechukraińskiego Soboru w Kijowie po aresztowaniu przez władze ukraińskie abpa Eulogiusza. Podczas powtórnego najścia bolszewików Dionizy osiedlił się w Zagajeckim monasterze.

Po zwycięstwie wojsk polskich nad Wisłą, Bugiem i Wieprzem w 1920 r., Dionizy znowu powraca do Krzemieńca. Jego troska o losy Chełmszczyzny na tyle się wzmogła, że nie omieszkał wystosować do polskiego rządu memoriału.

Odpowiedzi nań nie otrzymał, dekret na zarządzenie diecezją chełmską otrzymał biskup białostocki, **Włodzimierz**.

W dalszym ciągu Dionizy zabiega o nawiazanie kontaktu z Warszawą. Troszczy się o zwołanie synodu prawosławnych biskupów, lecz napotyka opór ze strony ordynariuszów wileńskiego i grodzieńskiego. Korzystając z możliwości wywierania wpływu na metropolitę warszawskiego, arcybiskupa **Jerzego**, Dionizy raz po raz przedkłada mu plany i projekty organizacji życia cerkiewnego w Polsce. W rezultacie, wykorzystując czasokres zwierzchnictwa metropolity Jerzego, w celach organizacji zarządzanej przez niego diecezji wołyńskiej, zwołuje pierwszy diecezjalny zjazd prawosławnego duchowieństwa.

Bez względu na to, że był Rosjaninem, Dionizy, ze względów misjonarskich ściśle współpracował z arcybiskupem **Aleksym** i z tychże względów na zjeździe wołyńskim objawił się jako zwolennik ukrainizacji Cerkwi: błogosławił sprawowanie w języku ukraińskim św. Liturgii, diecezja wołyńska zaś, za jego pozwoleniem, w języku ukraińskim prowadziła korespondencję.

Naczelny misjonarz Chełmszczyzny i założyciel dziennika "Cerkiewne życie Chełmszczyzny" nigdy nie zapomniał o działalności prasowej i wydawniczej, przywiązując wielką wagę do rozwoju prawosławnego drukarstwa, szczególnie w Polsce. W różnych okresach czasu, bez względu na zmieniające się warunki i sytuację, Dionizy zachował wierność swym misjonarskim ideałom zarysowanym w jego naukowych rozprawach.

Oświecony mnich, opanowany i konsekwentny polityk i dyplomata, prawie najmłodszy spośród zwierzchników Kościołów autokefalicznych, lojalny wobec władz państwowych, Dionizy nie tylko potrafił zachować cerkiewny stan posiadania lecz, utrzymując dobre stosunki z potężnymi odgałęzieniami protestantyzmu, czynnie uczestnicząc w pracach ruchu ekumenicznego, wreszcie walcząc z sektami i nade wszystko przeciwstawiając się unii i rewindykacji świątyń i majątku kościelnego, był także skłonny do powołania do życia aktywnego prawosławnego obrządku zachodniego. To wszystko świadczy o tym, że Cerkiew prawosławna w Polsce nie wyczekiwała biernie, lecz podejmowała próby aktywnego świadczenia prawosławia w otaczającym ją świecie.

(cdn.)

ks. dr **A.Znosko**

NIE TYLKO BIBLIOTEKA

Bractwo Młodzieży Prawosławnej organizuje swoją bibliotekę. Znajdzie ona miejsce w budynku parafii św. Mikołaja w Białymstoku (Lipowa 15a). Trwają prace nad opracowywaniem i kompletowaniem zbiorów. Oficjalne otwarcie biblioteki ma nastąpić wkrótce.

Poza tym Bractwo wydało ostatnio nagrane i opracowane przez członków organizacji cztery kasety video, w tym akatyst św. Gabriela.

Z kaset magnetofonowych wydano 30 pozycji, zawierających przede wszystkim rozważania na tematy religijne.

Najwięcej osób będzie zapewne zainteresowanych nagraną w studiu Polskiego Radia w Białymstoku kasetą pt. "Pieśni ojca Romana".

(jch)

SZUKAM PRAWDY

- Mam wrażenie, że mój ojciec był przez cały czas prawosławny - mówi **Joachim**. - W młodości studiował teologię katolicką. Przerwał studia. Ale całe życie szukał prawdy. Był zawsze człowiekiem religijnym. Cztery lata temu otwarcie się przyznał, że dalej będzie studiował teologię prawosławną. Teraz mówi, że jest całkowicie przekonany co do swojego wyboru.

Ojciec Joachima - **Konstantin Lindberg** został wyświęcony na pawosławnego duchownego dwa lata temu. Teraz w Hamburgu tworzy nową parafię.

- Otrzymaliśmy od ewangelików, bo oni nam jedynie pomagają, kapliczkę na nieczynnym cmentarzu - mówi syn o. Konstantyna. - Chcemy mieć w Hamburgu cerkiew prawosławną.

Joachima spotykam na Świętej Górze Grabarce. Często tu przyjeżdża - na młodzieżowe majowe pielgrzymki, na Święto Przemienienia Pańskiego. Syn poszedł w ślady ojca. Dwa lata temu przyjął prawosławie. Zamierza rozpocząć w Polsce studia teologiczne. Na Grabarce spotyka się z młodzieżą, prowadzi długie rozmowy z przełożoną monasteru - matuszką **Ludmiłą**, pomaga przy obsłudze turystów.

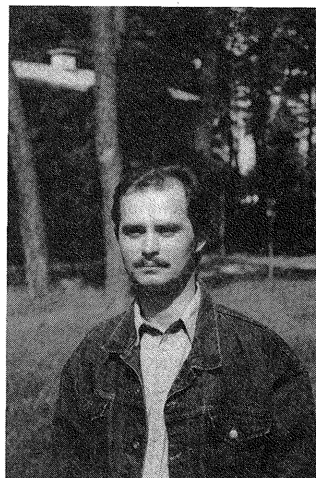
Joachim zwraca uwagę na przejmowanie przez katolików wielu elementów z prawosławnej tradycji.

Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ katolicy widzą, jak bardzo wzrasta w świecie, zwłaszcza zachodnim, zainteresowanie prawosławiem. Próbują więc jechać na tej samej co prawosławni szynie, twierdząc, że to przecież wspólna tradycja.

Joachim narzeka na brak precyzji w literaturze traktującej o prawosławiu.

- Ludzie, zwłaszcza młodzi - mówi - chcą znać prawdę. Tymczasem w Polsce otrzymują zdecydowaną większość artykułów czy książek o Chrześcijaństwie Wschodnim, pisanych przez katolików. Dociera do nich, w najlepszym razie, filtrowana informacja. Tymczasem czytelnik oczekuje informacji prawdziwej, najlepiej podanej przez autora wyrastającego z prawosławnej tradycji.

- Dlaczego macie tak mało tego typu książek? - pyta Joachim. - Powinniście mówić o sobie własnym głosem i nie tylko tu w Polsce. Świat nie będzie wówczas obojętny na naszą prawdę.



Joachim Lindberg

Joachim pracował w Niemczech w policji. Przedtem miał okres oddalenia się od kościoła. Praca w policji, o dziwo, zbliżyła go do wiary. Po prostu nie mógł wytrzymać w środowisku, w którym inny człowiek jest traktowany jak nic nie znaczący przedmiot, jak materia, z którą pracuje policjant. Nie mógł zrozumieć, dlaczego np. policjanci oglądają w czasie dyżurów filmy pornograficzne. Wydawało mu się, że w policji jest więcej "moralnych kryminalistów" niż na ulicy. Postanowił odejść z tego środowiska. Był wierzącym katolikiem, wychowywanym w duchu religijnym. Takie życie nie pasowało do jego wizji chrześcijanina.

Niestety, trudno było Joachimowi wejść w środowisko niemieckiej, nazbyt zmaterializowanej młodzieży, albo tej, która w poszukiwaniu życia duchowego, bojąc się jednak wszelkiego klerykalizmu, szła w różne sekty.

W 1988 roku Joachim przyjechał do Polski. Tu spotkał inną młodzież. Zbliżył się do Cerkwi prawosławnej.

- Tu otworzyły mi się oczy i serce - mówi. - W pewnym momencie stwierdziłem, że muszę coś wybrać. Wybrałem prawosławie, bo jest przecież jakaś prawda na świecie.

Joachim ma jeszcze dwóch braci - katolików i jedną siostrę - ewangeliczkę. W tym roku siostra rozpoczęła studia w wydziale teologii ewangelickiej.

- W moim domu nikt nikogo nie zmusza do wyboru wiary, nie narzuca poglądów - dodaje Joachim. - Ojciec całe życie szukał prawdy. Dzieciom daje również prawo do wyboru. Widzę, że moi bracia i siostra idą już tą samą drogą, którą wybrał mój ojciec i ja, mimo że siostra, przynajmniej na razie, zdecydowała się na studiowanie teologii ewangelickiej.

(ar)

LISTY DO REDAKCJI

Dobrodzieje moi!

Bardzo interesuję się czasopisami religijnymi traktującymi o prawosławiu. Trudno mi jednak takie pisma zdobywać. Choruję na nogę i prawie nie chodzę. Jestem samotny i ciągnie mnie do czytania. Ostatnio udało mi się zdobyć 6 numerów miesięcznika "Przegląd Prawosławny" z 1992 r. Bardzo mi się to czasopismo spodobało i pragnąłbym stać się jego stałym czytelnikiem.

Bardzo Was proszę, moi drodzy dobrodzieje, przychylcie się do mojej prośby, wczujcie się w moją trudną sytuację i przyślijcie mi wszystkie, jakie posiadacie numery "Przeglądu Prawosławnego", jeśli można roczniki z ostatnich ośmiu lat, bo pismo powstało chyba w 1985 roku? (...)

Przyjdźcie mi z pomocą i przyjmijcie w swoje grono czytelników.

Jan Sierpień
Międzyrzec Podlaski

Od redakcji:

Chociaż jesteśmy bezradni wobec cierpienia fizycznego, wielka to radość, że możemy Panu, chociaż trochę, ulżyć w samotności. Wysyłamy wszystkie, które udało się nam zgromadzić, numery "Przeglądu Prawosławnego", przedtem ukazującego się jako "Tygodnik Podlaski".

Niech to będzie nasz skromny redakcyjny prezent dla Pana.

Tego typu opinie o naszym piśmie chyba najbardziej "usprawiedliwiają" jego obecność na wydawniczym rynku.

Chcielibyśmy, żeby "Przegląd Prawosławny" pomagał naszym Czytelnikom w rozwoju życia duchowego, by wykształcał poczucie przynależności do wielkiej rodziny prawosławnych ludzi, mieszkających na wszystkich kontynentach świata, by poznawali oni swoją bogatą tradycję, kulturę wyrastającą ze wschodniego chrześcijaństwa.

Chcemy, by lektura "Przeglądu Prawosławnego" pomagała odpowiadać na podstawowe pytania: Kim jesteśmy? Jaki jest nasz cel w życiu?

POWRÓT ŚWIĘTEGO Z SAROWA

Wydobycie na światło dzienne w Sankt Petersburgu 11 stycznia 1991 r. relikwi św. Serafina Sarowskiego i ich triumfalna transportacja w lipcu poprzez Moskwę, Władimir i Suzdal do Diwiejewa na ziemi niżnienowogrodzkiej to wydarzenie, którego znaczenie trudno jest przecenić. Niestety nie obywa się bez tego, by autentyczność znaleziska, jakże niesłusznie, zostawała przez niektórych zakwestionowana (Red.).

Kronika Sarowskich Uroczystości 1903 roku

29 stycznia Świątobliwy Synod zadekretował: - zaliczyć w poczet świętych Cerkwi prawosławnej bogobojnego starca Serafina, spoczywającego na monasterskim cmentarzu w Sarowskiej Pustelni a jego doczesne szczątki uznać za święte relikwie. Pamiątkę liturgiczną wielebnego Serafina sprawować w dzień jego śmierci 2 stycznia i w dzień, w którym nastąpi wydobycie jego ciała z grobu.

3 lipca po odprawieniu Świętej Liturgii w sarowskim soborze Uspieńskim metropolita petersburski **Antonij** procesjonalnie udał się w towarzystwie biskupa niżnienowgorodzkiego **Nazarija**, biskupa tambowskiego **Innokentija**, archimandryty suzdalskiego **Serafina** i hieromnichów, na czele z ihumenem sarowskiego manasteru, na przyklasztorny cmentarz do mogiły wielebnego starca Serafina. Po przybyciu na miejsce odsłużona została litia i dokonano wydobycia z mogiły trumny z ciałem tegoż. Następnie przy wtórze śpiewu ("Święty Boże") trumna uroczyście przeniesiona została do monasterskiej cerkwi św.św. Zosimy i Sawatija.

16 lipca odezwał się wielki sarowski dzwon. Jednocześnie o drugiej w nocy z Diwiejewa wyruszył ogromny *krestnyj chod.* A o godzinie siódmej naprzeciw niego wypuścił się drugi *krestnyj chod.* Obydwie procesje spotkały się o ósmej na wyniosłości nad rzeczką Satis i zjednoczywszy się o dziesiątej, wkroczyły do Uspieńskiego monasterskiego soboru.

17 lipca o wpół do szóstej witane gromkimi okrzykami przybyły do Sarowa Ich Cesarskie Mości i Ich Cesarskie Wysokości. Naprzeciw im wyszła grupa biskupów i liczny zastęp duchowieństwa. Najdostojniejsi goście zechcieli udać się do soboru, gdzie uczestniczyli w nabożeństwie. A następnie pokłonili się wystawionym w cerkwi relikwiom starca Serafina.

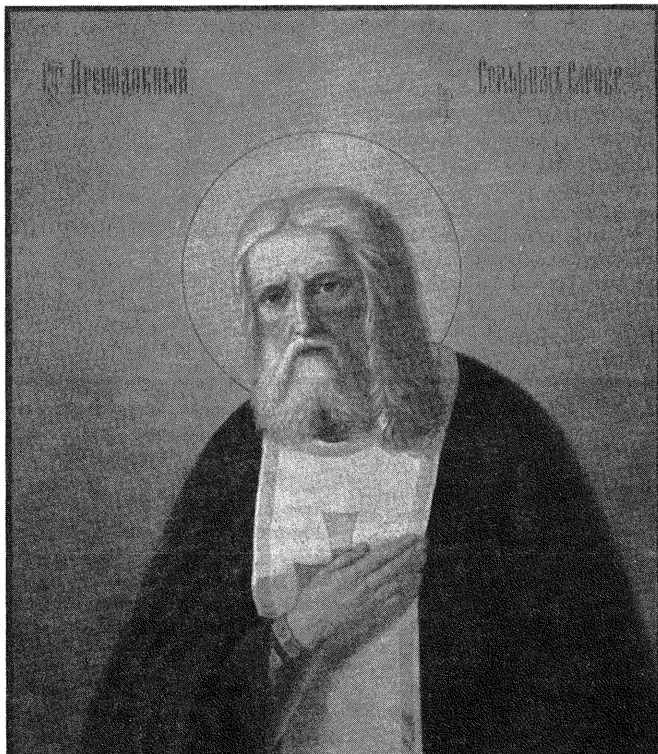
18 lipca zabrzmiały dzwony wzywające wszystkich przybyłych do Uspieńskiego soboru na Liturgię, podczas której Serafin Sarowski po raz pierwszy począł być wzywany i sławiony jako jeden ze świętych Pańskich.

O porewolucyjnej akcji profanowania relikwi cudotwórcy Sarowskiego

Los zrządził, że zaledwie w siedemnaście lat po akcie triumfalnej kanonizacji nastąpiło niegodziwe sprofanowanie relikwi Świętego. Operacja otwarcia *świątych moszczej* ojca Serafina złożonych w relikwiarzu w soborze Uspieńskim monasteru sarowskiego w powiecie temnikowskim w guberni tambowskiej była kolejną tego rodzaju operacją zarządzoną przez bezbożną komunistyczną władzę.

W sierpniu 1920 roku wydany został przez Moskiewski Narkomat Sprawiedliwości specjalny okólnik "O akcji likwidowania relikwi". I wiadomo, że do tego czasu dawało się już naliczyć 53 przypadki otwarcia relikwiarzy w przeszło 10 guberniach europejskiej Rosji, przypadków zadających wierzącym nieopisane wręcz moralne cierpienia.

Otwarcie relikwiarza Serafinowskiego zadekretował *sowiet* w Temnikowie, miasteczku do którego Sarów był administracyjnie przyporządkowany Akt ten nastąpił 17 grudnia 1920 roku. W połowie stycznia 1921 roku na łamach tambowskiej gazety "Izwiestija Tambowskoho Gubispołkoma" opublikowany został dokładny medyczny opis na czcigodne relikwie składających się kości, a same one wystawione



Ikona św. Serafina Sarowskiego

zostały na pokaz. Na adres władz jęły wpływać niezliczone protesty wzburzonych zaszłą profanacją i proszących o zakończenie akcji wiernych, ale pozostawały one bez echa. Co więcej Tambowski Gubispołkom uznał za stosowne przedłużyć publiczną demonstrację otwartych i, co było dla wiernych szczególnie bolesne, bezceremonialnie obnażonych relikwi na dodatkowe 3 miesiące.

Do tego, by relikwiarz został wreszcie zamknięty, doszło 16 sierpna 1921 roku i podobnie jak przy operacji otwarcia nie obeszło się przy tym bez spisania protokołu.

Trzeba przyznać, że obydwa protokoły zostały sporządzone fachowo. Do dziś się one zachowały i przedstawiają wartość poznawczą.

W pomieszczeniach sarowskiego monasteru szacowne relikwie pozostawały aż do ostatecznej desakralizacji Sarowa, desakralizacji która - podobnie jak i Diwiejewa - zaszła w 1927 roku. I tak to m.in. odnotowuje **A.P.Timowijewicz** w wydanej w roku 1951 w Jordanville książeczce "*W gostiach u prepodobnoho Serafina*" w przededniu desakralizacji potok pragnących się Serafinowi pokłonić bynajmniej nie słabł, lecz nasilał się. Ba, wiadomo, że tambowski gubispołkom rugany był przez moskiewskie zwierzchności za zwlekanie z podjęciem brutalnych kroków w imię położenia kultowi kresu. Po roku 1927 relikwiarz z szacownymi relikwiami uległ skonfiskowaniu przez władzę sowiecką i wszelki ślad po nich zaginął. Istniało wiele wersji o ich losach, w tym i taka, że zostały one spalone.

Lecz oto upłynęło pół wieku i stały się one znów dostępne pragnącym oddać im cześć.

Metropolita Niżnienowgorodzki i Arzamski Mikołaj komentuje fakt odnalezienia relikwi

Wolno stwierdzić, że czcigodne Serafinowe relikwie trafiły po zdesakralizowaniu do moskiewskiego Dońskiego Monasteru. Po urządzeniu w tym mnonasterze ateistycznego muzeum, dostały się do Kazańskiego soboru w Leningradzie, do tamtejszego ateistycznego muzeum i tam pozostawały do 1991 roku. Teraz wyłoniły się w postaci kompletnej i w pełni odpowiadającej zachowanym zapisom. Wszystko idealnie się zgadza, tak iż co do autentyczności relikwi absolutnie nie może być żadnych wątpliwości.

Negując autentyczność Serafinowych relikwi, rzecznicy Rosyjskiej Zagranicznej Cerkwi wychodzą z apriorycznego założenia, że Rosyjska Cerkiew pozbawiona jest jakoby predyspozycji do tego, by wśród jej wiernych mogły się wyłonić relikwie. Zapominając przy tym, że przecież całkiem niedawno zaszedł także fakt odnalezienia relikwi sołowieckich cudotwórców **Germana, Zosimy i Sawwatija**, jak również biskupa **Joasafa Biełgorodskiego.**

Rosyjskiej Prawosławnej Cerkwi w granicach Rosji przypadło w udziale dźwigać brzemię strasznego ucisku, którego ci co chcą się za granicą zwać jedyną prawdziwą Cerkwią nie są w stanie wyobrazić. Zachowawszy Kościół, potrzymywany był ogienek wiary w sercach wszystkich Rosjan. Dzięki temu mogli oni okazać się zdolni do przyjęcia wielkiej łaski Bożej, jaką okazuje się wyłonienie się relikwi św. Serafina. Ku relikwiarzowi z relikwiami Świętego płyną obecnie nie tylko ludzie wierzący, lecz i tacy, którzy dotąd dalecy byli od Cerkwi.

Wielki orędownik ziemi Rosyjskiej św. Serafin Sarowski objawił się poprzez swoje relikwie w ciężkie dla Rosjan czasy. Za swego życia Święty zwracał się do przychodzących doń ze słowami "radości moja", wlewając pokój, uspokojenie i miłość w ich serca. Aktualny fakt odnalezienia relikwi także sprowadzić winien pokój w serca ludzi. Jest to wielka pociecha dla wszystkich.

Wiadomość o objawieniu się relikwi, wywołała w świątyniach niebywałą radość. W dzień liturgicznej pamiątki Świętego w dniu 2 stycznia celebrowałem Służbę Bożą w Diewiejewskim Troickim Soborze i nie omieszkałem poinformować wiernych o tym wydarzeniu. Po zakończeniu służby podchodzili do mnie i zwierzali się, że dzisiejszy dzień to dla nich dzień tak radosny jak Święto Paschy. To radość nad radościami, że Cudotwórca znów będzie wśród nas!

Znane jest proroctwo Świętego o tym że "zmartwychwstanie" i przyjdzie z Sarowa do Diwiejewa. Niektórzy słowa tego proroctwa skłonni są rozumieć dosłownie i gorszą się. Lecz oto dzisiaj stajemy się świadkami tego, iż Święty powstaje i przeszedłszy do Diwiejewa będzie tu spoczywał, napełniając otuchą serca doń się zgłaszających!



Przeniesienie relikwii św. Serafina z Moskwy do Diwiejewa

Z wywiadu z biskupem Istrinskim Arsenijem

W końcu lat 80. arcybiskup tambowski **Jewgienij** podjął próbę ustalenia miejsca przechowywania przepadłych po rewolucji relikwi świętego biskupa **Pitirima** Tambowskiego. Udało się odszukać dokumenty z lat 20. mówiące o likwidacji monasterów i otwieraniu relikwiarzy, w tym również relikwiarzy ze szczątkami św. św. Pitirima i Serafina Sarowskiego. Sarów w owe czasy zaliczał się do guberni tambowskiej. Dokumenty te władyka Jewgienij pokazywał metropolicie leningradzkiemu i nowgorodzkiemu (obecny patriarcha), obecny byłem przy tym także ja. Pamiętam, że wszyscy wówczas modlitewnie westchnęliśmy: "Daj Boże, by

ciąg dalszy na str. 22

Białoruś - terenem misji

Białoruś stała się w ostatnich latach terenem intensywnej działalności misyjnej. Efekty są już widoczne. O ile przed czterema laty w republice było zarejestrowanych osiem konfesji religijnych, to obecnie jest ich ponad dwadzieścia. Nierzadko są wprowadzane religie obce duchowości i kulturze wschodniosłowiańskiej, wywodzące się np. z Afryki. Dzisiaj w republice możemy spotkać wyznawców kultu Kriszny, bahaistów, buddystówzen, ahmadustów i innych. Przyciąganie do różnych religii odbywa się głównie drogą udzialania pomocy humanitarnej przez organizacje religijne. Działalności misyjnej nierzadko towarzyszy również naruszanie obowiązującego w republice prawa. Zdarza się, że misjonarze miesiącami żyją bez zarejestrowania, nie posiadają też wymaganych przepisami zezwoleń na pobyt. Znane są przypadki nabywania przezeń nieruchomości, ostatnio miało to miejsce w Bobrujsku.

Ożywioną działalność prowadzi Kościół katolicki. Według słów przewodniczącego komisji d/s religii przy Radzie Ministrów Republiki Białoruś, **Aleksego Żylskiego**, liczba parafii katolickich w republice wzrosła w ostatnich paru latach ponad dwukrotnie. O ile np. w 1988 r. było ich 121, to już we wrześniu 1992 r. - 288. W styczniu 1990 r., przy braku odpowiedniej ilości księży, komisja d/s religii przyjęła posta-nowienia, dające apostolskiemu administratorowi bp. **T.Kondrusiewiczowi**, możliwość zaproszenia na pewien czas z Polski do Białorusi 50 duchownych. Jednakże parafie katolickie nie zadowoliły się takim rozwiązaniem. Wierni zaczęli wysyłać księżom prywatne zaproszenia, chętnie zresztą przez nich przyjmowane. Dzisiaj na 130 księży katolickich działających na Białorusi - 82 pochodzi z Polski. Wielu z nich nie ogranicza się do obsługi parafii, do której zostali zaproszeni. Starają się tworzyć nowe wspólnoty religijne, parafie, dając tym samym podstawę do przyjazdu z Polski kolejnych duchownych. Do Białorusi wraz z księżami, zjeżdżają licznie także zakonnice. Prowadzą intensywne zajęcia z dziećmi, również w szkołach. Często w swej pracy posługują się bodźcami materialnymi.

Pobyt polskich duchownych na Białorusi, jak wynika z prasy, nie nastręczałby problemów, gdyby ograniczali się oni tylko do działalności duszpasterskiej, przestrzegali obowiązujące w republice prawo, odnosili się z szacunkiem do języka i tradycji białoruskiej ludności. Niestety, niektórzy zachowują się tak, jakby oni byli tutaj gospodarzami. Np. polski ksiądz w Szczuczynie, celem wymuszenia na sztabie wojskowym rychłego opuszczenia pomieszczeń byłego monasteru, wezwał wiernych do blokady najbardziej newralgicznej części tamtejszego lotniska. Z kolei we wsi Halszany ksiądz wraz z wiernymi uciekli się do wywierania presji psychicznej na pracownikach muzeum, które mieści się w budynku byłego klasztoru, by w ten sposób doprowadzić do jego zwolnienia. W Połocku ksiądz zorganizował mityng przed siedzibą rady miasta, w celu spowodowania przekaznia katolikom soboru św. Zofii, chociaż ci nie mają do niego prawa.

- Słyszy się opinię - mówi A.Żylski - że Kościół katolicki na Białorusi jest Kościołem polskim. Można byłoby się z tym zgodzić, gdyby poprzestać tylko na narodowości księży i języku odprawianych nabożeństw. Ale jeżeli wziąć pod uwagę skład narodowościowy wiernych, to obraz będzie inny. **Na Zachodzie mówi się o 2,5 mln katolików na Białorusi. Ze spisu przeprowadzonego w 1989 r. wynika natomiast, że na Białorusi żyje 418 tys. Polaków. Uznając ich wszystkich za katolików oraz przyjmując, że katolików - Białorusinów i innych narodowości jest nie mniej niż tych pierwszych, to już liczba 1 mln wydaje się być wygórowaną.** Komisja d/s religii nie zgadzając się z poglądem, że Kościół katolicki na Białorusi jest polskim i z tego powodu powinni służyć w nim księża polscy, zaproponowała biskupom katolickim zwrócenie się do Watykanu o przysłanie kapłanów z innych krajów, oczywiście po uzgodnieniu z rządem Białorusi. Propozycji tej nie przyjęto; widocznie na takim rozwiązaniu nikomu nie zależy. Natomiast na absolwentów działającego od trzech lat w Grodnie katolickiego wyższego seminarium duchownego przyjdzie trochę poczekać.

Piotr Bajko

NA RATUNEK

Wszyscy jesteśmy świadkami prawdziwego cudu - na naszych oczach Pan z wiekowego nieistnienia wskrzesił i wpisał na mapę świata wolne i samodzielne państwo narodu białoruskiego - Republikę Białoruś. To co było jedynie snem naszych ojców i jeszcze kilka lat temu nas samych, dziś jest rzeczywistością, bo *"co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga"* (Łk 18,27).

Jednakże zmartwychwstała Białoruś zaczyna swoje samodzielne życie w nadzwyczaj ciężkich warunkach. W jeszcze tragiczniejszej sytuacji Białoruska Cerkiew Prawosławna odbudowuje życie duchowe kraju: setki zburzonych lub sprofanowanych i zdewastowanych świątyń, boleśnie odczuwalny brak duszpasterzy władających językiem ojczystym, wielki niedostatek literatury liturgicznej i teologicznej, szczególnie w języku białoruskim i sprawa najważniejsza - znaczny upadek życia duchowego w społeczeństwie.

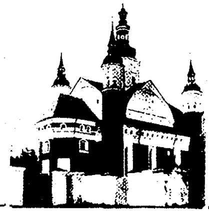
Niedawno prawosławnej społeczności Nowogródka została przekazana jedna spośród nielicznych, zachowanych najstarszych cerkwi na Białorusi - sobór z XII w. św.św. Borysa i Gleba. Pełniła ona w XIV-XVI w., niemal przez 300 lat zaszczytną rolę katedry metropolii prawosławnej Wielkiego Księstwa Litewskiego - starożytnego państwa białoruskiego. Po 45-letnim użytkowaniu świątyni przez władze radzieckie w celach gospodarczych, znajduje się ona w opłakanym stanie - bez dachu, podłóg, drzwi, okien, pozbawiona ikonostasu i ołtarza...

Ze względu na kryzysową sytuację w kraju i wielkie zubożenie społeczeństwa, parafia nie jest w stanie sama nie tylko odbudować świątyni, ale nawet zabezpieczyć jej przed dalszą dewastacją. Dlatego zwraca się **do wszystkich ludzi dobrej woli z różnych krajów świata o pomoc w ratowaniu świątyni.**

Na apel nowogródczan odpowiedziała parafia św. Mikołaja w Białymstoku, która w listopadzie ubr. zawarła związek pobratymczy z parafia św.św. Borysa i Gleba. Z konkretną pomocą finansową pośpieszyły również parafie św. Eliasza w Białymstoku-Dojlidach, św.św. Kosmy i Damiana w Rybołach, św. Trójcy w Hajnówce. Zebrane środki wystarczą zaledwie na zaspokojenie drobnej cząstki potrzeb. Nasi nowogródcy bracia nadal pokładają nadzieję w naszych współczujących sercach i gotowości do szczodrych ofiar.

(is)

(Szkic o historii i stanie dzisiejszej cerkwi św.św. Borysa i Gleba zamieszczamy obok, na "Białoruskiej staroncy").



Трагедыя наваградскай старажытнай святыні

З кожным годам, з кожным месяцам мацнее беларуская дзяржаўнасць і дзякуючы ёй паступова, але няўхільна аднаўляецца і паглыбляецца яе духовае жыццё. У выніку стараннях Сінода Беларускага Экзархата і па бласлаўленню патрыярха Алексія II Беларуская Праваслаўная Царква прыйшла на ўрачыстае адзначэнне свайго 1000-годдзя з дзесяццю адроджанымі старажытнейшымі епархіямі. Такім чынам закладзены моцны і трывалы фундамент для развіцця і ўмацавання Праваслаўя на Беларусі ў яго Другім Тысячагоддзі.

Сярод сваіх дзесяці сясцёр асаблівае месца займае адроджаная да жыцця 19 лютага 1992 г. Навагрудска-Лідская епархія, якую ўзначальвае Яго Прасвяшчэнства епіскап Канстанцін. У гэтай епархіі доўгая і слаўная гісторыя.

Хрысціянства на сённяшнюю Наваградскую зямлю прыйшло рана, як мяркуюць гісторыкі, магчыма, яшчэ перад урачыстым актам хрышчэння Русі вялікім князем Уладзімірам Святаслававічам у 988г. Сапраўдны росквіт хрысціянскага духоўнага жыцця наступіў тут пасля 1040 года, калі дружыны вялікага князя Яраслава Мудрага на слонімскіх палях перамаглі літоўскія войскі і занялі Літоўскую зямлю, што прасціралася ад сённяшніх Маладзечна да Слоніма і ад Любчы да Узды. Дзеля замацавання здабытку, Яраслаў загадаў збудаваць шэраг крэпасцяў, а ў іх ліку магутную цвердзь Наваградак. Князь Яраслаў, сын легендарнай Рагнеды-Анастасіі - так бы мовіць,хроснай маці Праваслаўнай Беларусі, упісаўся ў гісторыю тым, што «цэрквы будаваў у гарадах і паселішчах, ставіў святароў і даваў ад багаццяў сваіх аплату, загадваў ім вучыць людзей, таму што гэта даручана Богам, і часта наведваць цэрквы», - так прадстаўляе яго «Аповесць мінулых часоў». Не можа быць сумнення, што і ў Наваградку адначасна з цвердзю была ўзведзена царква і прызначана да яе духавенства.

У хуткім часе Наваградак стаў сталіцай удзельнага Наваградскага княства, і ранейшая,мабыць, невялікая царкоўка, не магла задаволіць духовых патрэбаў княжацкага двара і звычайных наваградчан. У XII стагоддзі тут паўстаў велічны Свята-Барыса-Глебскі сабор, змураваны з цесанага каменя і цэглы. Храм вылучаўся прыгажосцю, багаццем абсталявання і велічынёй. Ён стаў цэнтральнай святыняй княства, у ім адбываліся шлюбы, вянчанні, адпяванні князёў, розныя важныя агульнадзяржаўныя акты. У ім, між іншым, у 1246 г. прынялі Таінства Хрышчэння па праваслаўнаму абраду літоўскі князь Міндоўг і яго сын Войшалк з родзічамі і дружынаю. Толькі пасля гэтага наваградскае веча і наваградскі князь Ізяслаў дазволілі ім пасяліцца на Наваградчыне і паступіць на службу да князя. Пасля смерці Міндоўга на наваградскі княжацкі пасад узыходзіць яго сын Лаўрэнцій-Войшалк (1223-1267), які, быўшы манахам, пакінуў скіт ў трагічны для айчыны час, каб яе ратаваць з немінучай пагібелі. Гэта ён, брат Лаўрэнцій, паклаў трывалы падмурак пад моцнае Наваградскае княства, якое затым разраслося ў магутную старажытную Беларускую дзяржаву - Вялікае Княства Літоўскае. Ці то як чарнец-багамолец, ці то як князь-ваяўнік брат Лаўрэнцій-Войшалк заўсёды і ўсюды клапаці ўся пра пашырэнне і ўмацаванне Праваслаўя, пабудову новых цэркваў, павялічэнне кольkасці духавенства, забеспячэння яго літургічнымі кнігамі і іншым царкоўным абсталяваннем. Пры яго панаванні выдатна вырасла вядучая роля Свята-Барыса-Глебскага сабора і яго духавенства ва ўсім княстве.

За княжання Віценя (1294-1316) значэнне гэтага храма і яго кліру павысілася. Віцень настойліва дамагаўся ў Канстанцінопалі пастаўлення яго княству асобнага мітрапаліта. Дакладна невядома, ці гэтыя захады далі станоўчы вынік. Калі мітрапаліт прыбыў, то, несумненна, Свята-Барыса-Глебскі сабор стаў мітрапаліцкай кафедрай. Першым, вядомым нам па імю, беларускім мітрапалітам быў блажэннейшы Феафіл, мабыць, грэк па паходжанні. Ён узначальваў царкву ў Беларускай дзяржаве (Вялікім княстве Літоўскім) ужо ў 1317 годзе, быў пастаўлены ўсяленскім патрыярхам Іаанам дзякуючы энергічнаму хадайнічанню князя Гедыміна. У гадах 1327-1329 удзельнічаў у канстанцінопальскім саборы, яго мітрапаліцкай кафедрай быў Свята-Барыса-Глебскі сабор. Відаць, у гэтым часе пры саборы быў заснаваны мужчынскі манастыр. З бегам часу ён пераўтвары ўся ў вялікі цэнтр духовага жыцця, сярод яго брацці было многа выдатных царкоўных дзеячоў. Манастыр абслугоўваў мітрапаліцкую кафедру і разам з яе клірам дапамагаў мітрапаліту ў кіраванні аграмаднай мітраполіяй, якая ў XV-XVI стагоддзях прасціралася ад Чорнага да Балтыйскага мора ў, ад ракі Дона і аж па раку Сан і Карпацкія горы. У тыя часы дзяржаўныя справы патрабавалі прысутнасці мітрапаліта ў Вільні, якая стала новай сталіцай Вялікага княства Літоўскага, і там мітраполіцкай кафедрай лічыўся Свята-Прачысценскі сабор, аднак наваградскі Свята-Барыса-Глебскі

храм захоўваў ранейшы ранг першай кафедры.

У гадах 1517-1519 выдатны дзяржаўны і царкоўны дзеяч, князь Канстанцін Астрожскі перабудаваў састарэлы, амаль 400-гадовы Свята-Барыса-Глебскі сабор у трохнефавую гатычную святыню з аздобнымі рэнесансавымі элементамі, захоўваючы пры тым частку ранейшага цокалю. Гэтая перабудова надала храму лёгкасці і ўрачыстай узнёсласці. У наступныя стагоддзі храм яшчэ некалькі разоў перабудоўваўся. Двойчы яго перараблялі уніяты, імкнучыся зацерці ў ім рысы, уласцівыя праваслаўнаму храму. Таксама двойчы перабудоўвалі пасля вяртання уніятаў на ўлонне Праваслаўя, часткова аднаўляючы першапачатковы яго выгляд і ўзмацняючы фундаменты. Аднак усе гэтыя пераробкі і перабудовы не пашкодзілі храму ў такой ступені, як гаспадараванне ў ім пасля 1944 года бальшавікоў.

Свята-Барыса-Глебскую царкву савецкія ўлады без якогаколечы пытання забралі ў праваслаўных прыхаджанаў, абдзёрлі яе з іконаў, харугваў, багаслужэбных кнігаў, абрадавага начыння і іншага абсталявання. Зганьбаваны храм прызначылі на гаспадарчае скарыстанне, зусім не клапоцячыся пра яго тэхнічны стан, не захоўваючы ад знішчэння, а якраз наадварот - садзейнічаючы яго разбурэнню.

Нядаўна Свята-Барыса-Глебскі сабор быў афіцыяльна вернуты прыхаджанам. Людзі сабраліся ў перададзенай у іх карыстанне частцы царквы (большасць храма ўсё яшчэ займаюць зборы дзяржаўнага архіва) на першую малітву, і пачуццё радасці патанула ў роспачы: гэта ж не храм, а суцэльная руіна. У саборы няма даху, яго мізэрныя рэшткі прапускаюць дождж і снег, як дзіравае рэшата. Аграмаднымі пластамі абваліласа тынкоўка, няма падлогі, згнілі пазбаўленыя шыбаў вокны. Неабходна адбудаваць ранейшыя праваслаўныя купалы і іканастас. Вакол храма - ні плоціка, ні шчыкецінкі... Вось у якім стане «вярнулі» бальшавікі законным уладальнікам адну са старажытнейшых святыняў беларускага народа. Але прыхаджане на чале са сваім пастырам а. Паўлам Лукашэвічам рук не апусцілі. Пачалі забяспечваць ад далейшага руйнавання гмах храма, пайшлі ад дому да дому, просячы ахвяраванняў на ратунак святыні. На жаль, у цяперашнім агульнагаспадарчым крызісе ў Беларусі многа зрабіць не ўдаецца: сабраныя грошы маланкава абясцэньваюцца, будаўнічыя матэрыялы даражэюць з дня на дзень ды і няма іх. І ўсё ж, перамагаючы неймаверныя цяжкасці, людзі ратуюць храм, паволі рыхтуюць яго да малітвы. Ужо латаецца дах, мясцовы мастак ствaрае іканастас, прыбіраецца наваколле...



Свята-Барыса-Глебская царква ў Наваградку.
Здымак зроблены некалькі дзесяткаў гадоў таму назад.

З брацкай дапамогай паспяшаліся прыхаджане беластоцкага кафедральнага Свята-Мікалаеўскага сабора на чале з яго настаяцелем, заслужаным і глыбокашанаваным будаўніком цэркваў у Беластоку а. пратапрэсвітарам Серафімам Жалезняковічам. Паміж абодвума прыходамі, наваградскім і беластоцкім, было заключана праваслаўнае пабрацімства. Гэты Госпадам натхнёны і благаславёны акт наступіў падчас святкавання 1000-годдзя Праваслаўнай Царквы на Беларусі ў Наваградска-Лідскай епархіі 4-5 лістапада 1992 года. Ва ўрачыстасцях прыняла ўдзел дэлегацыя духавенства і свецкіх дзеячоў нашае Царквы на чале з Яго Высокапраасвяшчэнствам Архіепіскапам Савам і а. пратапрэсвітэрам С. Жалезняковічам. На супольнай брацкай малітве, гледзячы на гаротнае становішча адной з нямногіх найстаражытнейшых святыняў, якія захаваў нам Бог, прадстаўнікі беластоцкага Свята-Мікалаеўскага прыхода рашылі звярнуцца да ўсіх праваслаўных Беласточчыны, Польшчы і ўсяго свету з заклікам:

Браты і Сёстры, дапамажыце ўратаваць і вярнуць да духоўнага жыцця адну з самых каштоўных нацыянальных святыняў Беларусі! У яе намоленых дзесяткамі пакаленняў беларусаў сценах яшчэ жыве дух больш за 800 гадоў мінуўшчыны шматпакутнага беларускага народа. Не дазвольце яму загінуць цяпер, калі з памерлых уваскрасае Беларусь. У шчодрага ахвяравальніка рука не збяднее!..

Ужо адклікнуліся першыя ахвярадаўцы: парафіі кафедральная Свята-Мікалаеўская і Свята-Ільінская ў Беластоку, Свята-Касма-Дзямянская ў Рыбалах, Свята-Троіцкая ў Гайнаўцы. Нашы наваградскія пабрацімы вераць, што гэта толькі пачатак...

Мікола Гайдук

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ЄЛЕЦЬКИЙ УСПЕНСЬКИЙ МОНАСТИР У ЧЕРНІГОВІ

Один з найцтародавніших монастирів Сіверщини засновано на Єлецькій горі правого берега Десни, трохи західніше давньоруського дитинця Чернігова. Є припущення археологів що на Єлецькій горі у X - на початку XI століть був князівський двір. Цьому припущенню суперечить легенда про заснування монастиря, зафіксована Єлецьким ігуменом Іоанникієм Голятовським у XVII столітті. "На том месте монастыря од людей идучих образ Пресвятої Богородиці променами светлими, як огнем оточений, есть виденний и знайденый на дереве еловом". Чудотворну ікону посеред ялинового лісу знайдено 3 лютого 1060 року, тоді ж князь чернігівський Святослав Ярославович, син Ярослава Мудрого, який у народі прозвали Єлецьким. З цими подіями пов'язана і чудотворна ікона Єлецької Богородиці. До наших часів дійшла і зберігається у Черніговському історичному музеї одна з копій ікони, зроблена у XVII столітті. Давніша копія, навряд чи оригінал, 1860 року була передана до Харківського Успенського собору. Вже згадуваний нами Голятовський описує Єлецьку Богородицю, яку він бачив у середині XVII століття: "намальовано дерево еловое з галузями зеленими, межи теми галузями зеленими високо сидячая, на своих коленах дитятко Христа сидячого под пахи левою рукою держачая, правою рукою Христа за ноги держить, а Христос в левой руке держить хартію звітую". Якщо порівняти цей опис з іконою "Єелецька Богородиця - неувядаємий цвіт", що лишилася у Чернігові, побачимо майже повну тотожність, за винятком хартії у руках Христа. На думку доктора мистецтвознавства Григорія Логвина, тип обличчя Богородиці, рисунок очей і губ, весь образ Марії, стилістика іконопису дуже близькі до образу Іллінської Богородиці 1654 року майстра Григорія (Геннадія) Дубенського. Про те, що Чернігівська Єлецька Богородиця є хоча й досить вільною, та все ж копією ікони давньоруського періоду, свідчить характер зображення на ній споруд Єлецького монастиря: бачимо два типових давньоруських собора зі щипцевими покриттями закомар, перспективними порталами, аркатурними фризами на фасадах та іншими характерними прикметами.

Найбільш вірогідний час побудови мурованого Успенського собору Єлецького монастиря - друга половина XII століття. Це був храм князівсько - монастирського жанру - тринефний, триапсидний, шестистовпний, з низеньким нартексом і хорами над ним. За свідченням І. Голятовського, "яко в Киеве Печерская, тако в Чернигове Елецькая церковь докола каплицами была оточена". Незвичайною у архітектурній композиції собору є наявність невеличкої хрещальні з півкруглою апсидою у південно - західному куті споруди.

Серед істориків архітектури досі точиться дискусія про первісну кількість бань Успенського собору. Його трактували, переважно, як одноверхий, при цьому виходили з композиційних канонів. Натурні дослідження не змогли прояснити ситуацію, оскільки теперішні склепіння храму зведенні у XVII столітті. На наш погляд, заслуговують довіри свідчення чернігівських старожилів, зафіксовані І. Голятовським про те, що до 1616 року Єлецька церква мала "багато верхів мурованих", покритих дубовими дошками, а монастир оточувала острожна стіна (палі), така ж , як і в чернігівському замку. 1618 року при штурмі Чернігова польською армією, у монастирі сталася велика пожежа: "тогда верхи мурованные над хором и по бокам упали, на остаток и великий верх мурованый в засклепеню ся проламал и упал, и учинил грамот великий, котрый по всем Чернигове люди чули". Навряд чи бічні бані могли з'явитися 1445 року, коли за князя Івана Можайського "репарували" собор. Отже має рацію Микола Холостенко, що реконструює собор трибанним, з трьома притворами з трьох сторін. Монументальність статичного образу суворого монастирського храму порушує виразний динамічний струмінь, виявлений у обсягових формах: загальна композиція має риси пірамідальності, яка досягається не лише невисокими обсягами бічних притворів, але й пониженням бічних апсид відносно центральної.

Собор добре зберіг первісні форми - перспективні портали, вікна, романську аркатуру, монументальні півколони на фасадах. При реставрації собору у 1663 - 70 роках були відновлені три первісні бані та поставлено нову над середньою апсидою; бані були увінчані високими багатозаломними верхами. 1698 року з півдня до собору прибудовано теплий храм апостола Якова. Ця низенька двоверха прибудова, зведена коштом чернігівського полковника Якова Лозогуба, героя Азовського походу, своєю присадкуватістю лише підкреслила величність собору. Сам Лизогуб був похований у теплому храмі, про що свідчить тогочасна меморіальна таблиця на фасаді, що містить короткий віршований панегірик на честь "сего града градителя, Азова и многих мест крепкого победителя".

У давньоруські часи собор в інтер'єрі мав фресковий розпис, який майже весь загинув. Дослідженнями професора А.Прахова 1892 року та українських реставраторів 1920 - их років відкрито лише кілька збережених фрагментів композицій "Страшний суд", "Три отрока в печі огненній", "Хрещення", постаті невідомих святих. Енергійно написані фігури персонажів "Страшного суду" не мають аналогій у тогочасному малярстві. Окрім фресок, у давні часи собор в інтер'єрі прикрашала підлога, викладена з багатобарвних керамічних плиток та кольорові вітражі на вікнах.

Внутрішній вигляд собору змінився у 1668 - 70 роках, коли зроблено новий липовий позолочений п'ятиярусний іконостас у стильових формах українського відродження. Він мав строгу композиційну побудову, ще без барокової химерності. Його основний каркас складали колонки, прикрашені улюбленим декоративним мотивом виноградної лози, виконаним у техніці наскрізної різьби, та горизонтальні розкреповані карнизи. Вишуканістю різьблення відзначалися також царські

врата, кіоти намісних ікон, однією з яких була "Єлецька Богородиця".

Собор мав три престоли: головний - Успіння Богородиці, справа - на честь собора Архангела Михаіла, на хорах - св.Георгія. До 1834 року існував ще й приділ Різдва Іоанна Предтечі.

Серед фундаторів і покровителів монастиря бачимо видатних історичних діячів Гетьманщини, зокрема й Василя Андрійовича Дуніна - Борковського - генерального обозного і чернігівського полковника. Це був чоловік настільки впливовий і багатий, що на Чернігівщині ще у середині XIX століття фіксувалися народні перекази про полковника Дуніна - Борковського, який набув багацтва ніби то запродавши душу дияволу. Цей полковник дуже багато зробив для монастиря: 1685 року подарував напрестольне Євангеліє у срібному позолоченому окладі, 1676 року на його кошти розпочато спорудження нової трапезної церкви Петра і Павла. Цікаво, що при земляних роботах знайдено двосторонню олов'яну іконку, вірогідно, давньоруських часів: на лицевій стороні було зображено Христа во чреві Богородиці, на звороті - св.Василя Великого.

Дунін - Борковський удостоївся честі бути похованим у соборі. Над місцем поховання раніше висів його портрет у повний зріст, написаний на дошці. Зараз портрет перебуває у Чернігівському художньому музеї. Полковник, одягнений у дорогий жупан, з булавою в руці, стоїть коло столу, вкритого килимом. Високий лоб, пронизливий погляд, вольові риси обличчя видають непересічну особистість епохи Руїни. Крім Дуніна - Борковського і Якова Лизогуба у соборі було поховано ще одного козацького вождя - переяславського полковника Леонтія Полуботка (помер 1695 р.).

Єлецький монастир завдяки чудотворній іконі у XVII столітті мав широку славу і великий авторитет, користувався прихільністю можновладців. 1676 року на честь відновлення собору московські царі надіслали потир, кадило, дискос з зіркою. Гетьман Дем'ян Многогрішний видав кілька універсалів на користь Єлецької братії, а Іван Мазепа універсалом від 21 грудня 1687 р. надав монастиреві нові маєтності.

Історична роль Єлецького Успенського монастиря побільшується й тим, що через нього пройшло немало видатних діячів українського національно - культурного відродження XVII - початку XVIII століть. Першим серед них слід назвати Кирила Транквіліона Ставровецького, котрий близько 1625 року (за іншими відомостями - 1618 р.) перевіз до Чернігова свою мандрівну друкарню. Тут і вийшов чернігівський друк - "Перло многоценное" (1646.), збірник віршів і прозових творів морально - учительної тематики. Ставровецький пройшов складний життєвий шлях, характерний для українського інтелігента першої половини XVII століття: спершу був викладачем у братських школах Львова та Вільна, став провідним діячем Львівського православного братства; у своїх друкованих творах продовжував традиції великого полеміста проти унії Івана Вушенського. *Та зрештою сам 1626* року перейшов у унію і як винагороду отримав пост архімандрита Єлацького монастиря, саме тоді захоплено уніятями. Рік виходу першого чернігівського друку став останнім роком життя видання, останнім роком існування типографії та першим роком Хмельниччини.

Від часу вигнання уніатів і до 1669 року монастирем безпосередньо керував славнозвісний Лазар Баранович, колишній професор і ректор Києво - Могилянської колегії. Зібравши навколо себе визначні наукові і культурницькі сили того часу, він зумів перетворити Чернігів взагалі і Єлецький монастир зокрема на справжню робітню, яка підготувала безліч церковних діячів, письменників, полемістів, богословів, філософів і навіть майбутніх святих не лише для України, а й для Росії. 1669 року Лазар Баранович висвятив на Єлецького архімандрита колишнього ігумена Київського Братського монастиря і ректора колегії Іоанникія Голятовського, вже тоді відомого письменника, проповідника, полеміста. Він уславився як *автор проповідей, зібраних* у збірнику "Ключ разуменія...", збірника оповідань "Небо новое", написаних українською книжною мовою, богословсько - полемічних творів польською і українською мовами. У Єлецькому монастирі він написав твори "Старая восточная церковь новой римской", "Лебедь или о причинах распространения магометанства", "Ответ римлянам на фундаменты унии", та інші. Твори були видані Новгород - Сіверською і Чернігівською друкарнями. Помер І.Голятовський 12 січня 1688 року і похований в Успенському соборі. Його наступником в сані архімандрита став Феодосій Углицький, майбутній святий російської православної церкви. Досі на території монастиря зберігся його дерев'яний будиночок з відповідним різьбленим написом на сволоці. Це найстарша дерев'яна житлова будівля на всій Лівобережній Україні. 1695 року Феодосій уже в сані архієпископа *чернігівського висвятив нового* Єлецького архімандрита Іоанна Максимовича, який доклав багато праці до створення "Чернігівських Афін" - колегії, котра на початку XVIII століття *називалася його іменем*. А з 1697 до 1699 року архімандритом Єлецьким був Дмитро Туптало, майбутній святий Дмитрій Ростовський. Всі ці ієрархи були відомими книжниками, тож завдяки їх старанням монастирська бібліотека стала одною з найбагатіших на Україні. Архієпископ Лазар Баранович 1674 року надав до монастиря Євангеліє, позолочений срібний оклад якого дивом зберігся донині і є видатною пам'яткою українського ювелірного мистецтва XVII століття.

Архімандрити, яких ми вже згадали, вели у монастирі широке будівництво. У 1670 - 75 роках споруджено двоярусну 36 - метрової висоти монастирську надбрамну дзвіницю. Монастирську територію оточено муром периметром понад 1 км і висотою 4,5 м. Східний братський корпус келій збудовано на зламі XVII - XVIII століть.

До того ж будівельного періоду належать новий корпус настоятеля (зараз зруйнований) та південно - західний корпус келій. Північний корпус келій - унікальна мурована споруда XVI століття.

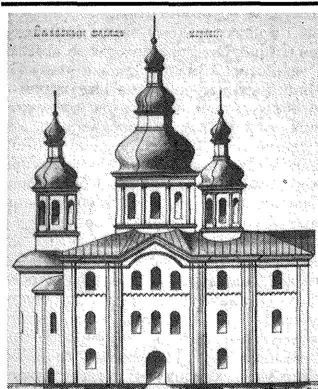
На жаль менше пощастило іншим *мистецьким цінностям монастиря: після* його закриття у 1920 - х роках іконостас спалено, бібліотеку розграбовано і частково теж спалено. Нині споруди монастирського ансамблю *займають якісь випадкові дрібні* контори, собор не діє і ніяк не використовується. Кілька років тому Чернігівський обком Компартії України висунув ідею про перетворення монастиря на культурно - розважальний центр міста, але навіть така чудернацька вигадка не була реалізована, древній собор стоїть у воді (внаслідок порушення водовідводу) і в дудь який момент може розвалитися.

Під монастирським ансамблем у товщі Єлецької гори є великий печерний комплекс XI - XVIII століть, ще майже не досліджений. Відомо, що 1941 р. в цих печерях чернігівські комуністи (мало не весь обком партії) ховалися від німецької окупаційної влади.

Північно - західніше монастиря *відніється найбільший з чернігівських* курганів - славнозвісна Чорна Могила, розкопана археологом Дмитром Самоквасовим у кінці XIX століття.

Хоча нині Єлецький монастир і *включено до складу Чернігівського* заповідника, проте господаря, як і в багатьох інших випадках, немає, безцінні культурні скарби на межі загибелі, а прожекти місцевих властей щодо загосподарювання пам'яток не йдуть далі пустих балачок.

Віктор Вечерський



Єлецький монастир у Чернігові.
Собор Успіння Богородиці.
Малюнок Чернігівського
Єпархіяльного архітектора
Вакуловського кінця XIX ст.

ŚLADAMI STULECI (8)

DONIOSŁY AKT

Przyjęcie chrztu przez wielkiego księcia kijowskiego **Włodzimierza** w styczniu 988 r. stanowiło doniosły akt, jednakże był to dopiero jeden z pierwszych kroków na krętym i długim szlaku chrystianizacji Wschodniej Słowiańszczyzny.

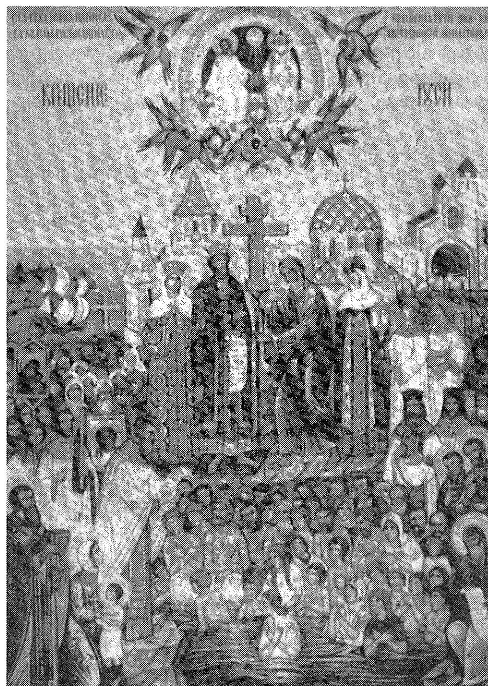
Wysłane przez Włodzimierza do Bizancjum liczne drużyny słowiańskich wojów rozgromiły legiony uzurpatora **Bardasa Fokasa**, uratowały życie i tron imperatorowi **Bazylemu**. Ten szczodrze wynagrodził kijowskie wojska i natychmiast wydalił je ze swego kraju i na tym raczył zakończyć sprawę z Rusami. Oczywiście imperator ani myślał popełniać niesłychanego mezaliansu: wydać cesarzównę porfirogenetkę (tj. szlachetnie urodzoną w purpurowej komnacie cesarskiego pałacu) za mąż za "dzikusa", nawet i niedawno ochrzczonego.

W oczach cesarzy bizantyńskich wszyscy Rusowie, zarówno zwykli wojownicy jak i książęta, uchodzili bowiem za barbarzyńców.

Książę Włodzimierz nie zraził się jednak odmową i rąk niepotrzebnie nie załamywał. Ba, był prawdopodobnie przygotowany na taką ewentualność, wnet bowiem zorganizował potężną wyprawę na Chersones (Korsuń) - ludne i zamożne emporium bizantyńskie na Półwyspie Krymskim. Pomimo nieprzystępnych umocnień i zaciekłej obrony miasto padło, zostało bezlitośnie złupione, a tysiące mieszkańców znalazło się w niewoli. Ruś Kijowska uzyskała bardzo dogodny przyczółek do atakowania czarnomorskich posiadłości Bizancjum a nawet jego stolicy. Cesarz został przyparty do muru przez swych niedawnych zbawców. Nie zważając więc na łzy i lamenty swojej siostry Anny, czym prędzej załadował ją z liczną asystą duchowieństwa i dworzan na statki i wyprawił do Chersonesu. Latopis podaje, że cesarzówna wstępując na okręt zawodziła: "Idę jak w niewolę, lepiej bym tu pomarła...". Wyprawiający mieli jej tłumaczyć: "Jeśli nie udasz się tam, to i z nami uczynią to samo co w Chersonesie".

W najokazalszej świątyni Chersonesu odbył się ślub księcia Włodzimierza z cesarzówną a uroczystość uświetniło przyjęcie chrztu przez dużą grupę wojów Włodzimierza.

Powrót Włodzimierza do Kijowa wraz z poślubioną cesarzówną, z licznym chersoneskim i konstantynopolitańskim duchowieństwem i tłumem jeńców, nawet dla najbardziej zawziętych przeciwników księcia i zagorzałych wrogów chrześcijaństwa musiał wydać się zjawiskiem fantastycznym, a dla chrześcijan prawdziwie niebiańskim objawieniem. Dlatego gdy na rozkaz księcia jego drużynnicy zabrali się do obalania posągów na pogańskim panteonie i wrzucania ich do Dniepru, nikt jawnie nie stanął w obronie niszczonych bożków. Wkrótce, w rozległym już wówczas Kijowie, książęcy herolddowie ogłosili rozporządzenie władcy: "Jeśli ktokolwiek nie przybędzie jutro nad rzekę, czy bogaty, czy ubogi, czy biedak, czy niewolnik - przeciwnikiem mi będzie". I dalej autor latopisu powiada: "To usłyszawszy ludzie z radością szli, radując się i mówiąc: "Jeśliby to niedobre było, nie przyjęliby tego kniaź i bojarzy". Weszli więc do rzeki a duchowieństwo przy obecności księcia i księżnej oraz dworu dokonało aktu chrztu. W przyjęciu Sakramentu uczestniczyli nie tylko sami poganie, ale również chrześcijanie - tłumaczyli swym rodakom sens modlitw, pouczali, jak należy zachować się w tej uroczystej chwili, modlili się za swych bliskich.



Ikona Chrztu Rusi

Dzięki wzmiankom w latopisach od wieków utarło się przekonanie, że kijowianie zostali ochrzczeni w Dnieprze. Znawcy tematu zaprzeczają, rzeka ta bowiem pod Kijowem ma strome, urwiste brzegi, nadto jest głęboka i płynie wartko. Zgromadzenie więc w niej znacznej ilości ludzi groziłoby licznymi utonięciami. Przypuszcza się, że na tę ludną uroczystość wybrano wpadającą obok miasta do Dniepru płytką, spokojną i szeroką rzekę Poczajnę.

Możliwe, że było wówczas słonecznie i cicho - taka pogoda zdarza się jedynie na ziemiach wschodniosłowiańskich w końcu lata, w samą pełnię dojrzewania. Przypuszcza się bowiem, że chrzest kijowian nastąpił w dniu święta Zaśnięcia Najświętszej Bogarodzicy. Pieszczotliwe ciepło i uroczysty spokój. Niebiosa razem z człowiekiem świętowały doniosłe zwycięstwo światła nad ciemnością, dobra nad złem. Duchowieństwo celebrowało święty obrzęd, lud pochylił się w pokłonie. Księżna **Anna** padła na kolana i szeptem prosiła Pana o przebaczenie swej chwilowej słabości i niewiary w powierzoną jej misję, a potem dziękowała za łaskę jej spełnienia. Książę Włodzimierz, stojąc obok na wysokim brzegu, natchniony i uroczysty, kierował wzrok ponad głowami swych poddanych w dal, gdzie na skraju widnokręgu, w falującej mgle majaczyły ząbczaste wierzchołki lasów, a za nimi rozpościerały się owe niezmierzone i nieprzejrzane przestworza, które również oczekiwały na podobny jak w Kijowie, akt podniesienia chrześcijaństwa na powszechny Sakrament Chrztu.

Mikołaj Hajduk

POWRÓT ŚWIĘTEGO Z SAROWA

ciąg dalszy ze str. 15

Święty znów się nam pewnego dnia ze swoimi relikwiami objawił!" W to, by raz na zawsze były one utracone, nikt z nas nie chciał wierzyć.

Rozmowa nasza miała miejsce w 1987 roku. W tym samym okresie metropolita **Aleksiej** prowadził negocjacje z dyrektorem leningradzkiego muzeum historii religii i ateizmu **S.A.Kuczyńskim**, życzliwie odnoszącym się do Cerkwi i stojącym na stanowisku, że doczesne szczątki mężów Bożych nie powinny stanowić muzealnych eksponatów. W rezultacie negocjacji doszło do zwrócenia Cerkwi różnych, w muzealne zbiory popadłych, relikwi: m.in. **Aleksandra Newskiego** i sołowieckich cudotwórców Zosimy, Sawatija i Germana. Przy przekazywaniu świętych relikwi dyrektor oficjalnie stwierdził, że w zbiorach muzeum już nie ma żadnych innych relikwi.

Tymczasem minęły trzy lata, przyszedł 1990 rok. Pewnego dnia Kuczyński zadzwonił do mnie i umówiliśmy się na spotkanie. Po zapadnięciu decyzji oddania Cerkwi soboru Kazańskiego - oświadczył mi - przystąpiono do rozładowywania muzealnych magazynów. Ikony, egzemplarze ewangelii i różne inne święte utensylia poczęły być poddawane oględzinom i przekazywane do domów Bożych. I oto w jednym z magazynów wśród spiętrzonych gobelinów natknięto się na zawinięte w rogożę szczątki, jak wszystko wskazywało, jakiegoś świętego, szczątki nie notowane w inwentarzu muzealnych zbiorów. Gdy rogożę rozwinięto, wyłoniły się relikwie z nałożonymi na ręce rękawiczkami. Na jednej z nich widniał napis: "Wielebny ojcze Serafinie". A na drugiej: "Módl się za nas do Boga".

O zakomunikowanym mi przez Kuczyńskiego znalezisku nie omieszkałem powiadomić natychmiast patriarchę. Kuczyński osobiście powtórzył relację patriarsze. Świątobliwość dał mi błogosławieństwo na odszukanie w archiwach wszystkich, tyczących się relikwi wielebnego starca, dokumentów. I polecił zachować całą sprawę w tajemnicy, póki do autentyczności znaleziska nie będzie absolutnej pewności.

Poszukiwania w Centralnym Archiwum akt i dokumentów, mówiących o otwarciu relikwi po rewolucji, okazało się czynnością dość czasochłonną. Jednak na koniec wszystkie były w moich rękach i otrzymawszy na to błogosławieństwo Świątobliwości 25 grudnia wyruszyliśmy wraz z władyką Jewgienijem do grodu świętego apostoła Piotra.

Gdy przybyliśmy do soboru Kazańskiego, zaprowadzono nas do pokoju, do którego wniesiono długie łoże ze szczątkami przykrytymi grubym niebieskim papierem. Po zdjęciu papieru naszym oczom ukazał się rozłożony szkielet naturalnej wielkości. Ujrzeliśmy wystający spośród kości miedziany krzyż oraz rękawiczki z wyszytym na nich modlitewnym zawołaniem: "Wielebny ojcze Serafinie módl się za nas do Boga".

Wzruszenie jakie nas ogarnęło było wręcz oszałamiające. Jednak obydwaj z władyką Jewgienijem opanowaliśmy się i jak najbardziej rzeczowo przystąpiliśmy do czynności weryfikacyjnych.

Zapisy dokumentalne notują, iż głowa Wielebnego spoczywa na zielonej poduszce. I rzeczywiście mamy przed sobą podtrzymującą czcigodną głowę zieloną poduszeczkę z mory. Obecność w szczęce jedynego zęba, liczba kręgów szyjnych, kości biodrowe, kości stopy - każdy z tych elementów zdradzał pełną zgodność z tym, co na ich temat powiedziane zostało w akcie otwarcia relikwiarza z 1920 roku. W ogóle zbieżność była wręcz uderzająca, tyle tylko, że kości rozlokowane były nie w tym porządku, jak to odnotował dokument. Ale zmiana ta tłumaczy się warunkami przechowywania relikwii w rogoży.

Wpatrując się w umieszczony na szkielecie krzyż przekonaliśmy się, że faktycznie jest on miedziany tyle tylko, że z nieco naruszonym emaliowym pokryciem. A gdyśmy zdjęli przywdziany na głowę mniszy kaptur, uderzyła nas jasna - ba, wręcz biała - plama na kości czołowej. Plama ta odbijała od żółtawo-brązowego koloru ogółu relikwi. Jej obecność dawała się łatwo objaśnić tym, iż w kapturze był otwór i poprzez ten otwór szczątki były nabożnie całowane przez żarliwych czcicieli.

Nie obyło się również bez tego, by od strony wewnętrznej w kapturze nie zachowało się wiele żółtawo-siwych włosków.

Doprowadziwszy identyfikację do końca zajęliśmy się tym, by święte relikwie znów okryte zostały papierem i by przeniesiono je do osobnego pomieszczenia i opieczętowano. Następnie skierowaliśmy nasze kroki do eparchialnego zarządu i zadzwoniliśmy do Świątobliwości komunikując, że odnalezione relikwie są relikwiami niewątpliwie autentycznymi.

Przeł. i oprac. **Andrzej Kempfi**
(Mosk. Cerk. Wiestnik, nr 14, 1991 r.)

KĄCIK BIBLIOGRAFICZNY

Gmiter M., Zejdowski J.: Cerkwie pogranicza - raport (o ostatnie zachowanie). *Spotkanie z Zabytkami* 1992 nr 8 s. 18-22, il.

Klekot E.: Wyobrażenie twarzy Chrystusa w ikonie karpackiej. - *Polska Sztuka Ludowa* 1992 nr 2 s. 17-32, il. Sum.

Mazurkiewicz R.: "Sługa Bożego światła". (Nekrolog J.Meyendorffa). *Togodnik Powszechny* 1992 nr 37 s. 11.

Narbutt J.: Przedmurze? Tak! (Prawosławie na terenie byłego ZSRR. Polemika z art. A.Hlebowicza "Polakom na Wschodzie" *Ład* 1992 nr 34; Hlebowicz A.: Fundamentaliście w odpowiedzi. - *Ład* 1992 nr 38 s. 4).

Nyssen W.: Przyjdźcie i przyjmijcie światło! Chrzest i bierzmowanie w Kościele prawosławnym. - *Comunio* 1992 nr 2 s. 44-61.

Rudny Z.: Kościół unicki a przepowiednia Matki Boskiej Fatimskiej.- *Dzień* 1992 nr 8 s. 83-93.

(xgs)

JEZUICI W ROSJI

Jezuici utworzyli na terenie byłego Związku Radzieckiego Niezależny Region Rosyjski Towarzystwa Jezusowego - samodzielną jednostkę zakonną. Pierwszym przełożonym regionu został o. **Stanisław Opiela** z Polski. W Moskwie jezuici mają otworzyć centrum kulturalne i zająć się opieką duszpasterską nad studentami z zagranicy. W Nowosybirsku będą kształcić, we współpracy z Uniwersytetem, przyszłych nauczycieli dla całej Syberii.

(Tygodnik Powszechny nr 35 1992 r.)

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

Więcej dla mniejszości

Jeden z posłów, regularnie czytający "Przegląd Prawosławny", zwrócił mi uwagę, że na podstawie "notatek" można odnieść wrażenie, że moja praca w Sejmie ogranicza się wyłącznie do problemów mniejszości narodowo-wyznaniowych. Gdy zacząłem przytaczać przykłady mające dowieść, że tak nie jest, odpowiedział, "ja o tym wiem, ale czytelnicy "PP" z pewnością nie. Musiałem przyznać mu rację. Po namyśle postanowiłem jednak, iż będę nadal informował o sprawach dotyczących mniejszości i to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że za swój główny obowiązek w Sejmie uważam pomoc prawosławnej ludności w Polsce, a po drugie, jeśli ktoś ma taką potrzebę, to informacji na temat prac Sejmu w telewizji, radiu, prasie a ostatnio również w specjalnie Sejmowi poświęconej książce, jest dostatecznie dużo.

Dziś chciałbym poinformować o pracach Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Ostatnio Komisja na swych posiedzeniach zajmowała się bardzo istotnymi dla każdej mniejszości sprawami: **sytuacją szkolnictwa mniejszościowego i budżetem, w zakresie dofinansowania sfery kultury mniejszości narodowych w 1993 roku.**

Zmiana sytuacji polityczno- społecznej w Polsce przyniosła w sferze możliwości nauczania języka ojczystego zamieszkujących w Polsce mniejszości znaczną poprawę. Z możliwości tych skorzystały wszystkie grupy, z wyjątkiem Białorusinów. Z dostarczonych przez Ministerstwo Edukacji dokumentów wynika, że liczba dzieci uczących się ojczystej mowy w szkołach (Ukraińców, Niemców, Czechów, Słowaków, Cyganów) w ostatnich latach systematycznie wzrasta. Jedyną grupą, gdzie tendencja ta jest odwrotna, są Białorusini. Przyczyn takiego stanu jest wiele, ale bez zmiany podejścia do tego problemu przez jakże liczne na Białostocczyźnie organizacje białoruskie, perspektywa poprawy wydaje się bardzo odległa. Z prezentowanych przez dyrektorów szkół problemów wynika pilna potrzeba zmiany ustawy o szkolnictwie, która nakłada obligatoryjny obowiązek przejęcia szkół przez samorządy lokalne do końca roku. **Zgłosiłem wniosek i Komisja w głosowaniu go przyjęła, podjęcia inicjatywy ustawodawczej, która pozwoliłaby szkołom, gdzie nauczany jest język ojczysty, pozostać w gestii Ministerstwa Edukacji Narodowej. Drugi problem to pomoc szkole podstawowej nr 3 w Bielsku Podlaskim.**

Zaprezentowane w Sejmie stanowisko Ministerstwa odnośnie tej szkoły (chodzi o poprawianie warunków lokalowych) różni się i to istotnie od tego, jakie dotychczas prezentuje Kuratorium Oświaty w Białymstoku.

Budżet i przewidywane w nim środki na dofinansowanie kultury mniejszości to jeden z najważniejszych problemów w tym roku. Z przedstawionych przez Rząd propozycji wynika, że **miała to być suma około 8 mld zł. Komisji udało się**, jako jednej z nielicznych, **uzyskać powiększenie tej sumy o ponad 2 mld.** Przyznać trzeba, że resort Ministerstwa Kultury i Sztuki okazał w tym względzie dużo zrozumienia. Komisja prowadzić będzie dalsze "boje" o kolejne 2 mld tak, aby suma dotacji osiągnęła ponad 13 mld, co zdaniem Ministerstwa gwarantuje pokrycie najpilniejszych potrzeb. Podobnie jak w latach ubiegłych w propozycjach MKiS preferencje mają wydawnictwa. Dla przykładu, organizacje miałyby otrzymać: BTSK - 466.500 tys.zł, Białoruskie Stowarzyszenie Literackie "Białowieża" - 156.925 tys.zł, Związek Młodzieży Białoruskiej - 87.900 tys.zł, redakcja "Nivy" - 1.260.000 tys.zł, redakcja "Czasopisu" - 431.120 tys.zł, BAS - 90.000 tys.zł. Ogółem MKiS proponuje organizacjom białoruskim ponad 2 miliardy 600 milionów zł. Z przyznanych dodatkowo 2 mld Muzeum Białoruskie w Hajnówce otrzyma 0,5 mld. Działający również na naszym terenie Związek Ukraińców Podlasia według tych propozycji otrzymałby 346 mln zł.

W praktyce sumy te okazują się mniejsze. Ale w tym roku, po pozytywnej reakcji resortu kultury na wniosek komisji, o czym pisałem wyżej, istnieje szansa, by były one zbliżone do zaprezentowanych. **Czy Ministerstwo dostrzeże potrzeby organizacji pozostających w łączności z Cerkwią w ich pracy na rzecz zachowania i rozwoju kultury mniejszości narodowych? To pytanie bez odpowiedzi.**

* * *

Marek Jakimiuk z Hajnówki pyta, czy uczniowie prawosławni "muszą odpracowywać święta"? Ustawa o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w art. 14 stanowi, że "osoby należące do Kościoła (prawosławnego - przyp. red.) mają prawo do obchodzenia świąt prawosławnych również według kalendarza juliańskiego". Osobom tym, stanowi dalej ustawa, "przysługuje zwolnienie od pracy lub nauki w tych dniach bez prawa do wynagrodzenia". Oznacza to, że nieobecność w czasie świąt (ustawa wymienia 7 dni w roku (7,8 stycznia - Boże Narodzenie, 19 stycznia - Chrzest Pański, 7 kwietnia - Zwiastowanie NMP, drugi dzień Wielkanocy, 19 sierpnia - Przemienienie Pańskie i 28 sierpnia - Zaśnięcie NMP) ma być przez dyrekcję szkoły traktowana jako usprawiedliwiona. Natomiast nauczycielom, podobnie jak wszystkim innym pracownikom, przysługuje zwolnienie od pracy bez prawa do wynagrodzenia. Dlatego w praktyce niektóre zakłady pracy czy szkoły "odpracowują" prawosławne święta. Nie jest to jednak forma "dyskryminacji", jak pisze autor listu, lecz realizacja zasady równej liczby ustawowo wolnych dni od pracy dla wszystkich obywateli. Inaczej prawosławni, wyznawcy innych religii, poza dniami wolnymi (święta katolickie) korzystaliby z dodatkowych dni. Oczywiście, Sejm mógłby ustanowić obok świąt katolickich wolne dni dla całego kraju w święta prawosławne. Tak postanowił Parlament Białorusi, gdzie święta około 8 proc. mniejszości katolickiej są dniami wolnymi w całej Republice.

W Polsce jest to jednak możliwość czysto teoretyczna. Dlatego pozostaje korzystać z gwarancji zawartej w ustawie.

Eugeniusz Czykwin

MIŁOŚĆ I CIERPIENIE

Cokolwiek jest, jest w miłości, poprzez miłość i dla miłości. Miłością jest akt nieustannego Stwarzania i akt Zbawienia. Ale akt Chrystusowego Odkupienia człowieka poprzedza cierpienie Bogoczłowieka. Jego cierpienie i ofiara, męka Przedkrzyżna i męka Krzyża. Chociaż i w tej chwili najwyższej ludzkiej próby Chrystus przepełniony miłością zbawia kaźnionego wraz z sobą złoczyńcę: *Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju* (Łk 23, 43). Potrzeba ogromnej siły, aby w ogromie własnych cierpień znaleźć w sobie światło miłości i obdarzyć nim drugiego człowieka. Krzyż tedy nie jest, a raczej nie powinien być symbolem, ale znakiem rozpoznawczym chrześcijańskiej miłości i miłości w ogóle, w jej transcendentnym wymiarze. Znakiem Krzyża opieczętowuje kapłan w chwili chrztu każdego z nas na życie chrześcijańskie ale jednocześnie zaopatruje nas w Krzyż, a więc w cierpienie życia, bowiem nie ma miłości bez cierpienia. Ochrzczony przyjmuje na siebie przede wszystkim obowiązki, a wraz z nimi prawo do Zbawienia. Bo chociaż Jezus odkupił ludzkość z szatańskiego zakładu, to jednocześnie każdy z nas musi indywidualnie, poprzez miłość i krzyż swój pragnąć odkupienia, pragnąć Królestwa Bożego, które Krzyż Chrystusa Króla ustanowił tutaj i teraz na "ziemi tej". Oto istota i najgłębszy sens zarówno Liturgii Świętej, jak i naszego osobistego życia, którego jedyną treścią powinno być pragnienie przebóstwienia, które osiąga się idąc coraz wyżej i wyżej po szczeblach miłości. Miłość bowiem jest pierwszym obowiązkiem, ona otwiera serca, gotowi je na przyjęcie prawd objawionych w Ewangeliach. Wszystko oprócz miłości na tym świecie jest cząstkowe. Jedynie miłość jest pełnią, całością i jednią. O tym wyraźnie pisze Apostoł Paweł: *Miłość nigdy nie ustaje: bo jeśli są proroctwa, przeminą: jeśli języki ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie; Lecz gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe, przeminie. (--) Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość* (1 Kor 13, 8-10,13). Oczywiście każdy zna to uczucie, wiele też jest odmian miłości, spośród wszystkich jednak najwyższej miary jest **agape**, miłość niebiańska oznaczająca również wspólny posiłek spożywany przez chrześcijan na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy. Zbliżamy się do siebie poprzez miłość, ona opromienia małżeństwo, jest celem i narzędziem naszego uznania świata i poznania Boga. Ale poznając miłość Boga poznajemy również i przede wszystkim Jego Miłość, miłością doświadczamy Miłości. Nie można bowiem inaczej rozpoznać i doświadczyć miłości niż poprzez inną miłość. Miłość jest jedyną drogą miłości. I miłość rodzi miłość, tak jak zło jest dawcą zła. Miłość też pośredniczy między dwojgiem ludzi w stwarzaniu ludzkiego życia, którego wszak dawcą jest Tchnienie Boże: *I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich* (Gen 1. 27). Akt Boskiego stworzenia jest aktem dobra, a jak już wiemy tym najwyższym dobrem świata z woli i nadania boskiego jest miłość, a więc wszystko, co jest, jest z aktu miłości. Jest coś niepojętnego, coś wspaniałego i cudownego w miłości, że upadek, grzech nie zniszczyłby jej, ani sprawdził **agape** do **erosa**. Przeciwnie właśnie doświadczenie grzechu uwzniośliło miłość ludzką, tworząc z niej miecz i tarczę przeciwko złu i wojującemu Antychrystowi. A zatem powiedzmy, że będąc dawczynią życia jest miłość jednocześnie i zarazem mieczem i tarczą obronną tegoż życia. A przecież jest tak słaba, zdawać by się mogło, tak ulotna i tak trudna. Bo jej wyraz i obraz to także wyraz związanego z nią cierpienia. Przypomnijmy sobie Marię Bogurodzicę u stóp Jej ukrzyżowanego Syna. Oto ta, co porodziła Swego Syna. W tej chwili rozpacz i cierpienia zasłoniły prawdopodobnie w jej umyśle i sercu ową osobliwą zapewne świadomość, że Jej Syn jest także Bogiem, że jest Wieczny, poza Czasem, bo w tej straszliwej minucie jest ono tylko i tylko jej ludzkim dzieckiem, ona zaś przepełniona jest ludzkim bólem. Ale oto ten ból, ta nie mająca chyba sobie równej matczyna rozpacz po śmierci syna, nie niweczy ani uszczupla Jej miłości. W ogóle do człowieka. Popatrzmy; Maryja matka Ukrzyżowanego, nie złorzeczy oprawcom, nie rzuca się na nich z pięściami, dlaczego? Bo nie wierzy w zło? Bo ono

---

Ze sprawą do posłów

Już od dawna mieszkańcy Hajnówki i okolic (gdzie mieszka wielu wyborców posłów **Eugeniusza Czykwina** i **Włodzimierza Cimoszewicza**) narzekali na utrudniony kontakt z posłami. Wiadomo, że nie każdego stać dzisiaj na wzięcie urlopu i wyjazd do Białegostoku z prośbą o interwencję.

Stąd też zapowiedź utworzenia w Hajnówce wspólnego biura posłów wywołała spory rezonans. Wprawdzie oficjalne otwarcie biura odbyło się 11 stycznia bez przecięcia wstęgi, ale za to z symboliczną lampką szampana. Uczestniczyli w nim kierownik Urzędu Rejonowego **Władysław Grabiak**, burmistrz Hajnówki oraz wójtowie gmin z Białowieży, Hajnówki, Czyż, Czeremchy, Dubicz Cerkiewnych, Narewki.

Przybyli również: szefowa prokuratury, komendant miejscowej rejonowej policji oraz przedstawiciele miejscowych zakładów pracy. Dyskusja dość szybko z uroczystej przeniosła się na problemy dnia codziennego. **Anatol Pawłowski**, wójt gimy Dubicze Cerkiewne, mówił m.in. o obniżeniu subwencji na wydatki gminne o 80 proc. (!), co spowoduje kolosalne problemy w nowym roku. Podobnie jest u sąsiadów. Wójtowie gmin krytycznie odnieśli się do koncepcji odtworzenia powiatów. Będzie to - mówiono - śmierć idei samorządowej. Pytań do posłów było wiele, przy czym niektóre pozostały (na razie) bez odpowiedzi. Jak chociażby to, czym kierują się pomysłodawcy zakazu prowadzenia przez samorządy działalności gospodarczej. Gminy wschodnie są biedne a z nikąd obecnie pomocy nie otrzymują.

Przed otwarciem biura poseł W. Cimoszewicz spotkał się z młodzieżą Technikum Leśnego w Białowieży. Po południu zaś był gościem gminy Czyże.

Poseł Eugeniusz Czykwin spotkał się z władzami samorządowymi gminy Dubicze Cerkiewne.

Posłowie odwiedzili również powstające w Hajnówce Muzeum Białoruskie.

Przypominamy, iż Biuro Poselskie posłów W.Cimoszewicza i E.Czykwina mieści się przy ul. Piłsudskiego 14. Posłowie lub osoby upoważnione przez nich będą przyjmowali w poniedziałki w godz. 9-13.

(wak)

jej nie rani bezpośrednio? Bo pokonało ją, zwaliło z nóg? Doprowadziło do szaleństwa, pomieszania zmysłów? Nie, nic takiego się nie stało, nie miało miejsca ani w tej straszliwej chwili, ani potem. To miłość każe jej znieść cierpienia. Miłość Jego synowskiej miłości Miłości daje Jej moc i nie uszczupla Jej ducha. I sztuki piękno od zarania próbowały oddać to właśnie napięcie którymi są miłość i cierpienie tworzące całość i wzajemnie się dopełniające stany ludzkiej duszy. Bo, dodajmy, miłość i cierpienie pojmowane jako jednia są tylko i wyłącznie przypisane do człowieka, są jak gdyby dwoma aspektami ziemskiego doświadczenia człowieka, który rzadko kiedy zdobywa ów wysoki szczebel poznania jakim jest wniknięcie miłością do Miłości i przebóstwienie się Miłością. Spójrzmy przeto na ikonę **Trójcy Świętej** Andrzeja Rublowa. Oto moim zdaniem najdoskonalszy obraz, najdoskonalsza hipostaza właśnie **agape**, a więc wspólnej uczty i przeniknięcia miłością. Ta Trójca, to Bóg w trzech Osobach. Trzej młodzieńcy Wieczni, przeto poza Czasem, w kręgu Miłości, których figury uproszczone dają obraz sześcioramiennej gwiazdy Dawida, która pośród innych znaczeń oznacza w mistyce chrześcijańskiej również Stworzenie, Objawienie i Odkupienie, a te, jak już wiemy, powstały (i trwają) z miłości i poprzez miłość. Że tak jest w istocie pojmujemy, gdy gotowi jesteśmy przyjąć swoją miłość Trójcy Świętej, gdy gotowi jesteśmy odpowiedzieć całym swoim życiem na Jej wyzwanie.Ta promienna jasność wypełniająca Troistą Jedność Boga w ikonie świętego Andrzeja Rublowa, to nic innego przecież tylko światło łaski, widzialna substancja czy też energia Bożej Miłości. Oto dokonało się już Objawienie, przed chwilką ledwie, lecz już na mocy Nowego Testamentu, po raz pierwszy w dziejach człowieka i Przymierza stała się bezkrwawa Ofiara i Dziękczynienie, pozostały jeszcze zdrada, proces Męki i akt Ukrzyżowania. Jest to ostatnia krwawa ofiara, jaką w dziejach człowieka złoży Bóg Diabłu. Wyleje się krew niewinna, ale zmazany nią zostanie grzech pierworodny. Ta śmierć unieważni śmiertelny zakład z piekłem choć nie unieważni śmierci. Na stole, przy którym siedzą aniołowie, pomiędzy nimi na białym tle, oznaczającym czystość, niewinność, dobro i prawdę, stoi czasza ofiarna. I ona jest miejscem centralnym tej kompozycji, ona przyciąga naszą uwagę. A jej kształt, jakby odbijał się, czy też powtarzał się w liniach kreślących wewnętrzne sylwety dwóch aniołów, towarzyszącej postaci środkowej. Czara ofiarna, czara życia i śmierci, a więc Czara to Żywota: *Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, którą się za was wylewa* (Łk 22, 20). Oczywiście w planie dosłownym ikona Rublowa stanowi ilustrację do rozdz. 18 księgi Rodzaju, gdzie Abrahama i Sarę odwiedzają trzej mężowie, trzech aniołów, my jednak rozumiemy wielowarstwowość tego typu przedstawień i potrafimy odczytywać ukryte w nich sensy. To "czytanie"ikony, jej znaków i właśnie sensów ukrywających się w jej treściach jest także darem i łaską podobnie jak dar modlitwy, dar pienia, dar nabożnego skupienia się w świątyni. Lecz ów szczególny dar odczuwania miłości nie poddaje się przecież rozumowej weryfikacji. To mowa serca, które nie musi rozumieć, które nawet nie potrzebuje rozumieć, żeby móc kochać. I właśnie to milczące porozumienie się w Miłości promieniuje na nas z ikony *Trójcy Świętej*. Jest ona w rytmach kolorów sycących szaty Osób i tło, o czym tak pisze Natalia Salko: "Świetlisty szafirowy błękit (ze szlachetnego lazurytu), powtarzający się w szatach trzech aniołów, w połączeniu z intensywną barwą wiśniową oraz srebrzystą zielenią i złocistością przypomina trójdźwięk kolorystycznego akordu. W palecie tych barw genialny artysta zawarł swą fascynację błękitem nieba, odblaskiem zórz i spowitych srebrzystą mgłą rośnych łąk". Bo rzeczy niebieskie odbijają się w rzeczach ziemskich. Dlatego wiemy, że ten łagodny spokój, ta delikatność spójni, subtelność rozmowy zostanie naruszona, przełamana cierpieniem. Ono bowiem jest próbą miłości, doświadczającą prawdę, kamieniem probierczym, płomieniem, w którym dojrzewa diament miłości. Dlatego, nie wyrażając zgody na cierpienie w ogóle, przyjmujemy je z pokorą rozumiejąc, iż jest ono dla nas cierpieniem próby, koniecznym doświadczeniem naszej miłości, byśmy poznali czy jest ona tylko wiatrolotnym porywem, czy opoką, niewzruszonym filarem życia, kwiatem i owocem żywota. Owszem, życie pełne jest cierpienia i wydawać by się mogło, że doświadczamy więcej cierpień niż miłości, ale też nikt nie mówi o przeniknięciu życia cierpieniem, wielu natomiast prawdziwie cierpiących żyje przenikniętych miłością. Bo to ona, miłość, jest więzami łączącymi jak najściślej to, co ziemskie i ludzkie z tym, co niebieskie i Boże. Schodząc drogi cierpienia, bólu i męki omywamy się w przeczystym strumieniu miłości rodzinnej, braterskiej, siostrzanej. Miłość umacnia nasze osobiste społeczne, narodowe, publiczne. Ale przede wszystkim nasze serca duchowe cierpiące od ran grzechu prawdziwie koi i leczy z cierpienia miłości Miłości: *Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem* (J 13,34).

Andrzej Turczyński

BĘDZIE SOBÓR...

Na konferencji delegatów parafialnych oraz konferencji księży **ustanowiono powołanie Soboru Diecezjalnego i Rady Diecezjalnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Sobór Diecezjalny będzie zwoływany raz na dwa lata. W skład Soboru wejdą: biskup, dziekani, po dwóch delegatów z parafii, jeden delegat Bractwa Młodzieży Prawosławnej.**

Rada Diecezjalna będzie odbywała posiedzenia dwa razy w roku. Jej skład to: księża dziekani, czterech księży wybranych na konferencji duchowieństwa, czterech delegatów świeckich wybranych na Soborze Diecezjalnym, czterech delegatów świeckich mianowanych przez biskupa ordynariusza.

Zadaniem Soboru Diecezjalnego i Rady Diecezjalnej jest pomoc biskupowi w zarządzaniu diecezją.

Biskup wrocławski i szczeciński **Jeremiasz** powołał wizytatorów diecezjalnych do spraw nauczania religii. Zostali nimi: ks. prot. **Igor Popowicz**, ks.prot. **Aleksander Konachowicz**, ks. prot. **Mikołaj Lewczuk.** Do obowiązków wizytatorów należeć będzie nadzór nad nauczaniem religii w parafiach.

Na konferencji duchowieństwa i delegatów parafialnych powołano komisje problemowe: życia parafialnego i działalności charytatywnej, katechizacji dzieci i młodzieży, śpiewu cerkiewnego, środków masowego przekazu, kultury narodowej, finansów.

Za sprawę priorytetową uznano poprawę sytuacji w zakresie śpiewu cerkiewnego. W związku z tym postanowiono zorganizować ciągły kurs śpiewu cerkiewnego.

Pierwsze spotkanie odbędzie się 19-20 lutego br. w Domu Opieki w Cieplicach. Zgłoszenia należy przesyłać na adres: **Adam Barna, ul. Paderewskiego 11/12, 59-220 Legnica, tel. 246-31.**

(mb)

Listy do redakcji

Drodzy przyjaciele!

Nazywam się Vladan Stamenković, jestem Serbem z Belgradu. Mieszkam w Polsce od ponad roku. Kontynuuję tutaj studia języka serbsko-chorwackiego na Uniwersytecie Warszawskim.

Niedawno, będąc w cerkwi, kupiłem "Przegląd Prawosławny" i byłem mile zaskoczony. Po raz pierwszy, od kiedy jestem w Polsce, przeczytałem artykuły, w których nie atakuje się i nie oskarża mojego narodu i kraju.

Chcę podziękować Wam redakcjo, współpracownikom, czytelnikom i wszystkim, którzy rozumieją skomplikowaną jugosłowiańską tragedię. Również tym, którzy nie akceptują przekazywanych "prawd" i tym, których braterski głos nie może przytłumić nawet rzeka nieobiektywnych i jednostronnych informacji.

Jeśli jest taka możliwość, proszę o wydrukowanie artykułu, który Wam przysyłam. Jest on moim głosem protestu.

Chciałbym się z Państwem skontaktować, aby w miarę moich możliwości pomóc w dalszej walce z niesprawiedliwością.

Serdecznie dziękuję i pozdrawiam

Vladan Stamenković

PROŚBA O PRAWDĘ

Każda wojna jest bezsensowna, każde życie jest cenne i każda nieprawda jest bolesna.

Od niedawna trudno jest być Serbem. Nie dlatego, że zagraża to własnemu sumieniu ale dlatego, że opinia społeczna bezwzględnie oskarża.

Wojna domowa w byłej Jugosławii nie ustaje, giną ludzie, niewinni cierpią a winni rządzą krajem z bronią w ręku.

Mija już półtora roku od jej rozpoczęcia. Byli komuniści i nacjonaliści prowadzą walkę "bawiąc się" życiem innych. Każdy z nich kieruje się własnym interesem i nie chcąc ponieść politycznej porażki dąży do zwycięstwa poprzez kontynuację wojny. Czy wina jest tylko po ich stronie? Co robi Europa, co robi świat?

Wszelkie spotkania i konferencje od początku były tylko pozorem. Rzeczywistość narodów Jugosławii była dla nich daleka i w miarę bezpieczna. Jednoczyli Europę, rozdzielając ZSRR, Czechosłowację, Jugosławię...

Należy postawić sobie zasadnicze pytania:

Czy Bałkany są targowiskiem interesów, a Europa zbiorowiskiem biznesmenów? Czy religia jest symbolem pojednania i przebaczenia, czy panowaniem śmiertelnych nad śmiertelnymi?

Od dawna jest wiadomo, na ile skuteczny jest zakaz eksportu broni do republik byłej Jugosławii. Wiadomo również o cudzoziemcach walczących na różnych stronach frontu. Z jaką uporczywością niektóre kraje Europy starały się zniszczyć Federację Jugosłowiańską. Teraz ich celem jest Serbia i naród serbski. Tylko mój naród nie ma prawa zdecydować czy chce żyć razem, czy chociażby oddzielnie od wrogów w dzisiejszej wojnie. Największy nacisk był widoczny od strony tych, którzy nie tak dawno cieszyli się swoim zjednoczeniem.

Rzadko można usłyszeć broniący głos historycznych przyjaciół Serbii, ich polityka jakby o tym zapomina. Świat jest głuchy na cierpienie mojego narodu. Z dostępnych informacji dowiadujemy się, że ofiarami są tylko nie Serbowie i nie prawosławni. Setki tysięcy serbskich uchodźców z Chorwacji, Bośni i Hercegowiny jakby nie istniały w raportach z wojny. Spalone wsie, zniszczone cerkwie, mogiły pełne trupów zostają ukryte przed oczami świata. Nie ma sensu wprowadzać sankcji tylko przeciwko Serbii i Czarnogórze, kiedy np. wojsko chorwackie już otwarcie walczy pod swoją flagą w Hercegowinie.

Nie można uważać Serbii jako ostatniego kraju komunistycznego w Europie dlatego, że władzę mają socjaliści. Wszyscy przywódcy poszczególnych republik byłej Jugosławii byli nie tak dawno członkami Komunistycznej Partii Jugosławii. Żadne oskarżenie nie zostało wysłane na adres republik, które po ponad 70 latach wspólnego życia dokonały aktu secesyjnego, łamiąc konstytucję kraju będącego członkiem ONZ. Nikt nie docenia faktu, że dziesiątki tysięcy młodych ludzi, którzy są przyszłością Serbii, wyjechało z kraju nie zgadzając się z polityką wojenną. Serbskie partie, ruchy i manifestacje przeciwko wojnie pozostają bez prawdziwego poparcia twórców nowego światowego ustroju. Ileż jest logiki w fakcie, że trzeba walczyć z komunizmem, a akceptować języki, narody i granice sztucznie stworzone w czasie tegoż samego komunizmu. Ci, którzy nazywają siebie demokratami, a nadal patrzą na konflikt jugosłowiański jednostronnie, muszą pamiętać, że demokracja nie istnieje bez obiektywizmu. **Byłe socjalistyczne kraje popadają w coraz to głębszy kryzys. Zachód walczy o dominację w Europie, świat islamu chciałby znowu zapukać do drzwi starego kontynentu.** Czy to nam przypadkiem nie przypomina nie tak odległych czasów?

Pozwalam sobie, w imieniu mego narodu, poprosić Czytelników, aby byli mesjaszami prawdy i sprawiedliwości! Przed Bogiem nic nie można zataić!

Vladan Stamenković

CUD

W "Gazecie Wyborczej" Nr 223/92 ukazał się duży reportaż - zwierzenia rzekomego najemnika serbskiego. Podający się za serbskiego najemnika "Tomek, wysoki blondyn o inteligentnej twarzy" w swojej opowieści uśmierca wszystko i wszystkich. "Na odsiecz muzułmanom przybywały dobrze wyszkolone oddziały z Kosowa. Między nimi i serbskimi wieśniakami zaczęły się regularne walki. My walczyliśmy z jednymi i drugimi. Tego dnia zginęło pięciu naszych kolegów - Paweł Marczak, Robert Hamara z Gdyni, jego kuzyn ze Szczecina, o tym samym nazwisku, Zbyszek Maliszewski i Jurek Konarski ze Śląska. Potem już wszyscy uciekli z Sarajewa - Muzułmanie, Serbowie, kto mógł".

W kilka dni potem ta sama gazeta zamieściła drobną notkę pod raczej żartobliwym tytułem: "Ja przecież żyję". Wynika z niej, że niejaki Robert Hamara, wcześniej uśmiercony na łamach "gazety", żyje i to chyba dobrze, bo jest w Oslo i pracuje tam od 1988 r. jako trener karate. Powiadomiony przez rodzinę o swojej śmierci, zgłosił się do konsula w Oslo i otrzymał "zaświadczenie o pozostawaniu przy życiu".

"Polityka" 48/92 komentując ów przypadek pisze: "Nie wiadomo o co chodzi, a jak nie wiadomo o co chodzi, to w grę wchodzą pieniądze". Jeśli zaś chodzi o pieniądze, to można jedynie snuć domysły, jak są duże, kto je otrzymuje i z czyjej kasy. Niemniej cud, jakim jest wskrzeszenie ze zmarłych pana Roberta Hamary "uwiarygadnia" reportaże polskiej prasy o wojnie w byłej Jugosławii.

■

RELIGIA W SZKOLE

UCZĄ I UCZĄ SIĘ

Już trzeci rok działa w Białymstoku przy prawosławnej diecezji białostocko - gdańskiej Katechetyczne Studium Pedagogiczne. Ukończyło je 115 katechetów. Katecheci mieli możliwość pogłębić swoją wiedzę z zakresu przedmiotów katechetycznych i pedagogiczno-psychologicznych, ze zwróceniem uwagi na metodykę nauczania religii. Ukończenie Studium jest traktowane jako wstępne przygotowanie do bardzo trudnej i specyficznej pracy nauczyciela religii prawosławnej. W związku z tym, tak jak każdy nauczyciel, katecheta szczególnie systematycznie musi doskonalić się poprzez samokształcenie. W tym celu arcybiskup **Sawa** dekretem z 27 sierpnia 1991 roku powołał Ośrodek Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli Religii Prawosławnej, który wchodzi w skład Katechetycznego Studium Pedagogicznego.

W ramach ośrodka zamierzamy w sposób zorganizowany przygotowywać dokumenty i materiały niezbędne do pracy katechetów oraz służyć doradztwem. Wiedzę teoretyczną zdobytą w Studium wiążemy z praktyczną codzienną pracą w szkole i środowisku. Poziom pracy i samoedukacji katechetów podnosimy poprzez samokształcenie kierowane.

W ramach działalności Ośrodka Doradztwa i Doskonalenia zostały przygotowane nowe programy nauczania religii prawosławnej do klasy zerowej i szkoły podstawowej oraz szkół ponadpodstawowych. Nowe programy nauczania religii prawosławnej w szkołach obowiązujące w bieżącym roku szkolnym wymagają od katechetów większej samodzielnej pracy i lepszego przygotowania się do ich realizacji. Są one wynikiem przemyśleń kilku grup składających się z doświadczonych katechetów świeckich i księży. Na pewno nie są one jeszcze najdoskonalsze, dlatego bieżący rok szkolny powinien być poświęcony ich wdrażaniu ze szczególnym zwróceniem uwagi na praktyczną realizację i metodykę nauczania.

Najlepszy program nie zostanie sam urzeczywistniony, jeżeli tego nie zrobią katecheci poprzez systematyczne przygotowanie do lekcji.

W celu udzielenia pomocy katechetom, w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca odbywają się dyżury księży i pedagogów w godzinach od 16 do 18 w świetlicy diecezjalnej.

16 listopada na spotkaniu katechetów z arcybiskupem Sawą podnoszono wiele spraw wymagających indywidualnych rozmów i wyjaśnień. Z jednej strony trzeba udzielać większej pomocy katechetom, z drugiej zwiększyć i usprawnić nadzór nad ich pracą ze strony proboszczów parafii i wizytatorów, zwracając szczególną uwagę na realizację nowych programów i uwzględnianie specyfiki narodowościowej.

Zebrane spostrzeżenia i uwagi katechetów w sprawie programów i ich realizacji zamierzamy omówić na specjalnej konferencji.

Nowy program wymaga "odbudowy" metodycznej, przygotowania podręczników i środków dydaktycznych. To zadanie może być zrealizowane przy aktywnym udziale samych katechetów. Należy ustalić jaki jest aktualny stan pomocy dydaktycznych będących w dyspozycji katechetów i przygotować plan wykonania nowych pomocy do poszczególnych haseł programowych i klas oraz wyłonienia autorów do przygotowania podręczników.

W celu podniesienia poziomu kształcenia i dokształcania katechetów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie zorganizowano Ekumeniczny Instytut Pedagogiczno - Katechetyczny, który na czteroletnich studiach stacjonarnych i zaocznych przygotowuje magistrów teologii do nauczania religii w szkołach.

W tym roku akademickim absolwenci ChAT i inne osoby uczące religii bez przygotowania pedagogicznego mogą ukończyć studium pedagogiczne zorganizowane przez rektora akademii. Zajęcia odbywają się na zjazdach poza wykładami i seminariami są ukierunkowane na samodzielną pracę i rozwój samokształcenia słuchaczy.

Zachęcamy naszych nauczycieli religii do wykorzystania tych form dokształcania i doskonalenia.

dr **Jan Zieniuk**
(dyrektor Katechetycznego Studium Pedagogicznego)

Konkurs - maraton zakończony

Nieznany jest tylko jego zwycięzca, czyli osoba, która wylosuje nagrodę w postaci **pielgrzymki do Sankt Petersburga i Wałaamu**, ufundowanej przez biuro podróży "**Slavię**" i spółkę poligraficzno - wydawniczą "**Orthdruk**".

Publiczne losowanie głównej nagrody odbędzie się 31 stycznia (niedziela) o godz. 12. w siedzibie redakcji (w budynku obok cerkwi Świętego Ducha przy ul. Antoniuk Fabryczny w Białymstoku). Przewidujemy też inne atrakcje.

Zapraszamy na imprezę uczestników konkursu i naszych wiernych Czytelników.

ZBLIŻENIA

Jan: Kawaler, lat 36, z wyższym wykształceniem, wierzący, mieszkający w mieście wojewódzkim, z własnym mieszkaniem, pozna pannę w wieku 25-35 lat spokojnego usposobienia i wyznania prawosławnego.

Nasz adres: "Przegląd Prawosławny", ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-672 Białystok. Prosimy umieszczać na kopercie dopisek "Zbliżenia". W przypadku odpowiedzi na ofertę, należy umieścić pseudonim osoby, której ofertę zamieszczamy, np. Jan. Opłata za zamieszczenie anonsu wynosi 40 tys. zł.

Prosimy przesyłać ją na numer konta: **PBK I O/Białystok 370406-208477-136** z dopiskiem "Zbliżenia" lub wpłacać bezpośrednio w siedzibie redakcji.

11 stycznia 1993 roku, przeżywszy 75 lat zmarła ś.p. Lidia Wołoszuk z domu Budzko, więzień hitlerowskich obozów, wieloletnia chórzystka chóru katedry św. Mikołaja w Białymstoku.

Mężowi Bazylemu Wołoszukowi wyrazy głębokiego współczucia składa Redakcja.

W świecie starej fotografii

W czasie I wojny światowej ks. **Andrzej Karpowicz**, o czym pisaliśmy w numerze 5(83) "PP", przeżył niewolę austriacką i siedmioletnią rozłąkę z rodziną - matuszką **Sofią** i trójką dzieci. Po wojnie o. Andrzej wrócił do parafii w Piotrkowie Trybunalskim, w której służył przed wybuchem wojny. Przez długie lata był jedynym w okresie międzywojennym duchownym pełniącym kapłańską służbę od Tomaszowa Mazowieckiego po Śląsk. W 1921 r. szczęśliwie odnalazła się rodzina, niestety bez jednego syna (dziecko zmarło w Riazaniu). Potem urodził się jeszcze **Georgij Karpowicz** - nasz redakcyjny przyjaciel. Dr G.Karpowicz mieszkający obecnie w Karlovych Varach pisze do nas: "Ks. Andrzej Karpowicz już od końca wojny (II światowej - przyp. red). starannie się przygotowywał do obchodów 100-lecia istnienia cerkwi w Piotrkowie Trybunalskim, które miały nastąpić w 1948 r. Niestety, zmarł w grudniu 1947 r.

Jego syn dr **Sergiusz Karpowicz** (wówczas asystent kliniki ocznej Uniwersytetu Warszawskiego - przyp. red.) chcąc spełnić wolę Ojca uświetnił jubileusz nadając mu wielki rozgłos. Na uroczystości sprowadził operatorów Polskiej Kroniki Filmowej. Kronika była wyświetlona w całej Polsce, jeśli się nie mylę, jako pierwsza filmowa prezentacja prawosławnego nabożeństwa w historii tego kraju".

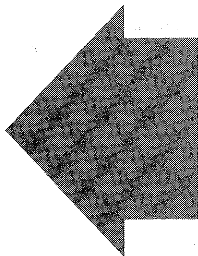
Zamieszczamy przysłane przez dr. Karpowicza zdjęcia.



Cerkiew Wszystkich Świętych w Piotrkowie Trybunalskim



Odbitka ze zdjęć Polskiej Kroniki Filmowej nr 30 (1948 r.). Obchody 100-lecia istnienia cerkwi w Piotrkowie Trybunalskim. Procesja. W mitrze, z krzyżem ks. archimandryta Stefan Rudyk (późniejszy metropolita). Przed archimandrytą o. Słowiański (z lewej) i o. Eugeniusz Mironowicz. Z przodu diakon Aleksy Mielnikow.



Zamieszczamy jeszcze inne zdjęcie z życia piotrkowskiej parafii, robione 10 lat wcześniej, w niedzielę 17 lipca 1938 roku. Fotografia została zrobiona po uroczystym nabożeństwie uświetniającym obchody 950-lecia Chrztu Rusi i wykładzie prof. **Kułakowa** z wydziału teologii prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego.

W drugim rzędzie od dołu, piąty z lewej o. Andrzej Karpowicz, trzecia od lewej, w tym samym rzędzie matuszka Sofia Karpowicz, obok z prawej prof. Kułakow. W drugim rzędzie od góry czwarta od lewej - Zinaida Mironowicz i dr Sergiusz Karpowicz - córka i syn o. Andrzeja.

W rzędzie na dole pierwszy z prawej najmłodszy syn o. Andrzeja - Georgij Karpowicz, właściciel prezentowanych fotografii.

■

"PRAWOSŁAWIE" O. S.BUŁGAKOWA

Piękno i siła prawosławia według o. Sergiusza Bułgakowa, autora książki "Prawosławie", to także indywidualności teologiczne, takie jak: metropolita Filaret Drozdow i Aleksander Bucharew, Aleksy Chomiakow i Włodzimierz Sołowjow, Fiodor Dostojewski i Konstanty Leontiew, o. Paweł Floreński i Mikołaj Bierdjajew.

Dzieło o. Bułgakowa jest prezentacją prawosławia jako Cerkwi przeznaczone zarówno dla prawosławnych, jak i wiernych innych Kościołów.

Ks. Sergiusz Bułgakow był jednym z autorów "renesansu rosyjskiej myśli", synem marnotrawnym, który z zdeklarowanego marksisty powrócił do "domu Ojca". Jego prace wydano w przekładzie na wiele języków. "Dla wszystkich zainteresowanych żywym doświadczeniem Chrystusa w końcu XX wieku - pisze ks. Henryk Paprocki, który dokonał przekładu na język polski - prace o. Sergiusza mają szczególne znaczenie".

Wydawca prowadzi sprzedaż wysyłkową. **Zamówienia można składać na adres: "ORTHDRUK" 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13.**

Cena 1 egz. 30 tys. zł. + koszt przesyłki; powyżej 10 egz. cena za 1 egz. 26 tys.zł. + koszty przesyłki.

Jak car w Białowieży na tacę dawał

Przeglądając książkę poświęconą osobie św. Jana Kronsztadskiego natknąłem się na poniższą wzmiankę dotyczącą cerkwi w Białowieży. Autorem książki "Źródło wody życia" (w oryginale "Istocznik żiwoj wody"), wydanej w 1909 r. w Sankt Petersburgu jest Mikołaj Bałszakow. Autor podaje, że przytoczony fragment pochodzi z czasopisma "Istoriczeskij Wiestnik" z kwietnia 1909 r., s. 490.

Oto treść wymienionej wzmianki: "Przebywając w Białowieży w 1894 r. car imperator Aleksander III zapragnął, żeby jego uczestnictwo w nabożeństwie w zwykłej wiejskiej cerkwi (znajdującej się kilka kroków od pałacu) nie zakłóciło jego normalnego przebiegu. Starostą cerkiewnym był wówczas zarządca Puszczy Białowieskiej. Opowiadał on, że w czasie pierwszego nabożeństwa nie ośmielił się podejść z tacą do cara i świty carskiej w celu zebrania pieniędzy. Po skończonej Liturgii car zwrócił się do zarządcy z pytaniem: "Czy nie ma u was w zwyczaju zbierania ofiar na tacę? Czyżby cerkiew nie miała żadnych potrzeb?" I nakazał, po wyjaśnieniu przez zarządcę przyczyny, by nie zwracając uwagi na obecność carskiego dworu, zbiórki dokonywać. W czasie następnego nabożeństwa starosta cerkiewny z tacą, w ślad za nim dozorca cerkiewny z kubeczkiem, obeszli cerkiew. Car, carowa, książęta rzucali swoje ofiary na tacę bądź do kubeczka. Zebrano w ten sposób, rzecz jasna, sporą sumę. Obok czerwońców leżały na tacy trzy- i pięciorublówki, zwitki banknotów, miedziane piątaki wieśniaków. Przed ikonami dumnie paliły się grube woskowe, rublowe świece i cicho skwierczały małe, z żółtego wosku, świeczki. Po skończonej liturgii car podszedł, by ucałować krzyż, zaś kapłan wręczył mu prosforę, tak jak to było w zwyczaju w wiejskich cerkiewkach (...).

Wyszukał:
Mikołaj Gasperczyk
(Szudziałowo)

Doroteusz Fionik

DOBROWOLNE ODCINANIE KORZENI?

... Jest rok 2080. Rozmawia dwóch młodych ludzi z Białegostoku.

- Wiesz, ojciec mi opowiadał, że niegdyś jego dziadkowie i pradziadkowie rozmawiali po białorusku.

- Też o tym słyszałem. Nawet gdzieś czytałem, że w naszym województwie mieszkali Białorusini. Ale pewnie już wyemigrowali?

- To dziwne, że dziadkowie nie nauczyli naszych rodziców mówić po białorusku.

Dla wielu język, wyniesiony z ojczystych progów stał się niepotrzebny i niepożądany. Życie nie wymagało już od dzieci Białorusinów, którzy w latach 70. i 80. wyemigrowali do miast, gdzie zostali poddani obróbce przez kulturę lub subkulturę większości, znajomości języka ojczystego, więc rodzice zaczęli uważać ten język za niepraktyczny przy wychowaniu dzieci.

No i mamy co mamy. Dorosło już pokolenie młodych wychowanych wyłącznie w języku polskim. Z przysłowiową świeczką trzeba szukać w Białymstoku białoruskich dzieci, których rodzice uczą języka narodowego, nie mówiąc o świadomości narodowej. Niewiele lepiej sytuacja wygląda w mniejszych miastach, takich jak Bielsk Podlaski, Hajnówka czy Siemiatycze. Przepaść pomiędzy wychowaniem i tradycją pogłębia się jeszcze bardziej poprzez działanie środków masowego przekazu, szkołę...

Wszystko to grozi całkowitą polonizacją. W narodowym procesie kulturotwórczym wielką rolę zawsze odgrywała i odgrywa Cerkiew (np. Rosja i Bułgaria). Także dla Białorusinów na Białostocczyźnie Cerkiew, niosąc w sobie nieśmiertelne wartości, stała się podporą i głównym wyznacznikiem ich odrębności. Cerkiew na wsi, oprócz pełnienia religijnych funkcji była zawsze pewnego rodzaju centrum kulturalnym. Tak też jest i w mieście. Wokół Cerkwi w mieście skupia się znaczna część prawosławnej aktywnej młodzieży, która realizuje tu nie tylko swe potrzeby duchowo-religijne, ale także kulturalne. Wśród owej młodzieży, wychowanej już głównie w języku polskim, wytworzył się specyficzny typ prawosławnego Słowianina, nie kojarzącego siebie z żadną narodowością. To właśnie z jej strony słychać głosy domagające się wprowadzenia zrozumiałego języka w nabożeństwach (czytaj: "Wiadomości Bractwa" nr 2). Tym zrozumiałym językiem ma być oczywiście język polski. Czy taki krok posłużyłby umocnieniu duchowości w parafii? Dla mnie jest pewne, że jeszcze bardziej pogłębiłby przepaść między narodową tradycją i młodym pokoleniem prawosławnych Białorusinów.

Na zakończenie tych krótkich rozważań przypomina się myśl o. **Grigorija Kruga**, zawarta w jego książce "Myśli o ikonie". Rosyjski ikonograf i teolog pisze: "Uświęcenie każdego języka jest jednocześnie uświęceniem każdego narodu, którego stworzył. Również tutaj została odbita pieczęć Świętej Trójcy, a samo zdarzenie zostało uświęcone, jak można sądzić, nie tylko chwałą naszego, ale i Przyszłego Wieku, do którego nas prowadzi".

Tak więc język jest uświęcony, wyrzeczenie się języka ojczystego stoi w niezgodzie z Bożym ustanowieniem. Pomyślmy o potomnych. Czy będą nas pochwalać za dobrowolne odcięcie swych narodowych korzeni?

MIĘDZY STAROCIAMI A TANDETĄ

O pięknie i modlitewnym nastroju wnętrza cerkwi decyduje nie tylko ikona i architektura świątyni. Jakże istotną rolę odgrywa tu sprzęt liturgiczny i różne elementy wyposażenia cerkwi - lampady, świeczniki, żyrandole, kielichy, krzyże, chorągwie - elementy odlewane czy kute z metalu, często w szlachetnym, misternie zdobione.

Janusz Tałuć już od lat zajmuje się renowacją sprzętu cerkiewnego. Kielich czy lampada, przykryty warstwą korozji czy kurzu, może wydawać się bezwartościowy. Tymczasem w pracowni J.Tałucia wraca do pierwotnego blasku.

Niemal każdy stary element wyposażenia cerkwi kryje w sobie tajemnice, zwłaszcza technologii jego wykonania, niegdyś strzeżone przez rzemieślników. Współcześni, chcąc restaurować stary sprzęt, muszą "rozgryźć" technologiczne zagadki z dawnych lat. Zajmuje to wiele czasu - nieraz tygodnie, miesiące. Zbyt wysoka cena?

- Nie sądzę - odpowiada J.Tałuć. - Kiedyś, by kupić parę metalowych chorągwi, dwie wsie składały się i "płaciły" stadkiem krów.

Czy więc nie warto się trudzić, nawet miesiącami, nad renowacją, dorabianiem skorodowanych elementów czy nad wytwarzaniem zupełnie nowych elementów wyposażenia cerkwi, ale w nawiązaniu do rzemieślniczych tradycji danego terenu.

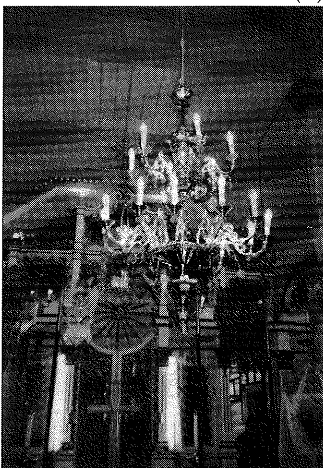
- Nasze cerkwie są biedne - komentuje mój rozmówca. - Niewiele ocalało starych rzeczy. Sporo padło łupem złodziei, pożarów. Dziś pojawiło się nowe zagrożenie - spływająca do nas z zagranicy, zwłaszcza ze Wschodu fala jakże często taniego i tandetnego sprzętu. W ten sposób, często oprócz tandety, wprowadza się do cerkwi pomieszanie stylów, zupełnie obcych tym ukształtowanym przez stulecia na naszych terenach.

J.Tałuć uważa, że również z Zachodu rzadko trafia do Polski wartościowy sprzęt.

Czy w obronie przed tandetą i kakofonią powinniśmy zabiegać o rozwój rodzinnej produkcji i konserwatorskich zakładów? Z pewnością tak, tyle że to co nie stanowi produkcji masowej, jest solidnie wykonane, kosztuje znacznie drożej.

Wybór należy do wiernych.

(ar)



Panikadiło po renowacji przez Janusza Tałucia

Sejm przyjął ustawę o radiu i telewizji z poprawką Senatu, zobowiązującą mass media - zarówno publiczne jak i komercyjne do respektowania chrześcijańskiego systemu wartości. Zostało to ujęte w następujących fragmentach artykułów: "Audycje powinny szanować uczucia religijne odbiorców, a zwłaszcza respektować chrześcijański system wartości". "Programy publicznej radiofonii i telewizji winny respektować chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmując uniwersalne zasady etyki".

Prawosławny biskup lubelski i chełmski **Abel** i rzymskokatolicki arcybiskup lubelski **Bolesław Pylak** zawarli porozumienie w sprawie cmentarza w Rakołupach (woj. chełmskie). We wsi Rakołupy od półtora wieku istaniał cmentarz prawosławny. W 1986 r. Urząd Wojewódzki przekazał ten cmentarz parafii rzymskokatolickiej. W 1992 r., przed dniem Wszystkich Świętych, tamtejszy proboszcz rzymskokatolicki wynajął spychacz i zrównał z ziemią stare, prawosławne groby. Sprawa znalazła się w prokuraturze. Wedle ugody między biskupami na cmentarzu w Rakołupach będzie wydzielona prawosławna kwatera. Powrócą tam ocalałe ze zniszczeń nagrobki.

Podając się za bezdomnego, szczeciński dziennikarz odwiedził w wigilię Bożego Narodzenia (obchodzonego według nowego stylu) kilkanaście rodzin. Mówił: "jestem bezdomny. Na dworze zimno i nie mam dokąd iść. Czy mógłbym u państwa spędzić Wigilię?". Dziesięć rodzin zamknęło przed nim drzwi. Odprawiono z kwitkiem z jednego kościoła i z domu proboszcza rzymskokatolickiego. Przyjął go poseł SLD - **Jacek Piechota**.

Z eseju **Czesława Miłosza** "O nacjonaliźmie" przedrukowanym w "Gazecie Wyborczej" (2-3 I 93): "W XIX-wiecznej Polsce zaczęto praktycznie utożsamiać katolicyzm z polskością, ponieważ kraj znajdował się pod zaborem prawosławnej Rosji i protestanckich Prus. Być Polakiem i być katolikiem zaczęło znaczyć to samo.

Ten swoisty mariaż narodu z Kościołem doprowadził w okresie międzywojennym do dramatycznej sytuacji, gdyż Kościół uważał się za siłę polityczną. Rzucił na szalę swoje wpływy, wspierając prawicową partię Narodowej Demokracji i działając często przeciwko socjalistom i licznym mniejszościom narodowym. Pozycja duchowieństwa zmieniła się oczywiście w ciągu kilkudziesięciu powojennych lat, ale aspiracje narodowe wciąż znajdują schronienie w katolicyzmie. Owa komitywa religijna i uczuć narodowych musi niepokoić część katolików, gdyż kryje w sobie wiele niebezpieczeństw".

W 70-tą rocznicę zamordowania pierwszego prezydenta II Rzeczypospolitej **Gabriela Narutowicza** Sejm RP przyjął uchwałę o nadaniu jego imienia jednej z sal w budynkach sejmowych. Przeciwko głosowało ośmiu posłów z ZChN.

We mszy odprawionej w archikatedrze warszawskiej w intencji Gabriela Narutowicza zabrakło marszałka Sejmu i parlamentarzystów z ugrupowań chrześcijańskich.

W Świętej Katarzynie koło Kielc odbył się kurs przygotowawczy dla rzymskokatolickich księży i sióstr udających się na misje do byłego Związku Radzieckiego. Spośród wielu zgłoszeń byli ci, którzy chcieli uczyć się języków rosyjskiego i ukraińskiego. Episkopat Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce przywiązuje do tego bardzo wielką wagę. Świadczy o tym zestaw wykładowców: ponad 20 profesorów z KUL, ATK, Uniwersytetu Warszawskiego, Polskiej Akademii Nauk i innych.

Prof. **Andrzej Kajetan Wróblewski**, rektor UW o sytuacji nauki: "Obecna sytuacja, prawem paradoksu, jest dla wielu pracowników nauki bardziej nieznośna niż stan przed przełomem 1989 r. Poprzednio ludzie niezależni intelektualnie szukali w uczelniach azylu politycznego. Teraz po pomyślnej zmianie systemu, ci sami ludzie opuszczają uczelnie - spauperyzowani i rozgoryczeni.

Najbardziej bulwersuje i boli, że ani parlament, ani żaden z rządów solidarnościowych nie zdobył się na poważną debatę o nauce i oświacie".

W ubiegłym roku bawił w Supraślu **Ryszard Kaczorowski**, były prezydent RP na wychodźstwie. Przez jedenaście dni wypoczywał w ośrodku należącym dawniej do milicji. Był podejmowany ze szczególną atencją i odwiedzany przez aktyw Towarzystwa Przyjaciół Supraśla. Po wyjeździe gościa okazało się, że trzeba zapłacić rachunek za pobyt - siedem milionów złotych. W urzędzie Miasta zabrakło na ten cel pieniędzy. Na pewno pieniądze z czasem się znajdą. Zapłacą wszyscy Supraślanie. Towarzystwo Przyjaciół Supraśla, do którego należy były prezydent występuje przeciw zwrotowi prawosławnym klasztornego budynku w Supraślu, należącego niegdyś do prawosławnych.

Od 1 stycznia 1993 roku każdy obywatel Rosji, praktycznie bez ograniczeń będzie mógł jeździć po świecie. Wiąże się to z możliwością uzyskania paszportu z prawem wielokrotnego przekraczania granicy, ważnego przez pięć lat. Dokument ten Rosjanie będą mieli prawo przechowywać w domu.

Z rozważań **Jerzego Krasuskiego**, profesora w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, (Polityka 52/92):

"Na wschód od Polski wytworzyła się - prawdopodobnie na czas dłuższy - polityczna próżnia. Nie będzie ona jednak trwała wiecznie. Wiele do myślenia daje fakt, że rozpad ZSRR nigdzie na Zachodzie nie został powitany z zadowoleniem. Prędzej, czy później to nie tylko Białoruś - jak doradzała 18 listopada premier **Suchocka** zaniepokojona jej nadmiernymi związkami z Moskwą - lecz Rosja ze swoimi olbrzymimi zasobami surowców i paliw wystąpi na drogę definitywnej, przez komunizm przerwanej, europeizacji (...). Przetrwanie Polski, która ku zadowoleniu Europy nie istniała przez 123 lata, a w 1945 r. odrodziła się po raz drugi tylko cudem jako dość duże państwo - dzięki **Stalinowi** - nie jest samo przez się przesądzone. W ramach Obozu Socjalistycznego Polska zajmowała co do znaczenia drugie miejsce po ZSRR i stanowiła główny bastion jego wpływu w Europie. Jeśli próżnia polityczna na Wschodzie utrzyma się zbyt długo, to Polska jako

dokończenie na str. 32

Albania

Pierwsze prawosławne czasopismo

Po raz pierwszy w powojennej historii Cerkwi prawosławnej Albanii rozpoczęto wydawanie prawosławnego czasopisma. Miesięcznik traktuje o życiu wspólnot albańskich i ich kontaktach z innymi Cerkwiami. Tytuł ukazał się dzięki staraniom nowego zwierzchnika, arcybiskupa **Tirany Anastazego.**

Bałkany

Nie ma łatwego rozwiązania

Z uwagi na niezwykłą złożoność sytuacji, nie ma łatwego rozwiązania dramatu jugosłowiańskiego - stwierdzili delegaci francuskiego Ruchu Chrześcijan na Rzecz Zniesienia Tortur (ACAT) po powrocie z Chorwacji i Serbii. Spotkali się oni z przywódcami głównych wspólnot chrześcijańskich. W Belgradzie rozmawiali z hierarchami Serbskiego Kościoła Prawosławnego oraz arcybiskupem katolickim. Nawiązali kontakty z przedstawicielami wspólnoty żydowskiej, muzułmanami, baptystami.

Z dużym niepokojem należy odnotować posługiwanie się religią w rozgrywkach politycznych i rozwiązaniach siłowych. Dlatego tak ważne jest popieranie władz religijnych, które sprzeciwiają się takim próbom. Los Bośni-Hercegowiny niepokoi. Padają pytania, czy Serbia i Chorwacja nie chcą dokonać podziału tego kraju i jaki wówczas będzie los wspólnoty islamskiej. Dalsza działalność ACAT koncentrować się będzie na modlitwach o pokój, podejmowaniu odpowiednich kroków na forum organizacji narodowych.

ACAT pragnie także zmobilizować opinię międzynarodową, by winni zbrodni zostali ukarani, a społeczeństwa zachodnie przyjęły uwolnionych więźniów. Aby stawić temu czoła należy podjąć kroki ku eklezjologicznej łączności, które wiodą poprzez pojednanie i odkrycie innego w jego różnorodności i bogactwie.

Belgia

Katolicy z pomocą Instytutowi św. Sergiusza

Belgijska komisja katolicka do spraw ekumenizmu chce pomóc Instytutowi Św. Sergiusza w Paryżu, który boryka się z poważnymi kłopotami finansowymi. W tym celu arcybiskup Brukseli kardynał **Godfried Dannels** przyjął profesora Instytutu Św. Sergiusza o. **B.Bobrińskiego.**

Instytut kształci prawosławnych duchownych i teologów w ramach studiów dziennych magisterskich i doktoranckich. Prowadzi też korespondencyjne kształcenie teologiczne w języku francuskim i rosyjskim.

Wzrasta ilość studentów pochodzących z krajów Europy Wschodniej i Bałkanów. Prowadzi to do powstania niezwykle napiętej sytuacji finansowej. Z drugiej strony dowodzi, że misja Instytutu jest teraz potrzebna bardziej niż kiedykolwiek. Instytut jest jedyną oświatową placówką prawosławną w Europie Zachodniej.

Chce pełniej prezentować duchową i liturgiczną tradycję Kościoła Wschodniego.

W Belgii utworzono niedawno Komitet Św. Sergiusza. Powstał on z inicjatywy narodowej komisji katolickiej do spraw ekumenizmu. Ma on informować wiernych o sytuacji i celach Instytutu oraz gromadzić środki na cele placówki. Instytut Św. Sergiusza, założony w 1925 r. przez wybitnych teologów emigracji rosyjskiej w znacznym stopniu przyczynił się do odnowy szkolnictwa teologicznego w Kościele prawosławnym. Wykształcił ponad 300 duchownych, około 30 biskupów (wśród nich m.in. patriarchę antiocheńskiego **Ignacego IV**), licznych teologów świeckich i katechetów, którzy służą Cerkwi prawosławnej na całym świecie. Obecnie studiuje w nim 30 studentów, około 300 kształci się korespondencyjnie.

Egipt

Napięcie trwa

Wagę dialogu między religiami, zwłaszcza między chrześcijanami i muzułmanami podkreślił w czasie konferencji prasowej w Kairze patriarcha **Szenuda III.**

Patriarcha wskazał na akcje prowadzone przeciwko wspólnocie muzułmańskiej w Bośni oraz napięcie międzywyznaniowe, które od początku roku utrzymuje się między fundamentalistami islamskimi i chrześcijanami koptyjskimi w Górnym Egipcie. W os-

ciąg dalszy na str. 34

KRONIKA ■ KRONIKA

przedmurze graniczne Wspólnoty Europejskiej popadnie w taką zależność od Niemiec, że jej istnienie stanie się de facto fikcją".

Na Białorusi działa ponad 300 firm z kapitałem polskim i mieszanym. W 1992 r. podwoiły się obroty handlowe między Polską i Białorusią. Trwają rozmowy o udostępnieniu Białorusinom przez Polskę drogi do Bałtyku i o utworzeniu nowych przejść granicznych w Bobrownikach, Sławatyczach i Połowcach.

Polski handel z 52-milionową Ukrainą jest kilkakrotnie niższy od wymiany z 10-milionową Białorusią. Prawie w całości jest to wymiana towar za towar. O polityce ukraińskiej publicysta "Polityki" pisze: "Polityka ukraińska, po objęciu stanowiska premiera przez **Leonida Kuczmę**, wyraźnie nakierowana jest na bardzo bliską współpracę z Rosją. (...) Znacznie jednak gorzej, że w sferze politycznej Ukraińcy nie tylko wolą współpracować z Niemcami, ale też z Węgrami czy z rozdwajającą się Czecho-Słowacją. W ten sposób, z perspektywy Kijowa stosunki z Polską zaczynają mieć drugorzędne znaczenie".

PROSZĘ O LISTY

Przygotowuję publikację na temat włamań do cerkwi prawosławnych w Polsce w ostatnich dziesięciu latach. Proszę księży proboszczów o listy w tej sprawie z informacjami o miejscu i dacie włamania, okolicznościach, zagrabionych ikonach i sprzęcie liturgicznym, jak też o rezultatach policyjnych poszukiwań.

Proszę księży proboszczów o listy na moje nazwisko do "Przeglądu Prawosławnego".

Michał Bołtryk

tatnich miesiącach zabito tam około 20 Koptów. "Wspólnota koptyjska żyje w atmosferze terroru, ludzie boją się wychodzić z domów" - stwierdził patriarcha Szenuda III zwracając się do rządu egipskiego o potępienie przemocy i ustanowienie porządku.

Francja

Dialog wstrząsany napięciami świata

W Lourdes na przełomie września i października odbyło się zgromadzenie biskupów katolickich Francji. Zostało ono poświęcone ekumenizmowi. Po raz pierwszy podobne spotkanie miało miejsce 14 lat temu. W tych latach dialog rozwijał się, to znów ograniczał do symbolicznych gestów, wchodząc w fazę stagnacji. Pozytywnym przejawem dialogu stało się powstanie w 1987 r. Rady Kościołów Chrześcijańskich we Francji. W zgromadzeniu w Lourdes wziął udział m.in. przewodniczący biskupów prawosławnych Francji metropolita **Jeremiasz.**

- Koniec wieku przyniósł anarchiczną odnowę duchową, która nie pomaga ekumenizmowi - zauważył w czasie zgromadzenia o. **P.Sicard** sekretarz Biura Studiów Doktrynalnych episkopatu, autor pracy "30 lat ekumenizmu we Francji".

Biskup **P.Duprey**, sekretarz Rady Pontyfikalnej do Spraw Jedności Chrześcijan, mówiąc o stosunkach z Kościołami prawosławnymi Europy centralnej i wschodniej podkreślił, iż należałoby odbudować prawdziwe zaufanie między tymi Kościołami i Kościołem katolickim. Poruszył wiele problemów, z którymi borykają się Kościoły prawosławne.

Obecny na spotkniu pastor **Stewart** stwierdził ze swej strony, że ekumenizm nie znalazł się w ślepym zaułku, lecz odczuwa napięcia, które wstrząsają światem. Wyznał, iż protestanci i prawosławni są rozczarowani ostatnim listem kardynała **Ratzingera** na temat "niektórych aspektów Kościoła jako łączności (komunii)". Metropolita Jeremiasz przypomniał, że Rada Kościołów Chrześcijańskich we Francji stara się podkreślić wspólne przesłanie ewangelickie. Nie ukrywając trudności ostatnich dziesięcioleci dialogu ekumenicznego hierarcha stwierdził, iż "liczne są elementy pozytywne".

Rozważania i dyskusje zamknęło nabożeństwo ekumeniczne. Metropolita Jeremiasz wygłosił homilię na temat przypowieści o 10 pannach (Ewangelia Św. Mateusza).

Podczas wspólnej konferencji prasowej arcybiskup **Duval**, pastor Stewart i metropolita Jeremiasz dokonali bilansu spotkania. Biskup Jeremiasz z dużym uznaniem podkreślił zainteresowanie francuskiego episkopatu katolickiego jednością chrześcijan i jego braterską postawę wobec chrześcijańskich wspólnot mniejszościowych.

- "Nas prawosławnych przyjęto we Francji jak braci, jak członków siostrzanego Kościoła" - oświadczył hierarcha.

Gruzja

Eskalacja przemocy

Postępuje eskalacja przemocy, wobec której Kościół gruziński jest bezsilny. Przemoc wywołują walki narodowościowe w Osetii Płd. i Abchazji oraz starcia zbrojne o przejęcie władzy w samej Gruzji.

Patriarcha Katolikos **Eliasz II** w liście do Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) ujawnia skutki tych konfliktów: śmierć niewinnych ludzi, uprowadzenia, ogromne zniszczenia, masowy exodus ludności cywilnej.

Pastor **Jean Fischer**, sekretarz generalny KEK wystosował apel do gruzińskich chrześcijan, aby nie pozwolili wykorzystywać się w celach nacjonalistycznych i politycznych. Wezwał wszystkich chrześcijan do modlitwy "za ludzi którzy cierpią na wojnie".

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Rosja

Prozelityzm trwa

Patriarcha **Aleksy II** odbył rozmowę z duchownym katolickim o. **V.van Straatenem** i protestanckim pastorem **B.Grahamem**, którzy od 2 lat kierują akcją zmierzającą do "rechrystianizacji" Rosji. Patriarcha przypomniał, że oczekuje braterskiej współpracy i pomocy ze strony Kościołów chrześcijańskich.

- Modliliście się z naszymi duchownymi i naszymi wiernymi w Troice-Siergiejewskiej Ławrze - oświadczył Straatenowi patriarcha. - Mogliście się naocznie przekonać, jak głęboko nasi wierni związani są z własną tradycją i zwyczajami.

Hierarcha przyjął ofertę pomocy Kościołowi rosyjskiemu w katechizacji i kształceniu pod warunkiem, iż będzie ona pozbawiona jakiejkolwiek formy prozelityzmu.

Spotkanie z B.Grahamem nie miało oficjalnego charakteru. Patriarcha Aleksy II przedstawił niektóre aspekty duchowości Kościoła prawosławnego oraz omówił problemy chrześcijan w Rosji. Na pytanie pastora amerykańskiego o charakter przesłania jego kolejnego spotkania w Rosji, patriarcha odpowiedział: "Jeśli naprawdę chcecie pomóc Kościołowi prawosławnemu, powiedzcie narodowi rosyjskiemu, który zniósł najsroższą niewolę umysłu, iż musi wrócić ku swoim korzeniom i tradycjom duchowym".

Rumunia

Kościoły przy stole

W Sibiu odbyło się czwarte z kolei spotkanie "okrągłego stołu" z udziałem Kościołów lokalnych (rumuńskiego Kościoła prawosławnego, węgierskiego Kościoła reformowanego i augsburskiego, luterańskiego), Światowej Rady Kościołów, Konferencji Kościołów Europejskich.

Dyskusje dotyczyły trzech ważnych kwestii: zwrotu własności Kościoła, diakonii i podziału środków na kształcenie oraz współpracy ekumenicznej przy organizowaniu jadłodajni dla ubogich, opiece nad ludźmi w podeszłym wieku i dziećmi z marginesu społecznego. Misja Kościoła koncentruje się wokół dwóch głównych celów: wysiłków na rzecz pojednania narodowego i wyznaniowego oraz aktywnej obecności w szkołach, szpitalach, więzieniach i armii, z których to instytucji Kościół dotychczas był wyłączony.

Pomoc finansowa w wysokości 900 tys. dol. w ubiegłym roku rozdysponowana została w następujący sposób: 260 tys. na diakonię, 220 tys. na edukację, 130 tys. na projekty rolnicze i ekologiczne, 100 tys. inne pilne potrzeby.

Wszystkie zaangażowane strony myślą o utworzeniu rady bądź stowarzyszenia ekumenicznego Kościołów lokalnych.

Inne plany przewidują utworzenie Towarzystwa Biblijnego w Rumunii, w ramach którego pracowałyby prawie wszystkie lokalne Kościoły. Towarzystwo to nie tylko dostarczyłoby Biblii w językach liturgicznych poszczególnych Kościołów, ale także podjęłoby prace nad ekumenicznym przekładem Biblii na język rumuński.

Słowacja

Nietolerancja

Parlament słowacki podjął ustawę o zwrocie unitom świątyń zbudowanych przed 1950 r. Na jej mocy odebrano prawosławnym 135 cerkwi - spośród 170, którymi dysponowały dwie diecezje. Diecezja w Presovie zaakceptowała ustawę z 1990 r. W wielu wsiach diecezji michałowickiej wierni zdecydowanie opowiedzieli się za prawosławiem. Prawosławni z parafii Markowce, Pozbyzowce, Ruski Hrabovec, Samutowce, Ubrez, Benatina, Inovec, Falcusovce i Lastomir uważają, że nie powinni zwracać świątyń zbudowanych przez swoich przodków, ponieważ w tych wsiach nie ma unitów. W niedalekiej przeszłości prawosławni i unici współużytkowali świątynie. Obecnie hierarchowie Kościoła katolickiego obrządku bizantyjskiego nie tolerują tych form wzajemnej pomocy.

Turcja

Prawosławni zagrożeni

Turcy szydzą z praw mniejszości greckiej do wolności słowa i wyznania. Zagrożona jest nie tylko jej tożsamość kulturowa, także egzystencja.

Dzieci greckie nie mają prawa uczyć się historii Grecji, nauczyciele greckiego nie mogą wyjechać na kursy do Grecji, hamuje się i ogranicza działalność duszpasterską i wychowawczą.

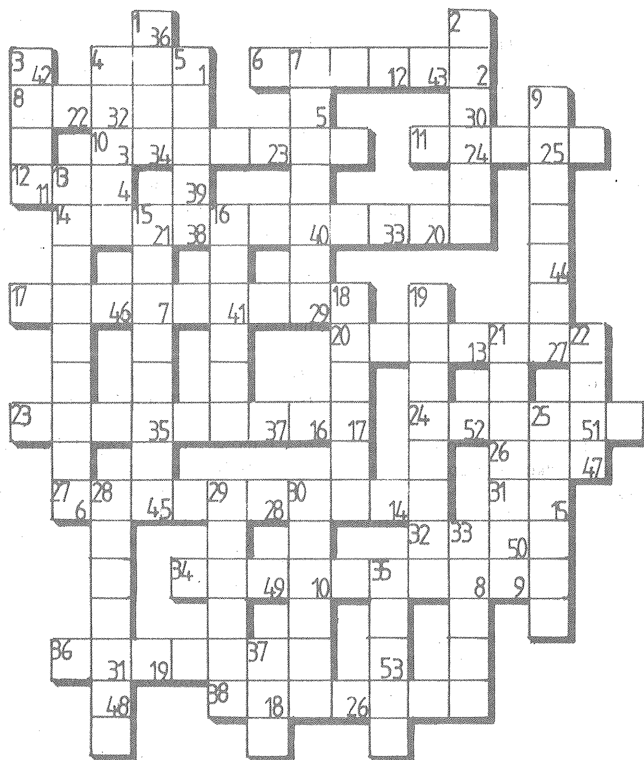
Patriarcha ekumeniczny, którego siedziba znajduje się w Stambule boryka się z licznymi problemami. Zamknięcie Instytutu Teologicznego w Halki oraz wymóg, by duchowieństwo i pracownicy administracyjni patriarchatu rekrutowali się spośród urodzonych w Turcji, jest poważnym zagrożeniem. Na członków duchowieństwa wywierana jest presja psychologiczna. Przypominają, iż poprzedni patriarcha **Dymitros**, po powrocie z oficjalnej wizyty w USA, został wezwany przez policję na przesłuchanie. Rząd turecki temu zaprzecza. Nowy patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I** mówi, że pod rządami prezydenta **Ozala** sytuacja patriarchatu uległa poprawie. Władze tureckie wydały niezbędne pozwolenie na odbudowę budynków patriarchatu na Fanarze. Podobnie nie ingerowały też w ostatnie wybory patriarchy.

W końcowej części raportu autorzy domagają się od władz Ankary przestrzegania praw wspólnoty prawosławnej Turcji, zwłaszcza ponownego otwarcia Instytutu w Halki. Odpowiednie petycje w tej sprawie zostały już skierowane do administracji amerykańskiej i do ONZ. Na mocy traktatu z Lozanny w 1923 r. Grecja i Turcja zobowiązały się do przestrzegania praw mniejszości. W tym czasie w Stambule żyło 400 tys. Greków. Od tej chwili nie ustaje imigracja, która nasiliła się zwłaszcza po pogromie w 1955 r. Na 80 otwartych wówczas cerkwi jedynie 9 pozostało nietkniętych. Obecnie wspólnota prawosławna miasta oceniana jest na 3500 osób.

Wspólnoty Azji Mniejszej całkowicie zniknęły a na wyspach tureckich Morza Egipskiego zostało jedynie 500 prawosławnych, w większości osób starych. W tym samym czasie liczba muzułmanów w Tracji (płn. Grecja) zwiększyła się z 80 tys. do 130 tys. Latem 1991 r. nasiliły się manifestacje związane z odrodzeniem nacjonalizmu tureckiego oraz wzrostem integryzmu islamskiego. Niektórzy fundamentaliści nie zawahali się żądać wyjazdu patriarchy.

Na podstawie "Service Ortodox Press" oprac. **Ałła Matreńczyk**

Krzyżówka z hasłem



POZIOMO:

4) głos męski,
6) przygnębienie, melancholia,
8) cesarzowa bizantyńska z dynastii izaceryjskiej, przywróciła (787) kult obrazów,
10) komentarz hebrajski do Ksiąg Starego Testamentu ułożony w formie przypowieści,
11) król Izraela (874-853) p.n.Chr., za krzewienie kultu Baala naraził się prorokowi Eliaszowi,
12) część ciała ludzkiego - symbol wszechwiedzy, czujności i ojcowskiej troski Boga,
14) miasto w zachodniej części ujścia Nilu, działał tu Orygenes,
17) kraj położony nad dolnym Eufratem i Tygrysem. Tu Izraelczycy byli w niewoli,
20) miejscowość, która kojarzy się ze św. Sergiuszem,
23) członek frakcji religijno-politycznej w dawnym Izraelu,
24) obszar geograficzny leżący na poziomie do 300 m n.p.m.,
26) dziewczynka z elementarza,
27) wyznawczyni islamu,
31) litera grecka,
32) urządzenie do kierowania statkiem,
34) dorastające panny, podlotki,
36) Bóg - stworzyciel świata,
38) w świątyni jerozolimskiej po ukrzyżowaniu Jezusa - rozdarła się na dwoje,

PIONOWO

1) twórca manicheizmu około 216 - 276 w Persji,
2) święto Zmartwychwstania Pańskiego,
3) miasto w Japonii na wyspie Honsiu, ośrodek administracyjny prefektury Ibaraki,
4) znak graficzny w notacji muzycznej obniżający wartości nuty o pół tonu,
5) kapłan żyjący w czasach króla Dawida,
7) malowane jajka wielkanocne,
9) otrzymał je od Boga Mojżesz na Synaju,
13) miasto nad Jeziorem Genezaret, często przebywał tu Jezus czyniąc liczne cuda,
15) prorok izraelski, uczeń Eliasza i jego następca,
16) wstrzymał je Jozue,
18) rosyjska miara długości, równa około 3/4 m,
19) najstarszy syn Dawida,
21) miasto, w którym Jezus spędził dzieciństwo,
22) Sara w stosunku do Abrahama,
25) wynik dzielenia,
28) bieda, niedostatek,
29) brat Marii i Marty z Betanii, którego wskrzesił po śmierci Jezus,
30) imię kilku królów nabatejskich,
33) znak przymierza między Bogiem a Noem po potopie,
35) w opisie Stworzenia początkowe stadium, z którego Bóg wyprowadził dalsze dzieło,
37) tytuł władców rosyjskich lub bułgarskich.

Aleksander Sołowianowicz

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane kolejno od 1 do 53 utworzą rozwiązanie krzyżówki, które należy przesłać na adres redakcji.

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane trzy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 12.

Witaj duszy mojej ocalenie.
Witaj oblubienico dziewicza.
Roman Melodos był diakonem.

Nagrody książkowe "Prawosławie" o. Sergiusza Bułgakowa wylosowali: **Paweł Iwacik** z Hajnówki, **Jerzy Mazuruk** i **Mirosława Pawlicz** z Białegostoku. Gratulujemy!

Co z krzyżówką - maratonem? Czytajcie na str. 27

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", "Orthdruk" sp. z o.o. przy współudziale Zarządu Głównego Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30.
Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego). Skład komputerowy Halina Kierdelewicz.
Stale współpracują: Michał Bołtryk, Jarosław Charkiewicz, Mikołaj Hajduk, Andrzej Kempfi, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok.